

Potrzeba typizacji

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

O D kiedy zaczęto lansować oszczędniejsze budownictwo mieszkaniowe a potem budować możliwe tańsze domy — słyszy się głosy: no, dobrze, musimy skończyć z rozrzutnością, ale przecież budownictwo mieszkaniowe to tylko niewielka część naszej działalności inwestycyjnej, a co z resztą? Wszak wiadomo, że inwestycje przemysłowe, pochłaniające znacznie więcej środków, są częściej terenem nie zawsze racjonalnej gospodarki. Dlatego więc batalia o oszczędność nie koncentruje się również na tym odcinku?

Wątpliwości oczywiście, ale sprawa wcale nie jest taka prosta. Marnotrawstwo inwestycyjne w „mieszkaniówce” bardziej rzuca się w oczy i jest przez każdego łatwo dostrzegalne, natomiast ujawnienie go w budownictwie przemysłowym wymaga już fachowego zajrzenia „pod podszewkę”. Tendencja do oszczędzania w pierwszym rzędzie na budownictwie mieszkaniowym ma więc pewne uzasadnienie. Co wcale nie oznacza, aby nie należało zająć się budownictwem przemysłowym.

Ala dziś już chyba wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Konieczność mniej rozrzutnego inwestowania zmusiła nas do zwrócenia większej uwagi również na efektywność budownictwa przemysłowego. I dlatego tak wiele mówi się i pisze o konieczności potanienia tego budownictwa oraz szuka się konkretnych środków służących temu celowi.

Mówimy więc i piszemy o potrzebie stosowania różnych środków mogących przeciwdziałać tendencjom do nadmiernego inwestowania w przemyśle, bagatelizowaniu rachunku ekonomicznej efektywności, rozpoczynaniu nieprzygotowanych budowli, wzrostowi kosztów realizacji w stosunku do projektów, nadmiernemu przedłużeniu tej realizacji, nieosiąganiu projektowanych mocy produkcyjnych itd., itd. Równocześnie zaś z dyskusją nad tymi ogólnymi problemami ekonomiki inwestycji zwraca się uwagę na szereg bardzo istotnych środków techniczno-organizacyjnych, mogących usprawnić i potanieć samo wykonawstwo budowlane.

I właśnie ostatnio dość dużą uwagę zwrócono na jeden z takich środków — na typizację również budownictwa przemysłowego. Sprawa to zresztą ciekawa i warto spróbować sobie ją wyjaśnić.

Nieprzypadkowo zacząłem tu od budownictwa mieszkaniowego.

Właśnie od niego zaczęła się typizacja i na tym przykładzie najłatwiej zrozumieć jej znaczenie. Kiedy bowiem zamiast budować domy mieszkalne każdy według indywidualnego projektu powtarzamy niektóre warianty, wówczas korzyści są oczywiste:

— samo projektowanie wypadło znacznie taniej, bo jest wspólne dla szeregu obiektów;

— nie trzeba za każdym razem czekać na opracowanie dokumentacji, skoro potem już się ją tylko kopiuje;

— upowszechnia się stosunkowo dobre, efektywne rozwiązania, bo tylko takie mają w zasadzie szansę zostać typowymi;

— powtarzane w większej ilości elementy budowy można szybciej wyprodukować (bardziej opłaca się wtedy mechanizacja), a więc i szybciej uzyskać;

— takie powtarzalne elementy z reguły wypadają również taniej.

Mamy tu zatem zarówno czynnik wydatnie obniżający koszt budowy, jak też znacznie przyspieszające jej realizację. W ogóle typizacja jest jednym z najistotniejszych warunków technicznego i ekonomicznego postępu w budownictwie. Nic więc dziwnego, że od dawna już w całym świecie jest szeroko stosowana. Zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym, gdzie właśnie najłatwiej o powtarzalność.

Wszystkie te, tak pokażne i od dawna znane korzyści typizacji muszą skłaniać do tego, aby próbować jak najszerszego stosowania jej również w budownictwie przemysłowym. Chociaż tu sprawa już nie jest taka prosta. Wysuwają się kilka argumentów.

Twierdzi się więc, że potrzeby inwestycyjne przemysłu są nieporównanie bardziej zróżnicowane, a jeżeli potrzeby budownictwa mieszkaniowego. Pokoje, kuchnie, łazienki — mogą być do siebie podobne, a nawet powinny, skoro zawsze służą takim samym ludziom do takich samych w zasadzie celów. Natomiast budownictwo przemysłowe musi w każdym przypadku dostosowywać się do bardzo zróżnicowanych wymogów technologii. Elektrownia to coś zupełnie innego niż cementownia, fabryka kwasu siarkowego nie może być budowana na wzór fabryki telewizorów, a huta musi zasadniczo różnić się od fabryki obuwniczej. I tak dalej, i tak dalej.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W NUMERZE:

Usługi na plan!... DOBRA WOLA CZY OBOWIĄZEK — Wywiad z I Sekretarzem KL PZPR tow. M. Tatarówną-Majkowską — str. 1

Jeżeli w całym kraju z usługami nie jest najlepiej, to w Łodzi — mieście, w którym kobiety stanowią prawie połowę ogółu pracujących — szczególnie wyraźny jest ich niedostatek. Mówi o tym w wywiadzie dla naszej redakcji I Sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. M. Tatarówna-Majkowska, wskazując na złożone przyczyny tego zjawiska oraz przedstawiając trudną sytuację łódzkiej kobiety, pozbawionej możliwości korzystania w szerokim zakresie z usług ułatwiających pracę domową. Jedną z istotnych przyczyn niedorozwoju usług był m. in. brak oficjal-

nego, dość wyraźnego stwierdzenia, czy i w jakim zakresie zamierzamy rozwijać usługi indywidualne. Odpowiedź na te wątpliwości przyniosło XV Plenum. W ślad za tym rozpoczęła się w Łodzi szeroka praca w dziedzinie rozwoju wszelkiego rodzaju usług.

Wiesław Szyndler-Głowacki — POTRZEBA TYPIZACJI — str. 1

Musimy racjonalnie i taniej inwestować, a jeden ze środków służących temu celowi — to typizacja. Stosowanie jej w budownictwie przemysłowym jest nie tak proste, jak w mieszkaniowym, ale nie mniej potrzebne. Wiele krajów dążyło do tego pod tym względem wyprzedza.

Grzegorz Pisarski — REFORMY U ZACHODNIEGO SASIADA — ZJEDNOCZENIE — GŁÓWNE OGNIWO — str. 1

Bezpośrednie obserwacje autorki wskazują, że najważniejsze zmiany

w zarządzaniu gospodarką NRD dotyczą zjednoczenia. Są one przekształcanie z jednostek administracyjnych w ognia pracujące w oparciu o zasady rachunku gospodarczego i zintegrowany z przedsiębiorstwami system bodźców ekonomicznych. Założeniem tym podporządkowuje się w NRD system wskaźników dyrektywnych (zrywający ze wskaźnikami produkcji globalnej), zasady podziału środków inwestycyjnych i metody premiowania.

Zbigniew F. Chackiewicz — ATRAKCYJNOŚĆ WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH — str. 3

Co decyduje o tym, że wyrób krajowy jest nieatrakcyjny, gdzie leżą źródła niepokojącego zjawiska tzw. niepokupności wyrobów z polskich fabryk? Autor próbuje odpowiedzieć na te pytania, stwierdzając, że ważny jest tu nie tylko wąski pojęty postęp

techniki, ale wiele innych nie zawsze dostrzeganych i docenianych czynników.

Tadeusz Moskalewski — BARIERA SUROWCOWA — MOŻLIWOŚCI PRZEMYSŁU KABLOWEGO — str. 4

Miedź — drogi, deficytowy metal, na całym świecie zastępowany w przemyśle kablami przewodami aluminium, wprawdzie o nieco gorszych właściwościach przewodności elektrycznej, ale za to tańszymi i lżejszymi. Jedną toną aluminium może zastąpić 2 tony miedzi. Autor, w cyklu naszych publikacji o „Barierze surowcowej” pokazuje szerokie możliwości wprowadzania w przemyśle kablami nowych surowców, jak też wykazuje marnotrawstwo kabli i przewodów w przemyśle i budownictwie.

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

29 marca 1964 r. Nr 13 (654)

Cena 2 zł

Rok XIX

USŁUGI NA PLAN!...



Rozmawiamy z I Sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR tow. MICHALINĄ TATARÓWNĄ-MAJKOWSKĄ

DOBRA WOLA CZY OBOWIĄZEK

REDAKCJA: W Łodzi dają się odczuwać poważne niedostatek w zakresie usług, sytuacja jest tu o wiele gorsza niż w innych większych miastach kraju. Co się na to złożyło?

TOW. M. TATARÓWNĄ-MAJKOWSKA: Sytuację w dziedzinie usług na terenie Łodzi należy rozpatrywać z punktu widzenia ogólnej specyfiki ekonomicznej naszego miasta. W okresie powojennym nastąpił tu niezwykle szybki rozwój przemysłu, szczególnie włókienniczego, wchłaniający dużą ilość osób zawodowo czynnych. Nic dziwnego więc, że zatrudnienie wynosi 50 proc. ogółu ludności, podczas gdy w innych miastach, wydziałonych kształtuje się ono w granicach 30-40 proc. Co więcej, ilość pracujących w przemyśle na tysiąc zawodowo czynnych osiągnęła 582 osoby, gdy w innych miastach wydziałonych — od 306 do 413 osób. Ponadto, kobiety stanowią około 47 proc. ogółu pracujących (średnia krajowa 36 proc.).

Ta sytuacja ma zasadniczy wpływ na stan usług, na ich niedorozwój. Na skutek wchłonięcia przez przemysł przeważającej części zawodowo czynnych, zatrudnienie w sferze usług na naszym terenie jest niższe od średniej krajowej i wynosi 29 proc. ogółu pracujących (w kraju średnio — 36 proc.). Na tysiąc miesz-

kańców zatrudnionych w usługach jest w Łodzi 134 osoby, podczas gdy w Warszawie — 236, a we Wrocławiu — 169. Najbardziej niekorzystnie przedstawia się sytuacja w transporcie i łączności (w Łodzi 4,8 proc. zatrudnionych, w kraju 9 proc.) oraz w obrocie towarowym (w Łodzi 8,0 proc., w kraju 10,0 proc.). W innych dziedzinach jest nieco lepiej, lecz także poniżej poziomu krajowego.

Oczywiście byłoby błędem, gdybyśmy upatrywali źródeł niekorzystnej sytuacji usługowej wyłącznie w nacisku przemysłu na rynek pracy. Złożyło się na to szereg innych przyczyn. Mówiąc w dużym skrócie, nie zawsze sprawa rozwoju usług znajdowała właściwe zrozumienie w oczach działaczy społecznych i administracji gospodarczej, a częstokroć kroki przedsięwzięte dla poprawy — realizacji planu usług nie przynosiły spodziewanych efektów. Tłumaczyć to należy chyba przede wszystkim niewłaściwą w pewnym okresie atmosferą, jaką wytworzyła się wokół rzemiosła indywidualnego, niezrozumienia jego roli w naszej gospodarce. Ważkie znaczenie miały tu również nasze możliwości realizacyjne, zwłaszcza, że nie zawsze zdawano sobie sprawę z tego, iż osiągnięcie poprawy w tej dziedzinie jest możliwe w szeregu przypadkach przy stosunkowo nie-

wielkich nakładach, szczególnie nieporównywalnych z korzyściami społecznymi.

REDAKCJA: Świadomość potrzeby „pełnienia” z miejsca sprawy rozwoju usług jest oczywiście niezmierzona. W ślad za tym powinno jednak podjąć działania. W jakim wobec tego kierunku zmierza polityka gospodarcza władz terenowych i organizacji politycznych?

TOW. M. TATARÓWNĄ-MAJKOWSKA: Zdajemy sobie sprawę z tego, że dalsze utrzymywanie istniejącego stanu rzeczy jest we wszelki miar niewskazane. Staje się to

szczególnie zrozumiałe teraz, w okresie dyskusji przed IV Zjazdem. Przyspieszenie rozwoju usług oznacza „bowiem” nie tylko zwiększenie odczucia wzrostu stopy życiowej, lecz także — wobec postępującej mechanizacji procesów wytwórczych w przemyśle i wkraczania w wiek produkcyjny dużej ilości młodzieży — może i powinno przyczynić się do stworzenia nowych, stosunkowo tanich miejsc pracy.

Wyrazem niepokoju o te sprawy były zresztą podjęte w ub. roku postanowienia Egzekutywy Komitetu Łódzkiego.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Reformy u zachodniego sąsiada

ZJEDNOCZENIE — GŁÓWNE OGNIWO

(Korespondencja własna z NRD)

GRZEGORZ PISARSKI

REFORMACH w planowaniu i zarządzaniu gospodarką w Niemieckiej Republice Demokratycznej pisaliśmy już parokrotnie, na podstawie opublikowanych tam dokumentów i otrzymanych korespondencji. Obecnie natomiast, zgodnie z uchyleną przed paroma miesiącami zapowiedzią, pragniemy podzielić się z naszymi czytelnikami własnymi obserwacjami poczynionymi w NRD. Tym bardziej, że owe bezpośrednie obserwacje wskazywały, iż szczególną uwagę, z punktu widzenia naszej praktyki gospodarczej, powinniśmy zwrócić na nieco inne niż czyniliśmy to dotychczas problemy.

Aby lepiej zorientować się w założeniach i skali zmian wprowadzanych obecnie w NRD warto przypomnieć pokrótce ewolucję w metodach zarządzania i planowania, jaką przeszedł przemysł tego kraju w ostatnich latach.

NIECO HISTORII

Do roku 1952 podstawową jednostką administracyjną przemysłu, pracującą na pełnym rozrachunku gospodarczym, były zjednoczenia przedsiębiorstw państwowych. Podległe im przedsiębiorstwa pracowały natomiast na podstawie dyktand administracyjnych w oparciu o zasady wewnętrznego rozrachunku go-

spodarczego. W następnych latach podjęte zostały kroki, zmierzające do przekształcenia przedsiębiorstw w jednostki ekonomiczne pracujące na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego. Zjednoczenia przekształcono natomiast w centralne zarządy przemysłu przy ministerstwach gospodarczych, utrzymywane z budżetu państwa, kierujące przedsiębiorstwami głównie przy pomocy dyktand administracyjnych.

Już jednak w 1958 r. centralne zarządy zostały ponownie przekształcone w zjednoczenia przedsiębiorstw państwowych. Były to jednak zjednoczenia o charakterze administracyjnym, pozostające na budżecie państwa, kierujące przy

pomocy dyktand administracyjnych całym gałęzią przemysłu. Następnie bowiem zlikwidowane zostały wszystkie resorty przemysłowe, a ich funkcje częściowo przejęła nowo utworzona Rada Gospodarki Narodowej, a częściowo zjednoczenia. W ten sposób zjednoczenia stały się, jak to określała ekonomia niemiecka, „przedzłożonym ramieniem administracyjnym Komisji Planowania i Rady Gospodarki Narodowej”. Nie mogły one w żadnym przypadku funkcjonować jako organizacje kierujące się w swoich decyzjach przede wszystkim wynikami rachunku ekonomicznego.

Ponadto, wciąż występowały sprzeczności pomiędzy zjednoczeniami

i centralnymi zarządami, a przedsiębiorstwami. Początkowo były to sprzeczności związane z brakiem harmonii pomiędzy pracującymi na zasadach rozrachunku gospodarczego zjednoczeniami, a przedsiębiorstwami funkcjonującymi na zasadach administracyjnych dyktand. Następnie natomiast zarysowały się sprzeczności pomiędzy pracującymi na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstwami i zjednoczeniami, funkcjonującymi wyłącznie jako jednostki centralnej administracji gospodarczej.

Rozwiązanie tych sprzeczności zawsze związane było z ograniczeniem roli rachunku ekonomicznego i osłabieniem zainteresowania mate-

rialnego wynikiem gospodarowania na rzecz podporządkowania centralnym dyktandom nie zawsze uwzględniającym specyficzne wymogi poszczególnych odcinków produkcji. Dla przedsiębiorstw oznaczało to daleko idące sformalizowanie rachunku ekonomicznego, z którym nie były związane prawie żadne bodźce zainteresowania materialnego, a dla zjednoczeń bierność wykonywania poleceń Komisji Planowania i Rady Gospodarki Narodowej, bez możliwości konfrontacji z wynikami rachunku ekonomicznego.

Zdaniem ekonomistów z NRD ujemne cechy takiego ukształtowania administracji gospodarczej przejawiały się w nie dość wydajnych postępach na odcinku wydajności pracy, oszczędności materiałów i jakości produkcji oraz w narastaniu zbędnych zapasów. W ramach ważkich decyzji centralnych, zazwyczaj okazywało się bowiem, że wobec poważnych, nowych zadań inwestycyjnych brak środków na modernizację produkcji, tym bardziej że przedsiębiorstwa i zjednoczenia nie były tą modernizacją specjalnie

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

MÓWIĄ ŁÓDZKIE KOBIETY

Łódź bez wątpienia można nazwać miastem kobiet, prawie połowę pracujących stanowią właśnie one. Przeważnie są to kobiety obciążone dwojgiem lub trojgiem dzieci, często jedyne żywicielki rodzin. Życie swe dzielą między pracę zawodową a zajęcia domowe.

W tym mieście, w którym wydawałoby się, że powinny być rozwinięte usługi ułatwiające kobiecie wszelkie prace domowe, od-

czuwa się poważny niedorozwój tej dziedziny życia gospodarczego. Zapotrzebowanie na usługi związane z prowadzeniem domu wypredza znacznie istniejący w tym zakresie potencjał wykonawczy. Co jest tego przyczyną? W których dziedzinach najbardziej dokuczliwie daje się odczuwać niedostatek? W jakim kierunku powinny pójść zmiany poprawiające istniejący stan usług? O sprawach tych łódzkie kobiety,

Pomoc jeszcze niedostateczna

Rozmawiamy z Przewodniczącą Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Polesie — JANINĄ MACKIEWICZ



DOKONCZENIE ZE STR. 1

Zmniejszają one do:

- podniesienia jeszcze w tej pięciolatce ilości świadczonych usług o 2 proc., co przy minimalnych nakładach (adaptacja lokali, remonty i usprawnienia, przycięcia do nowych zawodów) pozwoli zatrudnić dodatkowo około 7 tys. osób;
- zwiększenia, w ramach istniejących możliwości władz terenowych, usług rzemieślniczych przez wykorzystanie wszelkich form kredytowania, zapewnienie lokali, zaopatrzenie w surowce i stosowanie prawidłowej polityki fiskalnej.

Natomiast postulowaną przez rzemiosło zmianę systemu ubezpieczeń, wymagającą decyzji władz centralnych, przedstawiliśmy na XV Plenum KC PZPR.

Warto może w tym miejscu zaakcentować, że poprawa sytuacji w zakresie usług wymaga jednocześnie i zgodnego działania władz centralnych i terenowych. Nie zawsze jednak posunięcia te idą ze sobą w parze i to częstokroć nie tylko z winy władz centralnych lub terenowych. Naturalne jest bowiem, szczególnie wobec ograniczonych środków realizacyjnych, że interesy te mogą być z sobą niezgodne.

Jednakże jest szereg takich spraw, których rozwiązanie jest możliwe wyłącznie przy pełnym zrozumieniu. Z jednej bowiem strony istnieje potrzeba stałego i systematycznego działania władz terenowych, idącego w kierunku rozwiązywania szeregu zadań i potrzeb we własnym zakresie (dotyczy to w szczególności lokalizacji usług, ich dostatecznej ilości, adaptacji lokali, szkolenia zawodowego, określenia kierunków inwestowania itp.), z drugiej zaś strony — poparcia inicjatyw terenowych przez centralną administrację gospodarczą i działy politycznych. Np. odczuwalnym wyrażeniem potrzeby jest oficjalne stwierdzenie, czy zamierzamy rozwijać usługi indywidualne, czy też nie. A jeśli tak, to czy jesteśmy w stanie stworzyć dostateczne warunki dalszego ich rozwoju. Ogólna, twierdząca deklaracja na ten temat wyrażona na XV Plenum KC PZPR. Jednakże trzeba sobie dać sprawę z tego, że pozostaje do rozwiązania szereg spraw szczegółowych, np. większe stabilizacja w dziedzinie polityki fiskalnej. Im szybciej przyjdzie decyzja w tych sprawach, tym szybciej będziemy się mogli wiać w tzw. terenie za pełniejszą i bardziej skuteczną pracę nad rozwojem usług.

Nie znaczy to, że nie bierzemy się natychmiast do działania w szeregu dziedzinach.

W celu złagodzenia, bo w żadnym wypadku nie całkowitego zlikwidowania, nabrzmiałego problemu, występującego trudności w dziedzinie usług komunikacji miejskiej uruchomiono kilka nowych linii tramwajowych i autobusowych do nowych osiedli. W zakresie służby zdrowia dokonano już szeregu zmian organizacyjnych, jak na przykład: rejonizacja szpitali, uruchomienie wielu specjalistycznych poradni dziel-

Dobra wola czy obowiązek

nicowych i rejonowych, całonocne dyżury w poradniach itd., mających na celu lepszą obsługę ludności potrzebującej pomocy lekarskiej. Natomiast w dziedzinie rozszerzenia bazy usługowej łączności, eksploatacji do maksimum, władze terenowe będą musiały bardziej zdecydowanie przystąpić do weryfikacji abonamentów indywidualnych i zbiorczych zgodnie z hierarchią potrzeb społeczno-gospodarczych, a nie osobistych (jeszcze nas na to nie stało).

W niedługim czasie, po adaptacji nowo wybudowanego obiektu Spółdzielni Pracy im. G. Dąb, niedobór pomocy pralniczej bielizny białej w ilości około 2.500 kg na dobę zostanie zlikwidowany.

Poważny krok w ostatnim czasie zrobiliśmy w usługach handlowych: zorganizowano 700 sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych, uruchomiono 20 nowych zakładów gastronomicznych, w tym 2 bary szybkiej obsługi, zwiększono produkcję garmażeryjną o 30 proc. oraz powstało ponad 200 punktów wypoczynku sprzętu gospodarskiego domowego.

W najbliższych latach uruchomimy: Powsechny Dom Towarowy, Dom Gospodyni, Dom Meblowy, obiekt do produkcji garmażeryjnej trzeci bar szybkiej obsługi.

W wielu usługach o charakterze typu rzemieślniczego osiągnęliśmy już zaspokojenie potrzeb, np.: naprawa obuwia, krawiectwo, fryzjerstwo, zegarmistrzostwo.

Jednak nadal, moim zdaniem, występuje konieczność bardziej wnikliwego i szybszego rozważenia przez resort łączności i telekomunikacji zwiększenia urządzeń i sprzętu telekomunikacyjnego, czy też resort gospodarki komunalnej, jeżeli chodzi o rozwiązanie trudnego dla Łodzi problemu masowej komunikacji miejskiej.

Istnieje jeszcze jeden problem w dziedzinie zbliżenia usług do ludności, a mianowicie problem cen. Chodzi mi w tym przypadku o zbyt wysokie ceny pobierane za niektóre usługi w stosunku do średnich zarobków (1842 zł. a w przemyśle włókienniczym — 1576 zł.) i dochodów (na głowę 939 zł.) a także do wkładu pracy oraz wartości użytych materiałów. Na potwierdzenie tego przytoczę kilka przykładów:

Rachunek I — na 96 zł. za naprawę w domu telewizora. Nakład: 12 minut robocizny i 10 cm drutu do podłączenia dwóch bloków.

Rachunek II — na 103 zł. za wymianę w domu lampy w telewizorze

— czas robocizny 5 minut, koszt lampy 30 zł.

Czy nie za wysoka jest cena usług, którą powszechnie się podważa, jak na przykład: ondulacja, manicure, pedicure — razem 122 zł? A zakładamy przecież, że w niektórych zawodach kobiety są zmuszone dwa razy w miesiącu korzystać z tych usług.

Komentarz chyba jest tu zbędny.

REDAKCJA: A teraz spróbujmy przypatrzeć się usługom z nieco odmiennego punktu widzenia. Jesteście przecież nie tylko działaczką polityczną, ale także kobietą. Łódź jest miastem robotniczym, często obciążonym obowiązkami rodzinnymi. Czy usługi w obecnej postaci wyręczają w pewnym stopniu gospodynię domową w jej codziennych kłopotach?

TOW. M. TATARKÓWNA-MAJKOWSKA: I tak i nie. Jest to pytanie bardzo złożone. Zależy co kto uważa za pomoc, a co za dobrą wolą i obowiązkiem władz miejskich dla ulżenia pracującej kobiecie w codziennych kłopotach. Osobiście uważam, że przykładem dobrej woli byłoby zorganizowanie na „mojej” ulicy sklepu wielobranżowego w miejscu dotychczas jednego spożywczego. Byłoby to dla mnie i wszystkich kobiet tam zamieszkałych poważnym ułatwieniem w zakupach i oszczędnością czasu. Natomiast dostarczanie świeżej wody pitnej tym rodzinom — zwłaszcza na krańcach miasta, gdzie nie ma wodociągów i tzw. zdrojów ulicznych — jest obowiązkiem władz miasta. A w tej dziedzinie — jak żałuję — konsumenci wody z beczkowozów — jest nadal niedobrze.

Czy to, jaką konkretnie pomoc uzyskała w codziennych kłopotach łódzka kobieta, pani domu, żona, matka, że strony władz terenowych jest wystarczające? Na pewno jeszcze nie. Zapewniamy w zasadzie wszystkim kobietom prace, dochodzące, a tym samym możliwości awansu zawodowego i społecznego. Zapewniamy jej regulację wzrostu rodziny przez zwiększenie ilości poradni świadomego macierzyństwa. Organizujemy w coraz szerszym zakresie wczasowe rodzinne, z których korzysta rocznie około 10 tysięcy osób, zabezpieczamy ponad 70 tysięcy miejsc dla dziewcząt szkolnej na koloniach i półkoloniach letnich, 160 tysięcy miejsc w szkołach, ponad 16 tys. w przedszkolach. 17 tys. miejsc w świetlicach przyszłorocznych. Ponad 200 punktów wypoczy-

chu za minimalną opłatą sprzęt domowy. Są szerokie możliwości korzystania z dobrze zorganizowanych stołówek przyzakładowych po godziwych cenach, a co najważniejsze, istnieje nieograniczone możliwości podnoszenia poziomu intelektualnego i własnych zainteresowań w dziesiątkach domów kultury, klubów i świetlicach przyzakładowych oraz w organizacjach społecznych.

A czego winniśmy dokonać by pomoc ta dla pracującej kobiety była bardziej odczuwalna?

Mając na uwadze oszczędność czasu w zakupach, pragniemy spularyzować istniejące i rozwijać dodatkowe punkty sprzedaży artykułów spożywczych przy zakładach pracy, rozwiązać problem braku miejsc w przedszkolach przez zorganizowanie w szkołach tzw. klas wstępnych dla sześciolatków. Wspólnie z resortem handlu i Komitetem Drobnej Wytwarzalności zamierzamy rozwiązać problem niedostatecznej ilości odzieży i bielizny dziecięcej, zwłaszcza do lat siedmiu, gdyż wobec braku gotowych artykułów nacisk w tej dziedzinie na usługi jest szczególnie duży, i co tu dużo mówić, od lat nie potrafimy zaspokoić tego zapotrzebowania.

REDAKCJA: Jesteście kobietą na ekspanowanym stanowisku, kobieta, która ma bardzo mało czasu na życie prywatne. Jak odczuwacie sytuację w dziedzinie usług jako gospodyni domowa?

TOW. M. TATARKÓWNA-MAJKOWSKA: Oczywiście nie mogę być tu przykładem reprezentatywnym. Moja sytuacja materialna jest o wiele lepsza, niż robotnic. Mogę sobie pozwolić na korzystanie z szeregu usług, które dla nich prawdopodobnie są niedostępne. Nie znaczy to jednak, abym na własnej skórze nie odczuwała szeregu bólów i trapiących łódzką kobietę. Np. w głowie nie mogło mi się pomieścić, że na uszycie bielizny pościelowej muszę czekać sześć tygodni. Cóż jednak było robić, czekałam. Wyobraźcie sobie jednak, że w innych rodzinach może to być potrzebą natychmiastową. I co wtedy? Podobne kłopoty spotykają mnie w chwili, kiedy zamierzam sprawić sobie odzież. Mam na nieszczęście nietypową figurę. Czy wiecie jak długo trzeba czekać na szycie w zakładzie uszyciownym? Cztery do sześciu tygodni. Nie wspominać już o cenach i wykończeniu, bo to już zupełnie inne problemy.

Czasem znajduję się w nie lada rozterce. Z racji mego pozycji społecznej spotykam się niejednokrotnie z kobietami. Słucham ich żalów, próśb i postulatów. Wierzę, że często całą duszą jestem po ich stronie. Ale natychmiast odgrywa się we mnie głos działacza, którego obowiązkiem jest dostrzeżenie istniejących możliwości i pogodzenie słusznych skądinąd potrzeb z ogólną sytuacją gospodarczą państwa.

Rozmawiał: KAROL SZWARC

Złotówki trzeba liczyć

Dwie następne nasze rozmówczynie IRENA SZULC i IRENA BOS są robotnicami Zakładu Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego. Obie są samotne, pierwsza ma na utrzymaniu troje dzieci, druga wraz z córką pracuje dla trzech młodszych pociech i starszej matki. Dochody w tych rodzinach wahały się od 500 do 600 zł. na osobę w stosunku miesięcznym.

Zapytane o to z jakich usług korzystały zgodnie odpowiadały, że właściwie ograniczają się wyłącznie do tych napraw, konserwacji lub innych typów usług, które są nie do wykonania w do-

mu przez nie same, dzieci bądź też znajomych mężczyzn. Po prostu uważają, że wobec tego co zarabiają nie są w stanie pozwolić sobie na szereg usług. Odrzucił więc kupując gotową lub szyjąc same, do krawca zaglądają z rzadka, gdy są zmuszone korzystać z usług szewca. I to prawie wszystkie...

Oczywiście wpływa to w zdecydowany sposób na wykorzystanie czasu wolnego od pracy. Jest on w zasadzie całkowicie wypełniony pracami domowymi, reperacjami, przepierkami, gotowaniem, szyciem, sprzątaniami itp.

Realizacja planu inwestycyjnego w dziedzinie usług nie przebiega zadowalająco. W ciągu 3 lat bieżących 5-letni nakłady inwestycyjne na ten cel wyniosły w państwowym przemysle głównie w dziedzinie usługowej dopiero się rozwija.

Nasycone aparaty usługowego nowoczesnej techniki — to naturalnie sprawa inwestycyjna. W bieżącej pięcioletniej inwestycji w tej dziedzinie ale zbyt mały w stosunku do potrzeb. Produkcja maszyn, urządzeń i elektronicznych, stosowanych wyłącznie albo głównie w działalności usługowej dopiero się rozwija.

— Czy korzystają z rozrywek?

Tak, obie mają telewizory, więc półplano, półprywatnie oglądają programy. I. Szulc mówi, że dzięki racjonalnej organizacji prac domowych (pomoc dzieci) jest w stanie od czasu do czasu wybrać się do kina, teatru, a często są ją na przeczytanie książki.

Czy są zadowolone z sieci usług, z terminu obsługi, z jej jakości?

Oczywiście, uważają, że w tych dziedzinach, w których mieszkały, sytuacja jest względnie dobra. Wyłączają przy tym sklepy. Ilo to czasu trzeba stracić

na zakupienie najprostszych artykułów. Niektóre są kolejką. Byłoby zadowolenie, gdyby w ich zakładzie pracy otworzone sklepy...

— Czy zakład pracy pomaga kobietom?

Tak, choć nie jest to wyraźnie odczuwalne. Ludzie przyzwyczaili się do tego i traktują to jako obowiązek przedsiębiorstwa. Mają ośrodek zdrowia, gdzie wysła się na kolonie, otrzymują zapomogi z funduszy związkowych, mogą wypocząć pralkę lub odkurzacza, korzystać z zakładowych domów wypoczynkowych, stołówek się w fabryce itp. Ciekawe, że nie zawsze stać je nawet na to, bo np. wysłanie dziecka na kolonie, to dodatkowa odzież, wypocząnek podlega za sobą zwiększenie wydatków itp.

(Kola)

w ubiegłym tygodniu

MINISTER W. LECHOWICZ O USŁUGACH. Wśród działaczy gospodarczych w ostatnim czasie szczególnym zainteresowaniem cieszą się usługi. W ubiegłym tygodniu — w wywiadzie dla PAP — Przewodniczący Komitetu Drobnej Wytwarzalności W. Lechowicz przedstawił główne kierunki rozwoju tej dziedziny gospodarki. Stwierdził on m. in., że podstawą przyczyną nienadania podażu usług za popytem jest dysproporcja pomiędzy nowoczesną techniką produkcji przemysłowej a poziomem cywilizacyj-

nym kraju a rekonstrukcyjną głównie techniką wykonywania usług. Odbija się to ujemnie na jakości, szybkości i cenie świadczonych usług. Charakterystycznym aktualny stan usług minister Lechowicz stwierdza, że więcej niż połowę usług dla ludności świadczy rzemiosło, ale i w uspołecznionej drobnej wytwarzalności przeważają drobne zakłady o technice w zasadzie rzemieślniczej.

Nasycone aparaty usługowego nowoczesnej techniki — to naturalnie sprawa inwestycyjna. W bieżącej pięcioletniej inwestycji w tej dziedzinie ale zbyt mały w stosunku do potrzeb. Produkcja maszyn, urządzeń i elektronicznych, stosowanych wyłącznie albo głównie w działalności usługowej dopiero się rozwija.

Władze terenowe nie dopełniły również obowiązku dostarczenia odpowiedniej liczby lokali dla potrzeb placówek usługowych, zwłaszcza w nowym budownictwie mieszkaniowym. Na tym odcinku zrealizowano w ciągu 3 lat zaledwie 28 proc. zadań planu 5-letniego.

Pewna poprawa powinna zaznaczyć się już w roku bieżącym. Planujemy na ten rok wzrost wartości usług dla ludności w sektorze uspołecznionym o 16 proc. i w rzemiosle o 10,3 proc.

Ostatnio na wniosek KD W Rada Ministrów uchwalila przepisy ustalające zasady przekraczania limitu zatrudnienia i funduszu plac w placówkach świadczących usługi opłacane przez ludność — odpowiednio do wzrostu wartości tych usług ponad wielkość określona planem. Chodzi o to, żeby środki uruchamiane na rozwój usług dla ludności (zatrudnienie, fundusz plac) nie były przesuwane w planach przedsiębiorstw i spółdzielni na rozwój usług dla instytucji, albo na działalność produkcyjną.

Wynika z tego, że rozwój usług dla ludności nie jest limitowany i zatrudnienie może w tej dziedzinie wzrastać bez ograniczeń — pod warunkiem utrzy-

mywania rentowności i przy ściślejszej niż dotychczas kontroli proporcji między zatrudnieniem i funduszem plac a wartością wykonanych usług.

Od strony zatrudnienia nie ma hamulców w rozwijaniu usług dla ludności. Istnieją natomiast, jeśli chodzi o nowe zakłady usługowe — w trudnościach lokalowych, których bez energicznej ingerencji rad narodowych nie da się pomyślnie rozwiązać. Trudności lokalowe hamują rozwój usług nie tylko w sektorze uspołecznionym, ale również w rzemiosle indywidualnym.

Chećmy pobudzić w rzemiosle usługowym proces inwestycyjny. Temu celowi służą uchwalona przez Sejm 13 listopada, ustawa o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji oraz wprowadzone w lutym br. zmiany w zasadach kredytowania rzemiosła, polegające na podwyższeniu górnej granicy kredytów bankowych, zaciąganych na cele inwestycyjno-budowlane do 50 tys. zł i na przedłużeniu okresu spłaty kredytów do 10 lat — przy kredytach zaciąganych na cele budowlane i do 5 lat — przy kredytach na inne inwestycje warzastat-

W najbliższym czasie ukazać się dalsze akty prawne, które powinny wpłynąć dodatnio na rozwój rzemiosła usługowego. Dotyczą one m. in. skrócenia okresu szkolenia uczniów w dużej grupie rzemiosła do 24 miesięcy; zwolnienia na okres 2 lat od podatku obrotowego i dochodowego nowo uruchamianych zakładów usługowych w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców; zwolnienia od podatku dochodowego rzemieślników świadczących usługi, którzy ukończyli 65 lat życia oraz inwalidów II grupy; traktowania (w sensie podatkowym) jako ucznia przez okres 2 lat czeladnika wyszkolonego przez dany zakład rzemieślniczy itp.

Rozważany jest także projekt przyznania rzemieślnikom — usługowcom prawa do opłacania czynszu według obniżonych stawek, zabezpieczania przydziału lokali zastępczych dla rzemieślników usuwanych wskutek przyczyn urbanistycznych z zajmowanych pomieszczeń, a nawet przydzielania działek budowlanych tym rzemieślnikom, którzy wyrażają chęć wybudowania własnych zakładów usługowych lub domów mieszkalnych.

RED. Społeczny aspekt rozwoju usług ma w Łodzi bardzo istotne znaczenie. Z reguły bowiem kobiety pracujące, szczególnie samotne i obciążone liczną rodziną nie są w stanie przeznaczyć zbyt dużo złotych na usługi. Stąd też prawie wszystkie prace domowe wykonują same...

PRZEW. J. MACKIEWICZ: To prawda. Poważna grupa kobiet, których budżet rodzinny jest dość skromny stara się, na ile to jest tylko możliwe, wykonywać wszelkie prace domowe sama. Kosztuje to wiele wysiłku, zdrowia i czasu, lecz niestety — zmuszone są do prowadzenia gospodarstwa jak najbardziej oszczędnie. Tak czynią przede wszystkim kobiety samotne i kobiety z dziećmi pozostawione przez mężów lub mające mężów, którzy lubią zaglądać do kieliszka (za przecież to kosztuje). Są też kobiety, które nie mają przekonania do jakości usług, zresztą często nie bez racji. Uważają, że bielizna jest czysta tylko wtedy, kiedy same ją upiorą, i że szyby są lśniące — jeżeli same je wywieszczą, iż w domu pachnie czystością, jeżeli same zrobią generalne porządki.

Oczywiście ta sytuacja odbija się na ich zdrowiu, doprowadza do przemęczenia, złego wyglądu i szeregu rodzajów schorzeń. Niekorzystnie również wpływa na wykorzystanie usług, który przy wyższym poziomie dnia, mógłby być w większym stopniu przeznaczony na wychowanie dzieci, czytanie prasy i książki, korzystanie z wypoczynku kulturalnego i fizycznego.

Rozmawiał: K. S.

Z NIECHĘCIĄ do nabywania wyrobów krajowej produkcji spotykamy się niemal na każdym kroku. Przedsiębiorstwa zalegają z niemałym wysiłkiem o dostawę zagranicznych maszyn i urządzeń, a nabywcy indywidualni niejednokrotnie przepłacają w komisach za zagraniczne radio, telewizory, lampy itp. To wszystko dzieje się również wówczas, gdy nie brak jest na rynku szerokiego wyboru podobnych wyrobów krajowej produkcji. Zdarza się to nawet w przypadkach, gdy wyroby krajowe są bardziej trwałe od zagranicznych, starannie wykonane, opatrzone znakiem jakości. Zdarza się to także w tych nielicznych wypadkach, gdy nabywca wyrobu otrzymuje właściwą informację o cechach produktów.

Wydawać by się mogło, że sprawa niemal „traci metafizykę” — jakimś dziwnym snobizmem, prowadzącym do pojęcia „wysokiego” wyprodukowanego polski robotnik. Okazuje się jednak, że również odbiorcy zagraniczni w wielu wypadkach niechętnie odnoszą się do oferowanych przez nas wyrobów, chociaż są one wykonane w starannej, eksportowej wersji. A rynek światowy i krajowy, coraz mniej są rynkiem producenta, a coraz bardziej — rynkiem konsumenta.

— Jakże są źródła niepokojącego zjawiska, któremu na imię niepokupność krajowych wyrobów?

Zainteresowani odpowiadają zazwyczaj, że nasze wyroby są nieatrakcyjne. Blizsze badania wykazują, że o atrakcyjności tej decyduje nie tylko trwałość i staranne wykonanie, ale również funkcjonalność, jakość wykonania, cena, ekonomiczna eksploatacja, właściwy dobór materiałów, estetyczny wygląd, wybór odpowiedniego kształtu i koloru, stopień przystosowania do psychofizjologicznych cech obsługującego wyrobów człowieka, łatwość napraw, przeobrażenia itp.

Oznacza to, że przed podjęciem formułowania założeń, projektowania i rozpoczęciem produkcji każdego nowego wyrobu niezbędne jest podanie ich bardzo starannej weryfikacji, że trzeba dokonać starannego przeglądu jakości produkowanych przez nas wyrobów, biorąc pod uwagę wszystkie wymienione cechy.

— Jak jednak tego dokonać, w oparciu o jakie kryteria i metody?

Odpowiedź na to pytanie daje właśnie analiza atrakcyjności wyrobu, wykorzystującą w szerokim zakresie metody badawcze ergonomii.¹⁾

Istnieje szereg metod, tzw. analizy ergonomicznej, pozwalających przeprowadzić rzeczową krytykę wyrobu pod względem jego celowości, funkcjonalności, stopnia przystosowania do fizjologicznych, anatomicznych i psychicznych potrzeb i możliwości człowieka. W niektórych wypadkach ocenia się także praktyczność wyrobu oraz poziom zaspokojenia potrzeb grupy społecznej, dla której wyrób przeznaczono.

A więc analiza ta daje między innymi odpowiedź na cztery pytania:

- W jakim stopniu dany wyrób jest atrakcyjny?
- Który z wyrobów jest atrakcyjniejszy i dlaczego?
- Pod względem jakich cech atrakcyjności wyrób winien być poprawiony?
- W jaki sposób wyrób poprawić, udoskonalić, zlikwidować jego cechy ujemne?

Badanie atrakcyjności połączone z analizą daje liczne, cenne wskazówki, dotyczące kierunków ulepszenia wyrobu, usprawnienia jego wytwarzania, jego konserwacji i remontu, zmniejszenia zużycia pracy i materiału na jednostkę wyrobu, zmniejszenia kosztów eksploatacji, zwiększenia trwałości itp.

Z zasady analiza ta daje znaczne uproszczenie obsługi wyrobu, zmniejszenie wysiłku i zmniejszenia fizycznego oraz znużenia psychicznego, wywołanych w organizmie użytkownika wyrobów człowieka. Mebel staje się wygodniejszy, obrabarka bardziej „lubiana”, można na niej lepiej „zarobić”, stanowisko montażowe nie straszy obsługującego je kobiety, lodówka staje się bardziej „połączona”, mniej przeszkadzająca w kuchni. Projektant wewnątrz czy organizator stanowiska roboczego w produkcji łatwiej, skuteczniej rozwiązuje swoje zadania. Nabywcy tzw. mebli nowoczesnych, przestają żałować dawnych, XIX-wiecznych wyrobów — wygodnych i połączonych, zabezpieczających odzież czy książki od kurzu, moli, gnienia itp. Kabina nawigacyjna, maszynownia czy kabina mieszkalna na statku może w znacznie wyższym stopniu zaspokoić potrzeby użytkownika skazanego na dłuższą podróż.

Zazdrościmy niektórym naszym znajomym w kraju i za granicą „ustawności” ich mieszkania, celowości wyposażenia kuchni i łazienki, nie zdając sobie sprawy z tego, że owa „ustawność” jest wynikiem przeprowadzenia analizy ergonomicznej projektu, lub też — wynika z naśladowstwa rozwiązań, przebadanych przez zagranicznych ergonomistów.

Ergonomia czy prawidłowej — inżynieria humanistyczna, przekroczyła już granice nauki o badaniu pracy i przystosowaniu narzędzi pracy do potrzeb i możliwości człowieka. Zrozumiano, że na wydajność poważnie wpływa otoczenie ludzi nie tylko w miejscu pracy, lecz także poza tym miejscem. A w miejscu pracy spędzamy tylko ok. 24 proc. naszego rocznego funduszu czasu. Czas rekreacji, nauki, gospodarowania domowego, czas spędzany w środkach lokomocji nie raz decydująco rzutuje na wyniki pra-

cy produkcyjnej. Dlatego warto zająć się także środkami rekreacji, nauki itp.

*

Po tych ogólnych rozważaniach o atrakcyjności wyrobów i sposobach jej podwyższenia należy podać parę przykładowych kierunków badań.

Lodówki — chłodnie domowe produkowane w kraju nie odpowiadają w pełni zapotrzebowaniu najliczniejszej, typowej grupy użytkowników tego sprzętu, tj. miejskiej rodziny 4-4,5-osobowej, bez wprowadzania poważniejszych zmian w ich

Istnieje możliwość znacznego zmniejszenia zużycia wody pitnej drogą racjonalizacji konstrukcji zaworów, baterii i wanień. Sprzęt poprawiony byłby także korzystniejszy z punktu widzenia higieny.

Niekiedy modernizacja wyrobów krajowych zmniejsza niektóre elementy ich atrakcyjności. Np. zamiana konstrukcji foteli przednich w samochodzie „Syrena 102” praktycznie uniemożliwiła rozkładanie ich oparcie do spania w wozie. Uczyniono to w tym samym czasie, gdy nawet najdroższe wozy, przeznaczone dla „hotelowych” posiadaczy, wyposaża się w rozkładane fotele.

Od początku 1964 r. jest stopniowo organizowane Zakład Ergonomiki przy Instytucie Wzornictwa Przemysłowego, jednak jego szczypta zalega od razu „nie robi wnosy”.

Tylko nieliczni wytwórcy zwracają się do wyspecjalizowanych instytucji z prośbą o sporządzenie zaleceń lub wytycznych przed opracowaniem konstrukcyjnym nowego wyrobu, lub przed jego modernizacją. Na ogół nie przedkłada się tym instytucjom projektów, celem zaopiniowania i zgłoszenia wniosków co do kierunku zwiększenia atrakcyjności wyrobu. Nie przekazuje się do kompleksowych badań prototypów, lub pierw-

ATRAKCYJNOŚĆ WYROBÓW PRZEMYSŁOWYCH

ZBIGNIEW F. CHACKIEWICZ

przyzwyczajeniach. Lodówka 40-litrowa jest zbyt mała, 80-100-litrowa — zbyt duża, przy czym ta ostatnia zajmuje wiele miejsca w kuchni, a nie może być wykorzystywana jako wygodny stoł jadalny.

Badania wskazują, że najkorzystniejszym rozwiązaniem byłaby chłodziarka absorcyjna o komorze 70-litrowej, o wymiarach tejże komory 34x49x9 cm, z 2,5 półkami o powierzchni 0,38 m², o wymiarach gabarytowych 60x58x55 (wysokość), z zamrażalnikiem o pojemności ok. 15 litrów, łatwo otwieranym.

Chłodziarka ta powinna być dołączona w rozwiązaniu uniwersalnym, tj. umożliwiającym zawieszenie jej na ścianie np. nad stołem albo ustawienie na 7-centymetrowych nóżkach z ewentualnym zamocowaniem na niej specjalnej płyty stołowej o wymiarach np. 110x85 cm.

Obok wariantu z podgrzewem agregatu przy pomocy prądu elektrycznego z termostatem, należałoby podjąć produkcję chłodziarek z podgrzewem gazowym, wyposażając je w prosty automatyczny zamykający dopływ gazu z chwilą zgaśnięcia płomienia. Rozwiązanie to zapewni oszczędność na kosztach eksploatacji i lodówki rzędu 500 zł rocznie, w porównaniu do kosztów pracy identycznej lodówki zelektryfikowanej.

Pralki domowe są wykorzystywane zaledwie w 1-3 proc., a mechanizują tylko nieznaczna część procesu przywracania świeżości bieliźnie. Na ich wytwarzanie zużywa się corocznie kilka tysięcy ton deficytowych blach ocynkowanych, prądnicowych i miedzi. Jednocześnie rodziny — potencjalni nabywcy pralek — są na ogół także potencjalnymi nabywcami odkurzaczy, a część z nich — także fraterki, kombajny kuchennych i prostych, zelektryfikowanych narzędzi (pilka, wiertarka, strugarka, szlifierka). Wszystkie wymienione mechanizmy wymagają do napędu silnika elektrycznego o zbliżonej mocy.

Nie produkujemy dotychczas w kraju takiego zestawu tych maszyn gospodarskich, przystosowanych do prostego sprzągania (ewent. poprzez przekładnię) z jednym silnikiem. Przypomnę, że koszt silnika, w wymienionych wyżej, obecnie produkowanych sprzętach, stanowi 45-75 proc. kosztu całego urządzenia. Nie ma praktycznej potrzeby jednoczesnego użytkowania pralki, odkurzacza czy kombajnu. Jest rzeczą oczywistą, że omawiany zestaw, do nabycia także etapowo, odznaczałby się wysoką atrakcyjnością ze względu na wysoką funkcjonalność, niską cenę, małe zużycie materiałów itp.

Niekiedy atrakcyjność wyrobu maleje na skutek wygórowanej nieusprawiedliwionej ceny, ustalonej przed laty, gdy producent wytwarzał drobne ilości metodami prymitywnymi, a obecnie, jako monopolista, nie jest zainteresowany jej obniżką. Jako przykład takiej sytuacji można podać żelazka do prasowania z termoregulatorem. Są one droższe od zwykłego o 126-236 proc. przy produkcji wielkoprzemysłowej, a więc taniej. Prosty termoregulatorki i inne elementy odróżniające asortyment droższy od tańszego nie usprawiedliwiają tak dużej różnicy cen. Jednocześnie energetyka państwowa zainteresowana jest w rozpowszechnianiu termoregulatorów, bo żelazka z tym automatem zużywają na ogół mniej energii.

Producenci żelazek nie spieszą się też z wyposażeniem żelazek w tzw. nawilżacz, co wyrównałoby standard wyposażenia z analogicznymi wyrobami zagranicznymi.

Nie zapowiada ukazania się w handlu radioodbiornika prawdziwie uniwersalnego — 4-, 5-zakresowego, małego radia tranzystorowego zasilanego z akumulatora (ale nie guzikowego), z głośnikiem o mocy 300-400 mW, wyraźną prostokątną skalą, w obudowie umożliwiającej eksploatację zarówno w domu, jak w „plenerze”, czy w wozie. Wyrób taki (z wariantem wzbogaconym o gramofon odpowiednio szybko uruchomiony — są wzory, dobry konstruktorzy i technolodzy) poszedłby „jak woda”. W związku z tym oczekuje dopracowania sprawa wymiany starych odbiorników na nowe oraz sprawa wykorzystania elementów i regeneracji starych odbiorników i ich ewentualnej sprzedaży.

*

Na opisanych przykładach, dotyczących najbardziej popularnych dóbr konsumpcyjnych, starałem się wykazać, że konieczne i celowe jest poddanie wielu wyrobów kompleksowej analizie atrakcyjności.

Zupełnie podobne uwagi, lecz nie tak powszechnie oczywiste, zespół odpowiednio przygotowanych fachowców może zebrać odnośnie sprzętu inwestycyjnego — maszyn, linii montażowych, hal fabrycznych, a także klas szkolnych, biur i laboratoriów, hal sportowych, staków itp. Dotychczas nie prowadzono jednak poważniejszych, ogólnych prac nad atrakcyjnością i prawidłowością ergonomiczną. Jedynie niektóre fabryki podjęły odpowiednie, fragmentaryczne badania, ale wyniki tych badań rzadko są wykorzystywane przy modernizacji asortymentu, lub projektowaniu asortymentu całkowitego nowego.

Wzrost sprzedaży maszyn rolniczych

Pogłoski o kryzysie zbytu mechanicznego sprzętu rolniczego okazują się w świetle faktów nieprawdziwe. W roku bieżącym obserwujemy znaczne ożywienie w handlu maszynami i narzędziami rolniczymi. Chłopi indywidualni oraz kółka rolnicze zakupiły w składach CRS „Samopomoc Chłopska” w styczniu — o 46,3 proc., w lutym — o 48,9 proc. więcej sprzętu, niż w tych samych miesiącach roku ubiegłego.

Duża dynamika wzrostu zaznacza się zresztą w tej dziedzinie od kilku lat. Gdy w roku 1959 obrót detaliczny CRS wyniósł 1 588 mln zł, to w roku 1963 osiągnął sumę 4 066 mln zł.

Mimo podwyżki cen na niektóre asortymenty tych wyrobów (z września 1963 roku, chłonnego rynku chłopskiego jest nadal duża. Problemem jest nie trudność sprzedaży, lecz niemożność zaspokojenia potrzeb w zakresie rozmaitych mechanizmów polowych i gospodarskich, m. in. kombajnów buraczanych, kopa-

czych sztuk z serii. A same zakłady nie mają etatów dla odpowiednich fachowców, których zresztą niki nie szkoli.

Dyrekcjom wielu przedsiębiorstw wydaje się, że nie są bezpośrednio zainteresowane wprowadzaniem jakiegokolwiek zmian w produkowanym asortymencie, ponieważ na razie znajduje on nabywców, a wszelkie uruchomienia są kłopotliwe i ryzykowne. Krótkowzroczna to polityka, tym bardziej, że ryzyko uruchomienia można ograniczyć odpowiednią analizą atrakcyjności. Nie tylko warto, ale i trzeba poważnie zająć się tą sprawą, łącznie z wprowadzeniem tzw. bodźców osobistego zainteresowania dla kierowników Zakładów unowocześniających swą produkcję.

Nabywcy trzeba z kolei odpowiednio przygotować i właściwie informować, by umiał porównać i ocenić atrakcyjność różnych wyrobów, by mógł obiektywnie stwierdzić wyższość produkcji krajowej nad wieloma importowanymi „bublami”, by wreszcie dostrzegł „artystowskie” inklinacje niektórych projektantów, którzy rozwijając formę zapominają o treści. W niedalekiej przyszłości Zakład Ergonomiki IWP przystąpi do badań poziomu atrakcyjności wyrobów i będzie wydawał „certyfikat atrakcyjności” z punktacją 20 własności wyrobu.

Wydaje się, że produkt, który by powstał w wyniku pełnego uwzględnienia wniosków z trzyszczełowej analizy atrakcyjności (założenia, projekt, prototyp) znajdzie nabywców i w kraju i za granicą, lepiej spełni swe zadanie, podniesie wydajność pracy, lub jakoś odpoczniku, zmniejszy zmęczenie, a więc zapewni przyjemniejsze, łatwiejsze życie.

¹⁾ Autor niniejszego artykułu pisał o ergonomii w Nr 10 „Życia Gospodarczego” z 1963 r.

Na łamach „Gospodarki Planowej”

PAPIER

Aleksander Kiernożycki w artykule pt. „Przemysł drzewny i papierniczy w trzecim roku bieżącego planu 5-letniego” („Gospodarka Planowa” nr 2/64) omawia rozwój wo-zastojowe tendencje tej branży. Plan bieżący zakładał zmianę struktury produkcji: zwiększenie udziału płyt pilśniowych, wiórowych i paździerzowych oraz mebli. Dane za lata 1960-63 wskazują, że tendencja ta została generalnie utrzymana. Ale uszlachetnianie, intensyfikacja przetwórstwa tej gałęzi — podobnie jak w całym przemyśle — ulega zahamowaniu w wielu punktach. Mimo ogólnej korzystnych tendencji, plan produkcji tarczy (1961-62) został jednak przekroczony. W roku 1963 zwiększenie produkcji tarczy (półfabrykatu) było spowodowane niewykonaniem zadań planu w produkcji płyt wiórowych i paździerzowych, a także pilśniowych, które w wielu dziedzinach są substytutem tarczy. Przyczyną zahamowań w produkcji płyt są natury organizacyjno-inwestycyjne: przesunięcie terminów oddawania obiektów inwestycyjnych do użytku, zastosowanie mniej wydajnych urządzeń itp. W budownictwie osiągnięto postęp w dziedzinie oszczędności tarczy iglastej (który w 1963 r. wynosił 12,5%, przy wzroście produkcji o ok. 35%) dzięki rozwojowi produkcji materiałów zastępujących drewno. Jednak zużycie drewna (na 1 mieszkanie) wynosiło w 1963 r. 0,209 m³ i jest wyższe niż we Francji — 0,168 m³, NRF — 0,187 m³, NRD — 0,175 m³.

Podstawą produkcji papierniczej jest celuloza. Tutaj występują trudności. Produkcja celulozy wzrosła o 12,7% w omawianym okresie, w tym papiernica o 12,3%, osiągając w 1963 r. 328,5 tys. ton. Ponieważ wskaźniki produkcji papieru były wyższe, import w tym okresie wzrósł z 30 do 72 tys. ton. Sytuacja ulegnie zmianie dopiero po uruchomieniu w 1964 r. celulozowni w Ostrołęce, a później jeszcze — w Świeciu. Aby zmniejszyć deficyt celulozy zwiększono udział makulatury we wsadzie produkcyjnym, co jest jednak ze względu na jakość ograniczone. Jednak możliwości te nie zostały jeszcze wykorzystane. Jedną toną celulozy pochłania 5 m² drewna. Ponadto, produkcja celulozy wymaga wysokich nakładów inwestycyjnych: urządzeń i maszyn, których produkcja nie jest jeszcze rozwinięta dostatecznie w kraju. Powoduje to w sumie, że produkcja przemysłu papierniczego wzrasta wolniej niż przemysł w całości. W latach 1955-62 wartość produkcji całego przemysłu wzrosła o 91%, wartość produkcji papierniczej tylko o 72%, w tym papier o 50%.

W 1963 produkcja papieru wyniosła 563,4 tys. ton, tj. 111,8% planu.

Rynek sprzętu rolniczego z natury rzeczy cechują duże wahania popytu. Dlatego zdarzające się „kryzysy zbytu” należy, zdaniem fachowców — dystrybutorów z Centrali Handlowej Sprzętu Rolniczego i CRS — traktować jako zjawisko przejściowe, chociaż nie w odniesieniu do wszystkich asortymentów, o czym będzie jeszcze mowa. Przykładem mogą tu być m. in. wozy ogumione, od których nadmiaru pękaly magazyny w III kwartale ub. roku. Ale wystarczyło wprowadzić udogodnienia w sprzedaży (36 rat — 10 proc. pierwsza wpłata), by osiągnąć do dnia dzisiejszego niemal pełne upłynięcie rezerwy. Wobec wzrostu zapasów sprzętu rolniczego na koniec ub. roku, jaki zaznaczył się i w CHSR, która jest generalnym dystrybutorem (hurt i zbył) w CRS, prowadzącej sprzedaż głównie detaliczną — nie budzi tam niepokojów. Zresztą w CHSR zapas nie osiągnął normatywu (74 dni, gdy normatyw wynosi 120 dni). Rezerwy w składach CRS przekroczyłyby wprawdzie o ok. 30 dni normatywu, ale dynamicznie rosła sprzedaż w roku bieżącym i zbliżają się jej szczyty w II kwartale zapowiadają wydane opróżnienie magazynów. I — oczywiście — niedobór wielu asortymentów, których chłopi nie będą mogli, mimo najlepszych chęci, zakupić.

W związku z tym zdumieniem muszą napędzać fakty sztucznego hamowania sprzedaży wielu maszyn rolnikom indywidualnym. W Zarządzie Głównym CRS znajdują się stopy korespondencji w sprawach chłopów, skarżących się, że niektóre PZGS odmawiają im sprzedaży różnych maszyn konnych, mimo posiadania ich na składzie. Najczęściej sprzedawcy powołują się na miejscowe kółka rolnicze, które jakoby zastrzegły sobie prawo pierwokupu. Przeważnie jednak go nie realizują, maszyn więc leżą miesiącami, chłopi nie mogą ich kupić, denerwując się, plisz listy na wszystkie strony, angażując czas i siły wielu ludzi. Powstają kilogramy papierków bez żadnej uzasadnionej potrzeby, czas płynie, a w głowie chłopów rodzi się pytań i wątpliwości, których w żaden rozsądny sposób rozstrzygnąć nie jest w stanie. Przydałaby tu się energiczna interwencja Ministerstwa Rolnictwa, a także Krajowego Związku Kółek Rolniczych, do którego należy oczekiwać powstrzymania terenowych kółek od tych szczególnych form działalności.

nu 5-letniego i 117,1% w porównaniu z 1960 r. Ale mimo ogólnej zgodności z planem, co do ilości i wartości, produkcja papiernicza pozostaje w tyle, jeśli ją porównać z nakładami inwestycyjnymi w tym okresie. Z 2 465 mln zł przeznaczonych, w ciągu omawianych 3 lat na inwestycje — wykorzystano 2 300 mln zł. Jest to ponad 90%, lecz wiemy, że wiarygodność wskaźnika finansowego jako miary realizacji inwestycji jest nader wątpliwa; w rzeczywistości występują poważne opóźnienia w oddawaniu do użytku głównych obiektów inwestycyjnych jak: celulozownia w Ostrołęce, papiernia w Kostrzynie, kombinat celulozowo-papierniczy w Świeciu. Przyczyny — natury ogólnej, a w głównej mierze trudności płatnicze, które nie pozwalają zakupić odpowiednich i kosztownych urządzeń za granicą. Trzeba także wziąć pod uwagę, że duża część produkcji papierniczej została osiągnięta kosztem niewykonania w pełni zaplanowanej modernizacji, a nieraz i ograniczenia niezbędnych remontów — aby nie wyłączyć mocy z produkcji.

Jak kształtuje się zaopatrzenie kraju w papier? Jeśli produkcja wzrosła o 17,1%, zużycie ogólnie tylko 15,4%. Zmalał o ok. 2,3 import papieru (z 14,7 do 5 tys. t.). Eksport utrzymał się w ciągu omawianego okresu na prawie niezmiennym poziomie. Oto wskaźniki głównych kierunków zużycia: ogólny już podany; zaopatrzenie przemysłu 121,1%, opakowania w handlu 105,4%; cele wydawnicze 98,6%, bezpośrednie zaopatrzenie rynku — 111,5%; jednostki administracyjne (druk) — 95,8%. Sytuacja jest więc trudna. Najdotkliwiej braku odczuwa się w zaopatrzeniu rynku. Produkcja papierów białych (drukowych i piśmiennych) wzrosła zaledwie o 10%, a sanowia one przeważającą część puli rynkowej. Te same przyczyny działają w zakresie zaspokojenia potrzeb wydawniczych.

W sumie, ani sytuacja bieżąca, ani w ciągu najbliższych lat nie nastroją do optymizmu. Rozwiązanie trudności papierniczych zależy od przyspieszenia tempa rozwoju tego przemysłu, czyli oddawania inwestycji do użytku oraz prawidłowego wykorzystania środków inwestycyjnych. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że hamulec jest tutaj brak rozwiniętej w kraju produkcji maszyn papierniczych. Stąd wiele zależy od przemysłu maszynowego.

*

W omawianym numerze „Gospodarki Planowej” znajdujemy ponadto trzy pozycje poświęcone miernikom produkcji i oceny działalności gospodarczej: Władysław Kakietek — „Mierniki produkcji w przemyśle lekkim”; Bronisław Blass — „Mierniki oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego w gospodarstwie funduszu państwa”; Władysław B. Szyber — „Mikroekonomiczne mierniki oceny działalności gospodarczej a ceny” oraz Henryk Król — „Bodźce sprzyjające racjonalnej gospodarce materiałowej w etapie przygotowania produkcji”; Stanisław Około-Kulak — „Potrzeba opracowania normatywu zabudowy ośrodków wielkoro-
lnych”.

Z. M.

A oto inna sprawa, którą powinien także zająć się resort rolniczy. W rezerwach CHSR i CRS pozycja budząca niepokój, są bardzo duże zapasy aparatury ochrony roślin. W CHSR np. wynosiły one na 1 stycznia br. 607 dni, co stanowi 5-krotne przekroczenie normatywu. Dlaczego? Czyżbyśmy zlikwidowali problem chwastów i szkodników? Wiadomo, że coroczne straty plonów i zbiorów z tego powodu sięgają ogromnej sumy 15-20 mld zł. Wiadomo, że obowiązuje ustawa sejmowa o powszechnym obowiązku zwalczania szkodników ziemiopłodów. Wiadomo z drugiej strony, że dysponujemy dużą ilością rozmaitych środków chwastów i owadobójczych i że przemysł wyprodukował znaczną ilość odpowiedniej aparatury do opryskiwania, opylania itd. Ale ani środki chemiczne, ani aparatura nie cieszą się wielkim popytem, mimo że nakłady finansowe i wkład pracy w tej dziedzinie stanowiłyby najtańszą inwestycję gwarantującą wysoki wzrost wydajności rolnictwa.

Trudno w krótkiej nocy szczegółowo omawiać przyczyny; powinni wypowiedzieć się w tej sprawie fachowcy. W tym miejscu wystarczy powiedzieć, że nie dopiśle organizacja zwalczania szkodników i chwastów. Panuje tu mimo wszystko w dużym stopniu dowolność i chaos. W CHSR i CRS są zdania, że akcja ochrony roślin powinna być prowadzona „z urzędu”, podobnie jak np. szczepienia ochronne ludzi. Zespoły fachowców zaopatrzonych w sprzęt, środki ochrony, dokładne instrukcje — powinny w odpowiednich okresach dokonywać odpowiednich zabiegów ochronnych na całym areale, bez względu na to, czy chłop sobie tego życzy, czy nie. Opłata mogłaby być uiszczona np. w postaci podatku. Kwestia bowiem ochrony roślin, podobnie jak ochrona zdrowia ludzi nie powinna być (praktycznie) uwarunkowana indywidualnymi tryzami. Należy ją traktować jako poważny problem państwowy i wysnuć stąd wnioski organizacyjne.

(WD)

O podniesienie produktywności lasów

Komisja Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, pod przewodnictwem posła Macichowskiego, rozpatrywała w dniu 4 marca br. problem podniesienia produktywności naszych lasów. Informację na ten temat przedstawił podsekretarz stanu w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Tadeusz Molenda.

STANOWISKO RESORTU

Problem podniesienia produktywności naszych lasów jest jednym z węzłowych w polityce gospodarczej resortu leśnictwa. Starania w tym zakresie dotyczą nie tylko lasów podlegających resortowi, lecz również lasów niepaństwowych.

W latach międzywojennych ubytek lasów w Polsce wyniósł 10 proc. ich stanu ogólnego. Wyręb objął w tym okresie 1/4 ogólnego stanu lasów. Rozparcelowano 367 tys. ha lasów, na zniesienie serwitutów przeznaczono ok. 347 tys. ha, na inne cele — 182 tys. ha. W tym samym czasie dolesienie objęło zaledwie 195 tys. ha lasów.

Wbrew dość powszechnie panującym opiniom nie lepsza była gospodarka lasami na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W okresie dziesięciolecia 1934—1944 wyrębywano tu o 50 proc. więcej, niż pozwalała na to etat. rębny.

W okresie powojennym w Polsce stworzono korzystniejsze warunki dla prawidłowego rozwoju gospodarki leśnej. Jednakże, zwłaszcza w początkowym okresie wysokości wyrębu poważnie przekraczała rozmiary zdolności produkcyjnej naszych lasów. Od roku 1957 dysproporcja ta zmniejsza się.

Lasy pokrywają w Polsce 24,8 proc. całej powierzchni kraju, w Czechosłowacji — 33,1 proc., w NRD — 27,2 proc., a w NRF — 28,2 proc.

W okresie powojennym dolesienie w naszym kraju wyniosło ponad 700 tys. ha, tj. tyle ile wycięto lasów w dwudziestolecie międzywojennym.

Przeciętny roczny przyrost masy drewna jest u nas jeszcze niski i wynosi 2,41 m³/ha, podczas gdy np. w Czechosłowacji — 3,1 m³/ha. Mało jest w Polsce lasów w stanie naturalnym, większość z nich to monokultury. W tym stanie rzeczy zachodzi poważny stan zagrożenia naszych lasów przez szkodniki.

Ustalony etat rębny wynosi w Polsce 2,0 m³/ha, natomiast faktyczny wyręb — 2,45 m³/ha, czyli 122 proc. etatu rębnego.

Kontynuując informację wiceminister Molenda stwierdza, że w celu poprawy gospodarki leśnej resort opracował perspektywiczny plan zagospodarowania naszych lasów, uwzględniający problemy rejonizacji i regionalnego programu upraw lasów. Nasze lasy posiadają dużo drzewostanów młodych, a stosunkowo mało starych lasów rębnych. W tej sytuacji istnieje konieczność daleko posuniętej oszczędności drewna i większego stosowania w przemyśle drewna drobnomiarowego z trzebieży. Jak najdalej idące ograniczenie wyrębu starych lasów — to podstawa działania resortu.

Istnieje potrzeba intensyfikacji gospodarki leśnej, wymaga to jednak wysokich nakładów inwestycyjnych. Według obliczeń resortu nakłady te powinny do roku 1980 wynieść ok. 30 mld zł, a więc ok. 10 mld na pięćdziesiąt lat. W bieżącym planie 5-letnim na inwestycje przeznaczono zaledwie 2,4 mld zł.

Resort opracowuje nową instrukcję w zakresie urządzania lasów, w której przewiduje się stosowanie nowego systemu ewidencji zapasu i przyrostu lasu, co pozwoli na lepszą obserwację produktywności lasów. Zakłada się, że Biura Urządzenia Lasów muszą w następnej pięcioletniej przeprowadzić urządzenia wszystkich lasów w kraju, łącznie z lasami niepaństwowymi.

W dziedzinie hodowli i pielęgnacji lasów mamy jeszcze poważne zaległości, niedostatecznie przeprowadzane są prace melioracyjne, jak również prace w zakresie pielęgnacji lasów i podszyciu. Dla rozszerzenia tych prac konieczne jest zaopatrzenie leśnictwa w niezbędne maszyny zarówno produkcji krajowej jak i z importu.

Mamy pewne osiągnięcia w zakresie organizacyjnego ujęcia problemów gospodarki lasami niepaństwowymi. Ogólnie jednak, jak zaznaczył wiceminister Molenda, gospodarka w lasach niepaństwowych jest nie-

zadowolająca i właściciele tych lasów nie wykazują większego zainteresowania w tym względzie, a traktują las tylko jako bazę do zaspokojenia własnych potrzeb. Stan ten musi ulec zmianie i właściciele lasów prywatnych muszą włączyć się do ponoszenia pewnych świadczeń na rzecz ogólnych potrzeb krajowych.

Błędy gospodarki międzywojennej spowodowały, że stan zagrożenia naszych lasów jest najpoważniejszy w Europie. Nakłady na ochronę lasów nie są ograniczane i o przydziale środków decydują faktyczne potrzeby. W tym zakresie resort ma już poważne osiągnięcia i uporał się z problemami masowego żeru i masowego szkodnictwa w lasach. Z dużym powodzeniem stosuje się nową, opracowaną przez prof. Kochera metodę, która polega na stosowaniu biopreparatów, tj. stosowaniu specjalnych szczepów, pozwalających samoistnie na zwalczanie szkodników leśnych.

Przypuszczamy — mówił wiceminister Molenda — że poprzez zastosowanie całego kompleksu środków, a przede wszystkim nowoczesnych metod techniki zagospodarowania lasów, zdołamy stworzyć podstawy do rozwiązania trudnego długofalowego problemu wydajności naszych lasów.

DYSKUSJA I DEZYDERATY KOMISJI

W dyskusji zabierało głos 11 posłów. Wypowiedzi dotyczyły wielu szczegółowych zagadnień dotyczących rozważanego problemu. Przytoczmy tu w skrócie końcową wypowiedź przewodniczącego Komisji, posła Józefa Macichowskiego.

Z przedstawionej Komisji informacji wynika, iż resort posiada pełne rozeznanie w zakresie prawidłowego prowadzenia gospodarki leśnej. Istnieją dwie drogi, które prowadzą do uzyskania równowagi w bilansie drewna. Pierwsza z nich — to maksymalne wykorzystanie istniejących możliwości intensyfikacji gospodarki leśnej przy pomocy odpowiednich działań gospodarczych; w tym zakresie należy wykorzystywać wszelkie osiągnięcia techniki i nauki. Druga droga — to doinwestowanie gospodarki leśnej.

Resort powinien poświęcić więcej uwagi badaniom ekonomiki leśnictwa.

Konieczne jest przeprowadzenie kontroli stosowania obowiązujących u nas przepisów prawnych w zakresie gospodarki w lasach państwowych i chłopskich.

W wyniku dyskusji, po udzieleniu dodatkowych wyjaśnień przez przedstawiciela resortu leśnictwa oraz przedstawiciela odpowiedniego Zespołu Komisji Planowania, dyr. Edmunda Nowickiego, Komisja uchwaliła szereg dezyderatów, w których m. in. konstatuje:

— Deficyt niektórych sortymentów drewna (celuloza, papierówka, kopalniaki) powodujący już obecnie konieczność importu, ma swe główne źródło w niedostatecznej produktywności lasów, zarówno państwowych jak i prywatnych.

— Osiągnięcia w zakresie zwiększania lesistości kraju, oszczędności w wykorzystywaniu drewna, rozwoju przemysłu przerabającego gorsze cienkie sortymenty drewna, jak również opanowania klęsk powodowanych przez szkodniki leśne, są poważne. Równocześnie nie są dostatecznie wykorzystane wielkie potencjalne rezerwy tkwiące w naturalnych warunkach przyrodniczo-glebowych lasów polskich.

— Zwiększenie przyrostu masy drewnnej na pniu wymaga przede wszystkim mechanizacji prac leśnych, melioracji leśnych i wodnych, budownictwa osad i dróg leśnych, zabudowy potoków górskich, plantacji topoli i hodowli drzew szybkorosnących.

— W planie perspektywicznym nakłady inwestycyjne na państwowe gospodarstwo leśne zostały skoncentrowane na okres lat siedemdziesiątych, co opóźni rozwój leśnictwa w stosunku do korzystających z drewna rolnictwa, chemii i innych gałęzi gospodarki. W związku z tym Komisja postuluje rozważenie przez centralne czynniki planujące możliwości wydawnego zwiększenia nakładów inwestycyjnych na podniesienie produktywności lasów już w najbliższym planie 5-letnim (lata 1966—1970).

(h.s.)

W ODNIESIENIU do leśnictwa bieżący plan 5-letni formuluje następującą podstawową dyrektywę: w latach 1961—1965 należy nadal ograniczać rębne użytkowanie lasu, aby doprowadzić do dalszego zmniejszenia różnicy między faktycznymi wyrębami a całkowitym rocznym etatem rębnym; ponadto należy podnieść poziom gospodarki leśnej przez systematyczne zwiększenie produkcji masy drewnnej na jednostkę powierzchni leśnej, pełne i terminowe przeprowadzanie prac pielęgnacyjnych w lasach państwowych, jak również przez prawidłowe zagospodarowanie lasów niepaństwowych.

W celu realizacji podstawowych zadań leśnictwa — stwierdza uchwała Sejmu o planie 5-letnim — należy m. in.:

— ograniczyć pozyskanie drewna — grubizny w 1965 r. w leśnictwie ogółem do 14.970 tys. m. sześć, co oznacza spadek o około 5,2 proc. w porównaniu z 1960 r., w tym pozyskanie drewna grubizny w państwowym gospodarstwie leśnym powinno zmniejszyć się do 14.000 tys. m. sześć, co oznacza spadek o około 6,0 proc. w porównaniu z 1960 r.;

— przeprowadzić w latach 1961—1965 zalesienie i odnowienie sztuczne na obszarze ogółem 740,0 tys. ha, z tego na powierzchni państwowego gospodarstwa leśnego — 516,0 tys. ha.

Komunikat GUS o wykonaniu NPG w 1963 r. podaje m. in., że w przedsiębiorstwach lasów państwowych (podległych Min. Leśnictwa i Przem. Drzewn.) pozyskano w roku ubiegłym 16,1 mln m sześć drewna grubizny, w tym 13,4 mln m sześć grubizny iglastej i 2,7 mln m sześć grubizny liściastej. Zalożenia NPG na rok 1963 przekroczono w tym za-

szczę, przy czym na pozyskanie drewna przez przedsiębiorstwa lasów państwowych (podległe MLiPD) przypada 15.500 m sześć, a w lasach państwowych — 903 tys. m sześć. Planowany na rok 1964 rozmiar wyrębu jest wyższy o 1,2 mln m

Z NPG na rok 1964

LEŚNICTWO

Wielkość kresle o 4,4 proc. Pozyskanie grubizny w roku ubiegłym wzrosło w porównaniu z 1962 r. o 7,5 proc., przy czym wzrost ten wynika głównie ze zwiększonego pozyskania w IV kwartale 1963 r. w stosunku do IV kwartału 1962. Pozyskanie grubizny w roku gospodarczym 1962-63 w stosunku do roku 1961-62 było wyższe tylko o 0,6 proc.

Według rocznika statystycznego (1963) szacunkowe dane dotyczące pozyskania drewna w lasach państwowych kształtowały się w latach 1960—1962 jak następuje:

	1960 r.	1961 r.	1962 r.
Grubizna ogółem	15.004	14.340	14.990
w tym:			
iglasta	12.799	12.632	12.590
liściasta	2.205	1.708	2.400

NPG na rok 1964 ustala, że na potrzeby krajowe i eksportu ogólny rozmiar wyrębu grubizny w roku bieżącym wyniesie 16.546 tys. m.

sześć, przy czym na pozyskanie drewna przez przedsiębiorstwa lasów państwowych (podległe MLiPD) przypada 15.500 m sześć, a w lasach państwowych — 903 tys. m sześć. Planowany na rok 1964 rozmiar wyrębu jest wyższy o 1,2 mln m

sześć, przy czym na pozyskanie drewna przez przedsiębiorstwa lasów państwowych (podległe MLiPD) przypada 15.500 m sześć, a w lasach państwowych — 903 tys. m sześć. Planowany na rok 1964 rozmiar wyrębu jest wyższy o 1,2 mln m

sześć, przy czym na pozyskanie drewna przez przedsiębiorstwa lasów państwowych (podległe MLiPD) przypada 15.500 m sześć, a w lasach państwowych — 903 tys. m sześć. Planowany na rok 1964 rozmiar wyrębu jest wyższy o 1,2 mln m

sześć, przy czym na pozyskanie drewna przez przedsiębiorstwa lasów państwowych (podległe MLiPD) przypada 15.500 m sześć, a w lasach państwowych — 903 tys. m sześć. Planowany na rok 1964 rozmiar wyrębu jest wyższy o 1,2 mln m

P RZEWODY, które obejmują zarówno kable ziemne, jak i druty nawojowe, przewody instalacyjne itp., są chyba jednym z najczęściej spotykanych elementów nowoczesnej gospodarki. Tam, gdzie posługujemy się energią elektryczną, czy wykorzystujemy zjawiska związane z elektrycznością, tam muszą być stosowane przewody. Nawet wówczas, gdy ich nie widać — np. w silniku lub transformatorze elektrycznym, gdzie stanowią 15—25 proc. ciężaru tych urządzeń w postaci uzwojeń wewnętrznych, wykonanych z drutów nawojowych.

Przewody są bardzo materiałochłonne. Średnio 75 proc. wartości przewodów stanowią materiały, a przy niektórych typach przewodów wartość materiałów dochodzi do 85 proc. Na przewodniki oraz na niektóre osłony stosowane są metale nieżelazne, dlatego przewody są ich głównym odbiorcą. Zużyciu na nie w 1963 roku 40,6 proc. krajowego zużycia miedzi, 31,7 proc. aluminium i 35,3 proc. ołowiu.

W związku z szeroko prowadzoną i dającą dobre rezultaty akcją oszczędności metali nieżelaznych zużywanych na inne cele, poza kablownictwem, zużycie metali nieżelaznych na przewody wzrasta z roku na rok, nie tylko w liczbach absolutnych, lecz również w formie udziału procentowego w krajowym zużyciu metali. Za kilka lat ponad 50 proc. krajowego zużycia miedzi i aluminium przeznaczane będzie na cele elektrotechniczne w postaci wyrobów kablowych. Zmniejszy się natomiast zużycie ołowiu ze względu na to, że osłony kabli wykonywane będą z innych materiałów.

Równocześnie na przewody zużywa się pokazne ilości poliwinitu, kauczuku, specjalnego papieru, taśmy stalowej i innych materiałów.

MOŻLIWOŚCI ZMIANY...

Czy można zmniejszyć zużycie metali nieżelaznych na przewody? Warto przyjąć, że, jakie mamy efekty w tym zakresie i czy naprawdę osiągnięto kres możliwości.

Dwa metale stosowane są na przewodniki — miedź i aluminium. Miedź jest ciężka, droga, ale ma najwyższą, po srebrze, przewodność elektryczną. Aluminium jest lekkie, znacznie tańsze, ale jego przewodność elektryczna jest przeszło o 1/3 gorsza od przewodności miedzi. Wobec tego przekrój przewodnika aluminiowego musi być o 1/3 większy od przekroju równoważnego przewodnika miedzianego. Mimo to grubszy przewód aluminiowy będzie i tak dwa razy cięższy od cięższego przewodu miedzianego, gdyż miedź jest przeszło trzy razy cięższa od aluminium.

Z punktu widzenia przewodności elektrycznej — 1 tona aluminium może więc zastąpić 2 tony miedzi.

Na podstawie tej zależności wprowadzono w kablownictwie pojęcie tzw. „miedzi umownej”, w celu określenia jedyną liczbą sumy zużytych metali nieżelaznych na przewodniki. Miedź umowna jest sumą zużytej miedzi i podwojonego zużycia aluminium. Cu + 2Al. Ponieważ 1 tona aluminium kosztuje na rynkach światowych 2.020 zł dew., tona miedzi — 2.640 zł dew., to przy pomocy nakładu 2.020 zł dew. (tona aluminium) oszczędzamy 5.320 zł dew. (2 tony miedzi).

Ale tak już jest na tym świecie, że każda rzecz oprócz blasków ma i swoje cienie. Nie we wszystkich przypadkach można, ze względów technicznych, zastąpić aluminium miedzią. Poza tym stosując grubszą przewody aluminiowe, trzeba zużyć więcej materiałów na ich izolację i osłony, w wyniku czego stosowanie aluminium może w pewnych przypadkach stać się nieopłacalne. Są to jednak raczej przypadki wyjątkowe, gdyż przeważnie

przewody i kable z żyłami aluminiowymi są tańsze od równoważnych przewodów z żyłami miedzianymi od 20 nawet do 70 proc. Łączenie żył aluminiowych ze sobą oraz z zaciskami przyrządów jest trudniejsze od łączenia żył miedzianych, stąd pewna niechęć odbiorców do stosowania przewodów z żyłami aluminiowymi.

...I ICH FAKTYCZNY ZASIĘG

Na drogę oszczędzania dewiz przez zmianę miedzi na aluminium Polska weszła zdecydowanie tuż po wojnie, znacznie wcześniej od innych krajów socjalistycznych. Obec-

nie zasługują. Warto zaznaczyć, że za parę lat przemysł chemiczny będzie produkował polichlorek winylu, stanowiący podstawowy składnik poliwinitu, w ilościach pokrywających z nadwyżką zapotrzebowanie krajowe.

Również i odbiorcy nie zawsze wykazują możliwość oszczędzania przewodów. W instalacjach domów mieszkalnych stosowane są przewody miedziane o zbyt dużym przekroju. W ZSRR stosowane są w wielu przypadkach kable sygnałowe z żyłami o przekroju poniżej 1 mm kw. U nas energetyka, komunikacja i inni odbiorcy nawet słysząc nie chcą o żyłach cieńszych od 1,5 mm kw. W sieciach telefonicznych wielu krajów powszechnie stosowane są kable o średnicy żyły 0,4 mm. U nas żyły 12-

TADEUSZ MOSKALEWSKI

BARIERA
SUROWCOWA

Moż
przemys

nie przegoniła nas na tym polu większość krajów RWPG. Również bogate państwa kapitalistyczne, stosujące dotychczas na przewody izolowane wyłącznie miedź, coraz częściej zaczynają używać na kable aluminium.

Zakres stosowania aluminium można mierzyć albo przez bezpośredni stosunek ciężarów zużycia Al, albo przez stosunek uwzględniający dwukrotnie większą wartość aluminium jako metalu przewodzącego, wyrażony wzorem — 2Al + Cu.

Wskaźniki te kształtowały się u nas następująco:

	1958	1959	1960	1961	1962	1963
Al	72,77	81,74	88,28	66,49	64,44	71,10
Cu						
2Al	59,27	62,02	62,20	57,08	56,31	58,71
2Al + Cu						

Po pomyślnym rozwoju do roku 1960, następuje wyraźne pogorszenie. Powody tego zalamania będą omówione niżej.

Zamiast ołowiu można stosować na osłony kabli aluminium. Najnowocześniejsza prasa do prasowania powłok aluminiowych została w styczniu br. uruchomiona w Krakowskiej Fabryce Kabli. Zamiast 1 tony ołowiu o wartości 880 zł dew. zużywać się będzie średnio około 200 kg aluminium o wartości 404 zł dew.

Trzeba mieć nadzieję, że bardzo droga prasa będzie maksymalnie wykorzystywana, powodując duże oszczędności dewizowe.

Zamiast klasycznych kabli elektroenergetycznych o izolacji z papieru nasyczonego i powłoce ołowianej rozpowszechniły się na zachodzie bardzo szybko kable o izolacji i powłoce z poliwinitu. Są one tańsze i łatwiejsze w użytkowaniu. Najważniejsze jednak, że oszczędzają coraz bardziej deficytowy ołów. Metal ten staje się deficytowy w w skali światowej ze względu na wyczerpywanie się bogatszych rud. Wskutek tego produkcja jego wzrasta znacznie wolniej niż innych metali. Podczas gdy w ciągu ostatnich 30 lat produkcja miedzi na świecie wzrosła przeszło 3-krotnie, aluminium — 17,5-krotnie, cynku — 2,2-krotnie, to produkcja ołowiu zwiększyła się zaledwie o 52 proc.

Również i u nas rozpoczęło na szeroką skalę produkcję takich kabli w roku 1963. Plan produkcji owego roku wykonany został jednak zaledwie w ok. 66 proc., przy czym jakość tych kabli nie zawsze zadowalała odbiorców. Jeżeli przemysł kablów nie poprawi jakości tych najnowocześniejszych kabli elektroenergetycznych, nie znajdzie on tak szerokiego rozpowszechnienia, na

DLACZEGO NIE OSZCZĘDZA PRODUCENT

Pracochłonność przewodu z żyłą aluminiową jest taka sama, albo nawet wyższa niż przewodu z żyłą miedzianą, natomiast cena sprzedaży na jest niższa, a nawet często dużo niższa. Również pracochłonność przewodu cieńszego jest taka sama, albo nieznacznie mniejsza od przewodu grubszego o tej samej konstrukcji, natomiast różnica w cenie jest pokątna. Produkując przewody cieńsze, lub przewody z żyłami aluminiowymi, przemysł kablów zmniejsza wartość produkcji, zmniejsza akumulację, przy niezmienionym stanie zatrudnienia i funduszu plac.

Jak długo utrzyma się na swoim stanowisku dyrektor fabryki nie wykonującej planu, przy pełnym wykorzystaniu funduszu plac?

Dlatego przemysł kablów w przypadku, gdy dla określonego typu przewodów zaplanowane jest wykonanie pewnej ich części z żyłami miedzianymi, a resztę z żyłami aluminiowymi, najczęściej przekracza plan produkcji przewodów miedzianych, nie wykonując planu przewodów aluminiowych. W sumie przemysł korzysta podwójnie, bo wykonuje plan wartościowy, nie wykonując nie tylko planu asortymentowego, lecz dzięki różnicom cen, może nie wykonać nawet planu ilościowego. Pracochłonność jest mniejsza, a fakt, że gospodarka narodowa straciła dewizy, zużywając droższą miedź, nie zawsze zwraca uwagę kierownictwa. Zwiększenie w obecnym planie pięcioletnim nacisku na obniżkę pracochłonności jest najważniejszą przyczyną zalamania się w 1961 roku wzrostu zużycia aluminium na przewody, co przedstawio-

Potrzeba

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Oczywiście inaczej rzecz ma się, gdy budujemy kilka zakładów tego samego typu. Ale i w takim przypadku często muszą być to dość różne obiekty. Np. spośród budowanych u nas ostatnio trzech cementowni — w każdej zastosowano inną technologię, co zmusiło do stosowania różnych rozwiązań budowlanych. A jeśli nawet technologia jest identyczna — wówczas często do zróżnicowania rozwiązań zmuszają różne warunki lokalne. Np. kiedy przybawo budować u nas 8 cegielni według jednego projektu typowego — potrzeby adaptacji do miejscowych warunków lokalizacyjnych, zaopatrzeniowych itp. okazały się tak duże, iż zastosowane w końcu rozwiązania bardzo się od siebie różniły.

Na zróżnicowanie to wpływa również różnorodność powiązań podobnych zakładów ze swymi kooperantami. No i coraz bardziej doceniana potrzeba koordynacji terenowej: jeden zakład może ko-

zystać z niektórych istniejących już obok urządzeń (koleje, magazyny) i do tego dostosuje swe rozwiązania budowlane, drugi zaś ma pod tym względem inne możliwości (np. wspólne z sąsiadami źródło ciepła) itd.

Toteż znacznie większe pole dla tego rodzaju typizacji mają bardzo duże kraje szybko inwestujące, jak np. ZSRR czy USA, gdzie równocześnie buduje się np. kilkadziesiąt cementowni i wtedy na pewno da się powtórzyć szereg rozwiązań. Złazszcza, gdy część z nich powstaje na podobnych „dziewiczach” terenach, bez możliwości i potrzeby powiązań z istniejącymi już obiektami (zdarza się to zarówno na wschodnich terenach ZSRR jak i w niektórych krajach rozpoczynających dopiero industrializację). Stosunkowo większe możliwości pod tym względem mają też kraje o mniej zróżnicowanej strukturze przemysłowej, a więc częściej budujące jednakowe zakłady. Sek również w tym, że postęp

no wyżej w tabeli. Przemysł kabo-
wy ma również pewne możliwości,
nie zawsze w pełni wykorzystywane,
oszczędzania surowców, w tym me-
tali niezależnych, gdyż interesują
bliżej omówione, gdyż interesują
wskazywać na specjalistów. Należy
tylko wspomnieć, że oszczędności
materiałów są przeważnie powiąza-
ne ze wzrostem pracochłonności.

Czy projektant oszczędza przewody?
Raczej — nie. Płaci się przecież za
wykonanie projektu, a nie za wykonanie
projektu dobrego i oszczędnego. Przy
projekcie oszczędnym trzeba dokła-
dnie obliczyć przekroje przewodów,
dokładnie pomierzyć ich długość. Wszystko
zabiera czas, a nie jest specjalnie wy-
nagradzane.

Ilości kablów

Dochodzi do tego specyficzna
„cena strachu” projektanta. Jeżeli
zaprojektuje on najtańszy typ prze-
wodu, nadający się do zastosowania
w określonych warunkach technicz-
nych i przewod taki, na skutek błę-
dów fabrykacyjnych czy układania,
spowoduje krótkie spięcie i tak czy
inną awarię, to projektanta może
spotkać zarzut, dlaczego zastosował
on właśnie najtańszy typ przewodu.
Wobec tego stosuje on — trzeba
czy nie trzeba — najbardziej skom-
plikowany i najdroższy typ przewo-
du, bo wówczas nikt do niego nie
może mieć pretensji, chociaż szanse
powstania awarii są takie same. W
latach 50-tych gwałtownie wzrosło
zużycie bardzo drogiego przewodu
tzw. antygronowego. Przy kilkakrot-
nym wzroście zużycia przewodów w
stosunku do zużycia przedwojenne-
go, zużycie przewodów antygrono-
wych wzrosło kilkunastokrotnie.
Zbadanie tej sprawy wykazało, że
spowodowane to było „asekuracem-
tem” projektantów, projektujących
zużycie najdroższych przewodów.
Dopiero wprowadzenie zakazów ad-
ministracyjnych zbliżyło zużycie
przewodów antygronowych do właś-
ciwych proporcji.

BRAK ZAINTERESOWANIA U UŻYTKOWNIKÓW

Czy użytkownik-inwestor oszczę-
dza przewody?

Przewody są reglamentowane,
przy czym przydzielony jest
wzrost presyjny przy przewodzie
reglamentacji może więc użytkow-
nik zamówić przewód grubszego
zamiast cieńszego. Kilka lat temu
były propozycje, by przydzielać użyt-
kownikom nie kilometr różnych rodza-
jów przewodów, lecz ton metali
niezależnych. Użytkownik musiałby
sam wybierać najoszczędniejszy
przewód, przez odpowiednie zaś u-
stawianie kontyngentów można by
zmusić odbiorców do oszczędności.
Ze względu na nieco większe trud-
ności rachunkowe projekty te u-
płynęły.

Zamawiając przewód grubszego użyt-
kownik ma pewną rezerwę na przyszły
wzrost presyjny przy przewodzie
lub wzrost liczby rzmów przy kablach
telefonicznych. Chcąc się zabezpieczyć
nie zwąży, że ta rezerwa będzie potrzeb-
na dopiero za kilka lub kilkanaście lat.
A zwiększone koszty grubszego prze-
wodu? Wszyscy wiedzą, że nakłady in-
westycyjne przekraczają wszelkie koszty.
Nikomu się krzywdy nie dzieje, tyl-
ko państwo dokłada ciężar do inwestycji.
W tych „dokładkach” mieszczą się gru-
bsze przewody.

Również użytkownik — przetwórca
nie jest zainteresowany w miniatur-
lizacji sprzętu, w oszczędniejszej
zyskaniu materiałów, między in-
nymi przewodów. Tu grają rolę te
same względy, wynikające z metod
planowania i oceny pracy przed-
siębiorstw.

Specyfika przemysłu kablowego,
zużywającego duże ilości drogiego,
deficytowych surowców, w szczegól-
ności duże ilości metali niezależ-
nych, powoduje, że odbijają się w
nim i powiększają, jak w krzywym
zwierciadle, wszelkie od kilku lat
dyskutowane niedostatki naszego sy-
stemu planowania (m. in. wskaźnik
produkcji globalnej). Jeżeli chcemy
używać w przemyśle kablowym
poważniejsze oszczędności materia-
łowe, powinniśmy się przemysłu ten
znaleźć na czele listy przemysłów,
w których zmiany są wprowadzane
zmiany systemu planowania i mierni-
ków oceny, gdy będą one osta-
tecznie ustalone i zatwierdzone.

Wówczas powstałyby warunki, w
których moglibyśmy zdyskontować
oszczędności materiałowe, wynikają-
ce ze zmian struktury asortymento-
wych, powoduje, że odbijają się w
nim i powiększają, jak w krzywym
zwierciadle, wszelkie od kilku lat
dyskutowane niedostatki naszego sy-
stemu planowania (m. in. wskaźnik
produkcji globalnej). Jeżeli chcemy
używać w przemyśle kablowym
poważniejsze oszczędności materia-
łowe, powinniśmy się przemysłu ten
znaleźć na czele listy przemysłów,
w których zmiany są wprowadzane
zmiany systemu planowania i mierni-
ków oceny, gdy będą one osta-
tecznie ustalone i zatwierdzone.

Wówczas powstałyby warunki, w
których moglibyśmy zdyskontować
oszczędności materiałowe, wynikają-
ce ze zmian struktury asortymento-
wych, powoduje, że odbijają się w
nim i powiększają, jak w krzywym
zwierciadle, wszelkie od kilku lat
dyskutowane niedostatki naszego sy-
stemu planowania (m. in. wskaźnik
produkcji globalnej). Jeżeli chcemy
używać w przemyśle kablowym
poważniejsze oszczędności materia-
łowe, powinniśmy się przemysłu ten
znaleźć na czele listy przemysłów,
w których zmiany są wprowadzane
zmiany systemu planowania i mierni-
ków oceny, gdy będą one osta-
tecznie ustalone i zatwierdzone.

Wówczas powstałyby warunki, w
których moglibyśmy zdyskontować
oszczędności materiałowe, wynikają-
ce ze zmian struktury asortymento-
wych, powoduje, że odbijają się w
nim i powiększają, jak w krzywym
zwierciadle, wszelkie od kilku lat
dyskutowane niedostatki naszego sy-
stemu planowania (m. in. wskaźnik
produkcji globalnej). Jeżeli chcemy
używać w przemyśle kablowym
poważniejsze oszczędności materia-
łowe, powinniśmy się przemysłu ten
znaleźć na czele listy przemysłów,
w których zmiany są wprowadzane
zmiany systemu planowania i mierni-
ków oceny, gdy będą one osta-
tecznie ustalone i zatwierdzone.

Wówczas powstałyby warunki, w
których moglibyśmy zdyskontować
oszczędności materiałowe, wynikają-
ce ze zmian struktury asortymento-
wych, powoduje, że odbijają się w
nim i powiększają, jak w krzywym
zwierciadle, wszelkie od kilku lat
dyskutowane niedostatki naszego sy-
stemu planowania (m. in. wskaźnik
produkcji globalnej). Jeżeli chcemy
używać w przemyśle kablowym
poważniejsze oszczędności materia-
łowe, powinniśmy się przemysłu ten
znaleźć na czele listy przemysłów,
w których zmiany są wprowadzane
zmiany systemu planowania i mierni-
ków oceny, gdy będą one osta-
tecznie ustalone i zatwierdzone.

ILE MOŻNA BY ZAOSZCZĘDZIĆ

Wartość metali, które przemysł
kablowy ma zużyć w roku 1984, wy-
nosi około 143 mln zł dewizowych.
Przez stosowanie mniejszych prze-
krojów, dokładne ustalenie najkrót-
szych tras przebiegu przewodów,
stosowanie przewodów alumini-
owych zamiast miedzianych, dobie-
ranie najlepiej dostosowanego do ist-
niejących warunków technicznych
rodzaju przewodów zamiast prze-
wodów najdroższych — projektanci
i użytkownicy, mogliby bez specjal-
nych trudności, zaoszczędzić co naj-
mniej z 5 proc. tej sumy, tzn. ok. 7
mln zł dewizowych.

Tylko w podziemnych kopalni węgla
instaluje się rocznie około 1,250 ton
miedzi w postaci kabli energetycznych.
Gdyby tę miedź dało się zamienić na 625
ton aluminium, oszczędność wyniosłaby
około 2,1 mln zł dew. Taka zamiana do-
tychczas nie była możliwa, bo żyły alu-
minowe trzeba było łączyć ze sobą
przy spawaniu przy pomocy otwartego
płomienia, co jest niedopuszczalne w
kopalniach gazowych, w których w każ-
dej chwili grozi wybuch. Obecnie opra-
cowano niezależny sposób łączenia żył
aluminowych na zimno, co usunęło
ostatnią przeszkodę w stosowaniu kabli
z żyłami aluminiowymi w podziemnych
wszystkich kopalni.

Sam przemysł kablowy mógłby u-
żywać oszczędności na następują-
cych ważniejszych pozycjach:

1. Pełne wykorzystanie zainstalo-
wanej w Krakowskiej Fabryce Ka-
bli prasy do powłok aluminiowych.
Plan na rok 1984 zakłada wykonanie
1.300 km kabli w powłoce alumi-
niowej, przy zużyciu 750 ton alumi-
nium zastępujących około 3.750
ton ołowiu. Przy pełnej wydajności
prasy można wyprasować na dwóch
zmiatach co najmniej 2.800 ton alu-
minium, oszczędzając 14 tys. ton
ołowiu. Wartość różnicy między pla-
nowanym, a teoretycznie możliwym
zużyciem aluminium wynosiłaby około
4,9 mln zł dew. Naturalnie, nie da
się oszczędności tej uzyskać w ro-
ku 1984, gdyż każda nowa technolo-
gia może spowodować szereg nie-
spodzianek i trudności; należy jed-
nak dążyć do jak najszybszego peł-
nego wykorzystania prasy.

2. Należałoby możliwie szybko zain-
stalować następną prasę do powłok alu-
minowych w Kopalni w Ożarowie.
Prasa kosztuje około 2,3 mln zł dew.,
daje natomiast oszczędność rocznie na
zamianie metali, przy pełnym wyko-
rzystaniu, około 6,7 mln zł dew. Faktyczne
oszczędności w złotych obiegowych będą
niższe, gdyż trzeba będzie zużyć nieco
wielkiej innej materiałów krajowych;
niemniej będą one jeszcze bardzo duże.

3. Przemysł elektrotechniczny zu-
żywa rocznie blisko 11 tys. ton miedzi
o wartości blisko 30 mln zł dewizowych
w postaci drutów nawo-
jowych. Do szeregu zastosowań, jak
transformatory, spawarki transfor-

matorowe, małe silniki, dławiki itp.,
można używać drutów nawojowych
aluminiowych przy zachowaniu ta-
kiej samej sprawności urządzeń o-
raz przy takich samych lub mniej-
szych kosztach materiałowych. W
NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech
większość drutów nawojowych wy-
konywana jest z aluminium. U nas
plan 1984 zakłada „a” 50 ton alu-
miniowych drutów nawojowych. Je-
żeli zamienilibyśmy tylko 20 proc.
miedzianych drutów nawojowych na
aluminiowe, oszczędność dewizowa
przy poziomie produkcji 1984 roku
wyniosłaby około 3,6 mln zł dew.

4. Na przewody oponowe (z wyjątkiem
głównych) zużywa się w 1984 roku 2,210
ton miedzi o wartości blisko 6 mln zł
dew. Można by ją zastąpić co najmniej
w 50 proc. przez aluminium, co dałoby
około 1,8 mln zł dew. oszczędności.

5. Na kable telefoniczne miejskie
zużywa się 840 ton miedzi, przy
czym grubość średniej żyły wynosił
ok. 0,6 mm. Zakładając, że połowę ka-
bli telefonicznych miejskich wyko-
na się z żyłkami o średnicy 0,4 mm
(za granicą zaczyna się już próba z
żyłkami o średnicy 0,3 mm) oszczę-
dność tylko na miedzi wyniosłaby
blisko 0,6 mln zł dew., nie licząc os-
zczędności na powłoce ołowianej,
gdzie kable byłyby cieńsze.

Już na podstawie wymienionych
przykładów widać, że wspólnymi si-
łami użytkowników i przemysłu
kablowego można by zaoszczędzić
około 25 mln zł dew., tzn. około 17,5
proc. dotychczasowych wydatków
dewizowych na metale niezależne,
zużywane na przewody.

Naturalnie, uzyskanie tych os-
zczędności nie będzie takie proste,
jak wyżej przedstawiono. Wzrosnie
pracochłonność, potrzebne będą uzu-
pełniające inwestycje maszynowe,
trzeba będzie rozwiązać niejedną
trudność technologiczną zarówno w
przemysle kablowym, jak i u użyt-
kowników. Wszystko jednak opłaci
się, jeżeli uwzględnimy, że przy
tym samym zaopatrzeniu w metale
mogliby przemysł kablowy wyko-
nać o przeszło 20 proc. większą pro-
dukcję.

KRONIKA morska

HELIKOPTER W SŁUŻBIE MORZA

Doświadczenia przeprowadzone w
Stanach Zjednoczonych i w pań-
stwach Europy Zachodniej wykaza-
ły dużą i wszechstronną przydat-
ność helikopterów w służbie przy-
brzeżnej. Helikoptery eksploatowa-
ne w takiej służbie wyposażone są
często w specjalne urządzenia do
wzlotów i lądowań w sprężu potrzeb-
nym do wykonania wyznaczonych
zadań.

Ze względu na możliwość szyb-
kości, zwrotności i możliwości pro-
stopadłego lądowania, helikopter
oddaje szczególnie duże usługi w
różnego rodzaju akcjach ratownic-
czych. Bardzo często helikoptery
lądują na pokładach statków, aby
zabrać ciężko chorych lub dowozić
lekarza. Zabierają marynarzy z jed-
nostek tonących lub pływających,
poszukując zaginionych w morzu. Nio-
są pomoc tym, którzy musieli prze-
musowo opuścić statki, zrzucając
im koła i tratwy ratunkowe, a na-
stępnie wylatują ich z wody. W
przypadkach, gdy robotników są
już bardzo osłabieni i nie mogą
współdziałać w akcji ratowniczej,
wylatują ich z morza przy pomocy
specjalnych sieci zarzucanych z
helikoptera.

Obok ratowania ludzi helikoptery
niosą pomoc statkom dowożąc
środki gaszące w wypadkach pożaru
oraz zamienne części wyposażenia
w razie awarii uniemożliwiającej
statek. Helikoptery używane są
również, jako jednostki pomocnicze
przy pilotowaniu statków, dowożąc
pilotów bądź też towarzysząc sta-
tkom w specjalnie trudnych prze-
ciśnięciach i udzielając im instruktażu.
Duże usługi mogą oddawać w służ-
bie hydrograficznej przewożąc per-
sonel, sprzęt i materiały w czasie
badań, umożliwiając dokładną ob-

serwację wielu zjawisk z powietrza
oraz dokonanie fotografii i pomia-
rów. Ułatwiają również naprawy,
wymianę i nadzór wszelkich zna-
ków morskich, zwiększając bezpie-
czeństwo żeglugi.

Z helikopterów korzystano także
przy przeladunku specjalnie cięż-
kich lub pozagabarytowych sztuk
towaru w relacji zakład produkcyj-
ny — statek lub odwrotnie. Istnie-
je też projekt wyposażenia stat-
ków-pojemniakowców w helikoptery
tak, aby w portach słabo wyposaż-
zonych lub niedostępnym dla du-
żych jednostek, wyladowywać przy
ich pomocy 20-tonowe pojemniki.

U nas, jak na razie, z pomocy
helikoptera korzysta Kapitanat Por-
tu Szczecin, szczególnie w okresie
zimowym dla zbawienia warunków
lodowych i zapewnienia bezpiecz-
nego przejścia statkom na trasie
Świnoujście-Szczecin. Jest to jed-
nakże helikopter należący do Stuz-
by Zdrowia i mający raczej za za-
danie niesienie pomocy w przypad-
kach zachorowań. (ew)

W TRZECH ZDANIACH

Prom dla linii Trelleborg-Skansen
zamówił koteł szwedzkiej. Będzie to
drugim nowym promem szwedzkiej na
trasie (pierwszym był „Trelleborg” zbu-
dowany w 1958 r.). Jego długość ma
wynosić 147,1 m, szerokość 19,5 w.,
długość szyn kolejowych 500 m (dla wa-
gonów towarowych).

★

Obroty Hamburga w 1983 r. osiągnęły
33,3 mln ton, tj. więcej niż kiedykolwiek
w przeszłości, z tego na drobny przy-
pada 10,8 mln ton (wzrost o 6 proc. w
porównaniu z 1982 r.), na masowicę
22,5 mln ton (wzrost o 5%). Szczególny
wzrost wykazują obroty tranzytowe NRD
(z 600 do 1 300 tys. ton) i Czechosłow-
acji (z 900 do 1 300 tys. ton), przy czym
szczególnie zwiększył się przeładunek
drobny tranzytowy.

★

Pierwsza amerykańska stacja auto-
matyzowana zostana zbudowana przez
stację Avondale. Będzie to 8 drobnio-
cowa po 140 t, DWT, z szybkością
20 w. (napęd turbopowr.). Zmowa na
Kni. Koszty budowy jednego statku
wyniosą ok. 10 mln dol. Załoga liczyć
będzie 32 osoby w porównaniu z 46 oso-
bami na statkach konwencjonalnych te-
go typu.

a działalności PTE

PERSPEKTYWY ROZWOJU SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ

Na zebraniu Sekcji Spółdzielczości Od-
ziału Warszawskiego PTE doc. dr Ta-
deusz Przeciszewski wygłosił referat pod
tytułem: „Perspektywy rozwoju spół-
dzielczości mieszkaniowej na tle oceny
możliwości akumulacji środków wła-
stych ludności”.

Główną tezę referatu była koniecz-
ność powiązania perspektyw rozwo-
jowych spółdzielczości mieszkaniowej z
całością gospodarki narodowej, a zwi-
szcza z warunkami realizacji zadań Pla-
nu Perspektywicznego do 1980 r. Wy-
tyczne tego planu w zakresie budow-
nictwa mieszkaniowego (ponad 4 mln
mieszkań w okresie 20 lat), a jedno-
cześnie znacznie ograniczona możliwość
finansowania całości tego programu
przez państwo (wobec zaangażowania
środków państwa do wykonania roz-
poczętych inwestycji produkcyjnych w
latach 1966-1970) wskazują na potrzebę
podjęcia kroków, które polepszyłyby
warunki opłacalności budownictwa
mieszkaniowego ze środków własnych
ludności, a w szczególności budownict-
wa spółdzielczego.

Ze szczegółowych problemów bada-
wcz, związanych z rozwojem spółdziel-
czości mieszkaniowej, kluczową rolę
odgrywa zatem analiza możliwości aku-
mulacyjnych ludności oraz czynników
je warunkujących. Akumulację indy-
widualną ludności można analizować
również w skali mikro-ekonomicznej
wskazując na proporcje występujące
w całości dochodów ludności. Badania
wielkości oszczędności ludności w skali
mikro- oraz makro-ekonomicznej pozwa-
lają na określenie nie tylko indywidual-
nych możliwości akumulacyjnych po-
szczególnych rodzin, lecz również na

ustalenie rozmiarów całości i gromad-
zonych przez ludność środków. Środki te
mogą następnie podlegać redystrybucji
pomędzy różne grupy ludności przy
pomocy systemu kredytowego, bez ko-
nieczności korzystania ze środków bu-
dżetu państwa, zaangażowanego z regu-
łą w finansowanie kosztownych inwe-
stycji produkcyjnych, realizowanych w
interese ogólnospołeczne.

Prelegent, przytaczając obfity materiał
liczbowy dotyczący stanu i kierunków
rozwojowych oszczędności ludności w
Polsce w latach 1955-1969, podkreślił, iż
rosnąca dynamika akumulacji indy-
widualnej ludności w tychże latach utrzy-
mała się również w okresie trzech ostat-
nich lat (1961-1963).

Ogólne wnioski wypływające z analizy
akumulacji indywidualnej ludności w
Polsce sprowadzają się do stwierdzenia,
że dobrovolne oszczędzanie ludności po-
zaradniczej i chłopskiej kształtuje się
znacznie poniżej rozmiarów koniecznych
dla spłaty kredytów bankowych na
spółdzielcze i indywidualne budownict-
wo mieszkaniowe. W tych warunkach
korzystanie przez przeciętną rodzinę z
budownictwa niepaństwowego oznacza
konieczność jak gdyby przymusowego
oszczędzania i to w skali znacznie wyż-
szej od dobrovolnego, nawet w najtań-
szej formie tego budownictwa tj. w
spółdzielczości lokatorskiej.

Niemniej — zbilansowanie tego, co
ludność gromadzi oraz co otrzymuje
w postaci kredytu ratownego lub banko-
wego na budownictwo mieszkaniowe
wskazuje na jej pełne samofinansowa-
nie się w tym zakresie. W razie jednak
zwiększenia skali budownictwa kredo-
owanego — ogół zasobów pieniężnych
gromadzonych przez ludność okazałby

się niewystarczający, zmuszając do
sięgnięcia po środki budżetowe.

Analiza motywów skłaniających lud-
ność do angażowania się w budownict-
wo ze środków własnych prowadzi do
wniosku, że najważniejszym czynnikiem
są tu ciężkie warunki mieszkaniowe i
brak perspektyw na zaspokojenie ich w
normalnym trybie. Rola tego czynnika
będzie się jednak szybko zmniejszać w
miarę poprawy warunków mieszkani-
owych w wyniku realizacji Planu Per-
spektywicznego. Będzie to stopniowo
stawać w coraz ostrzejszym świetle
problem zwiększenia atrakcyjności i opła-
calności budownictwa ze środków wła-
stych ludności. W szczególności wysu-
nie się tu na pierwszy plan sprawę re-
gulacji czynszów mieszkaniowych, niż-
szych w Polsce niż w wielu innych
krajach socjalistycznych.

Bardzo żywa dyskusja potwierdziła za-
równo aktualność zaprezentowanej
problematyki jak i prawidłowość teze-
ratu. Mówcy — wśród nich wielu dzia-
laczy spółdzielczości mieszkaniowej —
poruszyli aktualną rolę tej spółdziel-
czości oraz politykę państwa względem
niej. Wskazywano zwłaszcza na bardzo
ważny problem wysokości czynszów w
mieszkaniach spółdzielczych oraz tzw.
kwaterekowych. Sprawa ta ma ścisły
związek z akumulacją ludności, gdyż
dotyczy ona często tej grupy, której
stan majątkowy nie pozwala na póź-
niejsze wywiązywanie się ze spłaty kre-
dytów bankowych zaciągniętych przez
spółdzielnie w budowie państwa. Po-
stulowano możliwość przedłużenia okre-
su spłaty tych kredytów (np. na lat 60).
Podnoszono również konieczność zaga-
rantowania członkom spółdzielni, jej sa-
morządowi, większego niż dotychczas
względem do spraw projektowania miesz-
kań, a także umożliwienie spółdzielczo-
ści budowania na własny rachunek.
Większość dyskutantów reprezentowała
pogląd, że rola spółdzielczości mieszka-
niowej w gospodarce narodowej powin-
na być jasno określona nie tylko pod
kątem aktualnej sytuacji mieszkani-
owej ale i w perspektywie, przy czym
wysuwno postulat istotnej atrakcyjno-
ści tej formy budownictwa dla członków
spółdzielni. (p.)

typizacji

techniczny i związana z nim zmie-
ność technologii niemal z każdym
rokiem narzuca konieczność stoso-
wania coraz to nowszych rozwią-
zań w budownictwie przemysło-
wym. Np. elektrownia budowana
w roku 1964 jest już inna, niż
powstała 2-3 lata temu. Typizację
można więc stosować przede
wszystkim tam, gdzie niemal rów-
nocześnie buduje się szereg jedna-
kowych obiektów.

Zatem zakres stosowania typiza-
cji całych obiektów w budownict-
wie przemysłowym niewątpliwie
nie może być tak duży, jak w bu-
downictwie mieszkaniowym. Ale
czy oznacza to niecelowość typiza-
cji w budownictwie przemysłowym?
Bynajmniej. Mimo specyfiki
tego budownictwa istnieje, nawet
w naszych warunkach, w wa-
runkach kraju stosunkowo niewiel-
kiego i o bardzo zróżnicowanym
przemysle — konkretne możliwości
stosowania typizacji nawet cał-
ych obiektów. I to możliwości dość

szerokie, a dotychczas na pewno
za mało wykorzystywane.

Przecież jeśli nawet nie buduje-
my równocześnie szeregu identycz-
nych zakładów — to jednak w róż-
nych fabrykach powstaje równo-
cześnie wiele obiektów o bardzo
podobnym przeznaczeniu. Hale
produkcyjne np. w różnych zakła-
dach przemysłu maszynowego na
pewno nie zawsze muszą być tak
bardzo od siebie różne architekto-
nicznie. A już na pewno można w
różnych zakładach budować po-
dobne magazyny, narzędziownice,
kotłownie, biurowce itd. itd.

Wydać się, że fachowcy, którzy
oponują przeciwko znacznie szers-
szemu zastosowaniu typizacji w
naszym budownictwie przemysło-
wym — często przeceniają ową
różnorodność potrzeb poszczegól-
nych zakładów. Świadczy o tym
choćby fakt, że nie tylko w naj-
większych krajach, ale również np.
w Anglii, Czechosłowacji czy Ru-
muni zakres typizacji budownict-

wa przemysłowego jest większy
niż u nas. Np. w Anglii powstają
całe zagłębia przemysłowe, gdzie
buduje się identyczne hale dla po-
trzeb dość różnych przedsiębiorstw.
I podobno to się opłaca. A u nas
nawet proste hale np. różnych fa-
bryk mebli jakos „nie mogą” być
zuniifikowane.

O specyfice naszego podejścia do
spraw typizacji świadczy choćby
przykład z budownictwa mieszka-
niowego, gdzie sprawa jest przecież
bardziej oczywista. Otóż kiedy na-
szym stołecznym architektom za-
lecono wybranie i stosowanie prze-
de wszystkich typowych projektów
— przygotowali oni takich opra-
cowań aż sto kilkadziesiąt i bar-
dzo bronią się przed zmniejszeniem
tych liczb do trzydziestu. A np. w
stolicy Jugosławii powstaje cała
nowa część miasta — Nowy Bel-
grad — w oparciu zaledwie o 5
wariantów budynków mieszkalnych.
Albo taki kwiatek: mamy kilka-
dziesiąt „typowych” projektów
szpitali, podczas gdy w całym kra-
ju buduje się zaledwie kilka ta-
kich obiektów (jest to więc sytu-
acja znacznie gorsza, niż gdyby
te „typizacji” w ogóle nie było, bo
oprócz paru wykorzystanych roz-
wiązań niepotrzebnie przygotowano

— za ciężkie miliony — dziesiątki
zbędnych). Typizacja nie polega
przecież na nazywaniu mnóstwa
indywidualnych projektów „typo-
wymi”, ale na powtarzalności w
realizacji wybranych rozwiązań.

Istotną dla typizacji powtarzal-
ność bynajmniej jednak nie musi
obejmować całych budynków.
Można przecież budować różne,
większe i mniejsze hale produk-
cyjne czy magazyny różniące się
jedynie rozmiarami, a złożone z ta-
kich samych segmentów budowlano-
wych.

Wprawdzie stosowanie tego ro-
dzaju typizacji wymaga pewnego
dopracowania projektowego, nie-
mniej jednak podstawowa część
projektu (architektura, konstruk-
cja, kosztorys) jest tu już gotowa
i korzysta plynąc z takiej typiza-
cji są podobne, jak i przy reali-
zowaniu całych obiektów typow-
ych. A więc uzyskujemy pota-
nienie i przyspieszenie zarówno
dokumentacji, jak i samej budo-
wy obiektu; zwiększamy możliwość
mechanizacji prac przy produkcji
poszczególnych elementów, ich
transportu i montażu (samo tylko
eliminowanie kłopotów z transpor-

tem nietypowych części, to już gra
warta świeczki). A oprócz doraź-
nych korzyści przy samej budowie
obiektu taka typizacja znacznie
ułatwia również ewentualną póź-
niejszą rozbudowę.

Skoro potrzeby budowlane róż-
nych przedsiębiorstw są dość róż-
norodne (choć — jak wspominałem
— nie należy z tą różnorodno-
ścią przesadzać) stosowanie typi-
zacji przynajmniej segmentów i
elementów wydaje się jak najbar-
dzie celowe. Okazuje się jednak,
że i pod tym względem daleko
nam jeszcze do pełnego wykorzy-
stania tej tak korzystnej możli-
wości racjonalizowania budownict-
wa. Mimo wielu wydanych w tej
sprawie uchwał i zarządzeń, mi-
mo od dawna już prowadzonej
działalności typizacyjnej i nawet
szeregu konkretnych osiągnięć tej
działalności — bardzo wiele po-
staje jeszcze do zrobienia.

Ale o tym, co zrobiono w tej
dziedzinie, a co utrudnia pełniejszą
typizację — powiem już w nastę-
pnym artykule.

W. SZYNDLER-GŁOWACKI

ORZECZNICTWO

CZY MOŻNA ZASTRZEĆ KARY ZA ZWŁOKĘ W RAZIE NIEZWOL- NIENIA PODNĄJĘTEGO POMIESZCZENIA

Jednostka uposażona A na
podstawie umowy zawartej z je-
dnostką uposażoną B zobowią-
zała się podnająć jednostce B część
magazynu na czas od 1 lutego 1981
r. do 31 grudnia 1981 r., z wylacze-
niem jednak II kwartału 1981 r. W
umowie zastrzeżono, że w razie
zwłoki w zwolnieniu podnającego
magazynu w III kwartale 1981 r. —
jednostka B obowiązana będzie za-
płacić karę umowną w wysokości
25, 23 zł za 1 m kw. powierzchni
za każdy dzień zwłoki.

Ponieważ jednostka B podnaje-
tego magazynu w III kwartale 1981 r.
w ogóle nie zwolniła i kary
umownej nie zapłaciła, jednostka A
wystąpiła na drogę postępowania
arbitrażowego z żądaniem zasądze-
nia na jej rzecz od jednostki B
wspomnianej kary umownej w wy-
sokości 49032,54 zł.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa
oddaliła zgłoszone roszczenie z
tym uzasadnieniem, że przepisy do-
tyczące najmu lokali ani w kodeks-
ie zobowiązań, ani w prawie loka-
lowym, ani w rozporządzeniu Rady
Ministrów z dnia 25 lipca 1958 r.
w sprawie czynszów za lokale użyt-
kowe i wplat na Fundusz Gospodarki
Mieszkaniowej (Dz. U. Nr 50, poz.
243 z późn. zm.) nie przewidują —
poza liczeniem odsetek zwłoki — in-
nych sankcji za niedochowanie wa-
runków umowy najmu.

Na skutek odwołania jednostki A,
Główna Komisja Arbitrażowa
orzeczeniem z dnia 20 grudnia
1982r. Nr III — 6001/82 uznała za
nieprawidłowe OKA za błędne i wy-
powiedziała ze swej strony nastę-
pujący pogląd prawny:

Zastrzeżenie między stronami w
umowie, dotyczącej najmu (podna-
ju) lokalu — kary umownej
na wypadek niezwołnienia tego lo-
kalu zgodnie z postanowieniami
umowy, jest prawnie skuteczne,
jeżeli nie sprzeciwia się porządkowi
publicznemu lub dobrym obyczajom.

Uzasadniając powyższe swe sta-
nowisko OKA zaznaczyła m.in.:
„(...) Błędną jest wyrażona w mo-
tywach zażalenie roszczenia sta-
nowisko OKA (...), w szczególności
jest ono sprzeczne z art. 55 kod.
zob., stosownie do którego strony
zawierające umowę mogą stosunek
swoją ułożyć według swego uznania,
byleby treść i cel umowy nie sprze-
ciwiał się porządkowi publicznemu,
ustawie, ani dobrym obyczajom.
Skoro w przepisach o najmie lo-
kali brak zakazu stosowania sankcji
umownych za niezwołnienie w ter-
minie przedmiotu najmu, to tego
rodzaju sankcje zastrzeżone umow-
nie pomiędzy stronami uznać na-
leży za prawnie skuteczne (art. 55
kod. zob.), o ile nie sprzeciwiają się
one porządkowi publicznemu lub
dobrym obyczajom, czego strona
poważana nawet nie zarzuca. Postulo-
wana między jednostkami gospo-
darki uposażonej dyscyplina
umowna, jak również zabezpiecze-
nie interesów jednostki podnaju-
jącej na ściśle określ

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„W myśl (...3 przepisu § 14 ust. 4 owd towarów pochodzących z importu) — w razie niedoreczenia zamówienia o wadach w ciągu 6 miesięcy od daty odbioru sprzedawca może uchylić się od odpowiedzialności przez wykazanie, że według prawa właściwego dla kontraktu z zagranicznym dostawcą, wobec spóźnionego otrzymania zamówienia, utracił roszczenie w stosunku do tego dostawcy. Oznacza to, że (...) niedokonywanie w tym czasie odbioru, w wyniku którego mogłyby być ujawnione również wady ukryte towaru, stanowi ryzyko nabywcy. Taka sytuacja zaistniała w rozpatrywanym przypadku, bowiem w myśl przepisów właściwych dla kontraktu z zagranicznym dostawcą, którymi są przepisy prawa kraju tego zagranicznego dostawcy, po upływie 6 miesięcy od dnia przyjęcia dostawy roszczenia z tytułu ukrytych wad ulegają przedawnieniu, nawet gdyby sprzedawca działał podstępnie (...)

Niestuszny jest przy tym zarzut odwołania, jakoby pozwana Centrala obowiązuła była brać udział za granicą w pakowaniu i wysyłce towaru, gdyż obowiązek taki nie wynika ani z przepisów owd, ani stroma powodowa nie zastrzegła tego w umowie. Również brak jest podstaw do przyjęcia niestuszności wznowienia po stronie pozwanej, która — jak to wskazano wyżej — utraciła roszczenie w stosunku do swego kontrahenta zagranicznego.

W tym stanie rzeczy i podzielać ponadto pozostałe motywy zaskarżonego orzeczenia, należało je zatwierdzić, a stronę powodową obciążyć kosztami bezskutecznego odwołania“.

1) § 14, (...)

2. W razie gdy wady jakościowe lub braki ilościowe były tego rodzaju, że nawet przy należytej staranności nie mogły być ujawnione przy odbiorze (wady ukryte i braki), nabywca obowiązany jest zawiadomić sprzedawcę o wadach lub brakach niezwłocznie po ich ujawnieniu. (...)

4. W przypadkach, o których mowa w ust. 2, w razie niedoreczenia zamówienia o wadach jakościowych w ciągu 3 miesięcy od odbioru, sprzedawca może uchylić się od odpowiedzialności przez wykazanie, że według prawa właściwego dla kontraktu z dostawcą, wobec spóźnionego otrzymania zamówienia, utracił roszczenia z tytułu wad w stosunku do dostawcy. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZASADY GOSPODARKI FINANSOWEJ PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

W nr 17 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 42 Rady Ministrów z dnia 19 lutego 1964 r. w sprawie zasad gospodarki finansowej państwowych gospodarstw rolnych objętych planowaniem centralnym i terenowym (poz. 79).

Uchwała określa zasady gospodarki finansowej państwowych gospodarstw rolnych podległych Ministerstwu Rolnictwa lub przez niego nadzorowanych, działających według zasad rozrachunku gospodarczego i wykonujących zadania w zakresie produkcji roślinnej, hodowlanej, ogrodniczej oraz przetwórstwa rolniczego.

Na treść uchwały składają się przepisy dotyczące: 1) funduszu statutowego wspomnianych gospodarstw, 2) funduszy specjalnych, 3) środków obrotowych, 4) podziału zysków, 5) rozliczeń z budżetem z tytułu działalności eksploatacyjnej oraz 5) finansowania inwestycji i kapitalnych remontów.

Minister Finansów uprawniony jest do rozciągania zasad uchwały — na wnioszek zainteresowanych ministrów — na państwowe gospodarstwa rolne podległe innym ministrom.

Nowa uchwała wejdzie w życie 1 lipca 1964 r. i z tym dniem utraci moc prawa uchwała nr 358 Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1959 r. w sprawie zasad rozliczeń z budżetem z tytułu zysków i strat oraz zasad podziału zysku i finansowania środków obrotowych państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej (Monitor Polski z 1959 r. Nr 73, poz. 389 i z 1960 r. Nr 94, poz. 418).

PODATKI DOCHODOWE OD JEDNOSTEK SPÓŁDZIELCZYCH

Minister Finansów zarządził z dnia 6 marca 1964 r. (Monitor Polski Nr 18, poz. 83) ustalić skalę podatku dochodowego dla jednostek spółdzielczych zrzeszonych w Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy. Wysokość podatku jest zróżnicowana i zależy w zasadzie od stopnia rentowności oraz od stosunku procentowego poniesionych nakładów osobowych do nakładów ogółem (pracochłonności).

Łączna kwota podatku dochodowego nie może przewyższać 85%. Zarządzenie nie dotyczy jednostek spółdzielczych prowadzących działalność wyłącznie handlową.

Moc prawną zarządzenia rozciągnięta została również na zyski osiągnięte za 1963 r.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 13 (654) — 29.III.1964 r.

W OSTATNICH latach występuje w literaturze ekonomicznej wyraźne ożywienie dyskusji nad drogami przebudowy ustroju rolnego w Polsce. W dyskusji wskazuje się na szereg wariantów tej przebudowy, z tym że poszczególne autoryzacje wskazują na niektóre z nich jako decydujące w tym procesie. W dyskusji wystąpiły też głosy zalecające ostrożność w precyzowaniu i wyborze już dzisiaj określonego wariantu przebudowy rolnictwa w dalszej perspektywie i przestrzegające przed nadmiernym pośpiechem w formułowaniu ogólnych wniosków w tej dziedzinie, zanim nie zostaną nagromadzone dostateczne doświadczenia. Zgadza się z tym ogólnym tonem tych zastrzeżeń, uważam, że pewne elementy procesu socjalizacji rolnictwa wymagają jasnego sformułowania już obecnie.

Po pierwsze, rozwój rolnictwa, w tym także zmiany jego struktury społecznej, nie dokonują się niezależnie od działalności państwa. W związku z tym istnieje konieczność sprzeciwiania ogólnym kierunkom zmian, które powinny dokonywać w strukturze rolnictwa, tak aby można było ten proces w określony sposób stymulować. Tak na przykład perspektywa stopniowego rozszerzania zakresu sektora socjalistycznego w rolnictwie wymaga stwarzania różnego rodzaju ogniw, które mogłyby stanowić „mosty” między gospodarką indywidualną a społeczną. Po drugie, istnieje konieczność wyraźnego sprzeciwiania tych form socjalizacji rolnictwa, które już obecnie muszą być rozwijane w związku z procesami koncentracji środków produkcji i siły roboczej (powinny one występować w naszym rolnictwie).

Ogólnie znana jest teza, że rozwój sił wytwórczych we współczesnym rolnictwie jest ściśle związany z procesami koncentracji środków produkcji (w tym także ziemi) i siły roboczej. Należy stwierdzić, że indywidualna gospodarka, która dominuje w rolnictwie polskim, jakkolwiek kryje w sobie znaczne rezerwy wzrostu produkcji, nie może stanowić dostatecznej bazy dla tych procesów koncentracji, które już obecnie stanowią konieczność w naszym rolnictwie. Już same zasady ustrojowe limitują możliwości koncentracji na bazie indywidualnej gospodarki rolnej (ustawowe granice wielkości areali ziemi w gospodarstwie, polityka skierowania przeciwko rozszerzaniu zakresu stosowania siły najmniej w indywidualnych gospodarstwach itp.). Niezależnie jednak od wyżej wymienionych czynników należy stwierdzić, że sam charakter indywidualnej gospodarki w poważnej mierze utrudnia taką koncentrację. Gospodarka ta, jak wiadomo, odznacza się dużą sztywnością poszczególnych czynników produkcji (ziemia, środki produkcji, siła robocza) i małymi możliwościami przystosowania tych czynników do potrzeb wynikających z aktualnego stanu sił wytwórczych i nauki w rolnictwie.

W tej sytuacji w ramach naszej gospodarki indywidualnej tendencje do dezintegracji ziemi przeważają nad procesami integracyjnymi. Procesy te prowadzą do tego, że część ziemi w ogóle przestaje być wykorzystywana produkcyjnie, bądź jest wykorzystywana w jaskrawo niedostatecznym stopniu. W związku z tym nawet niezależnie od wypracowania ogólnych perspektyw przekształcenia gospodarki indywidualnej w socjalistyczną, istnieje już obecnie konieczność opracowania wariantów koncentracji na podstawie społecznej własności tej ziemi, której indywidualna gospodarka nie zapewnia dostatecznego produkcyjnego wykorzystania.

*

W literaturze ekonomicznej ostatnich okresu ukazał się interesujący cykl artykułów M. Mieszcankowskiego, w którym dość wszechstronnie ujęta jest koncepcja socjalizacji rolnictwa w oparciu o rozwój kółek rolniczych jako głównego ognia tego procesu). Nie wymieniam szeregów podjętych przez autora problemów, które w sposób ciekawy i przekonujący uzasadniają rolę kółek w procesie rozwoju rolnictwa i socjalizacji wsi, chciałbym wskazać na pewne wątpliwości nasuwające się przy lekturze artykułów.

Po pierwsze, budzi wątpliwości przeciwstawienie roli kółek rolniczych w procesie socjalizacji wsi spółdzielniom produkcyjnym. Wprawdzie autor zastrzega się przeciwko przypisywaniu mu tego, zwłaszcza w ostatnich fragmentach swojego opracowania, jednakże w wielu miejscach takie przeciwstawienie wyraźnie występuje. Tak np. czytamy „Niniejszy oraz poprzednie dwa artykuły wskazywały, wydaje się, na główne, wodzące ognio socjalizacji naszego rolnictwa (chodzi o kółka rolnicze — J. L.). Wykazały one, że ogniem tym nie mogą być spółdzielnie produkcyjne“). Jeśli jednak kółka rolnicze mają prowadzić do socjalizacji wsi, której podstawowym przejawem jest integracja ziemi i jeśli integracja ta nie dokonuje się poprzez przejęcie tej ziemi przez państwo, to muszą one prowadzić do pewnych form spółdzielczości produkcyjnej. Prawdopodobnie autorowi chodziło o przeciwstawienie socjalizacji wsi poprzez kółka rolnicze jako drogi stopniowej socjalizacji — tworzeniu spółdzielczości produkcyjnej drogą forsownej kolektywizacji. Jednakże jest to tylko wrażenie, gdyż w tej ważnej dla analizowanego zagadnienia sprawie nie ma pełnej jasności, czy autorowi,

wówczas, gdy przeciwstawia spółdzielnie produkcyjne kółkom rolniczym, chodzi jedynie o drogi prowadzące do spółdzielczości produkcyjnej czy o finalną formę gospodarstwa, która powstanie w rezultacie socjalizacji wsi.

Po wtóre, rola kółek rolniczych, jako głównego ognia w procesie socjalizacji wsi (w przekraczaniu progów socjalizacji, jak to nazywa autor) nie została wystarczająco udowodniona. Tezy autora w tej dziedzinie nie stanowią ani uogólnienia doświadczeń kółek w procesie integracji ziemi, ani nie są oparte o gruntowną analizę przewidywanych trudności i sprzecz-

stąpić, jak wskazuje na to dotychczasowe doświadczenie historyczne, bądź w formie państwowych, bądź spółdzielczych gospodarstw rolnych. Rola państwowej gospodarki rolnej w procesie socjalizacji wsi w zależności od warunków rozwoju danego kraju nie znalazła jeszcze pełnego opracowania w literaturze ekonomicznej. Okres, w którym spółdzielczość produkcyjną traktowano jako niemal wyłączną formę socjalistycznej integracji gospodarki indywidualnej, nie sprzyjał dokonaniu tego typu opracowań. Wydaje się jednak rzeczą niewątpliwą, że państwowa forma gospodarki ma szereg wadliwych w sto-

Jak na tle powyższych uwag można by sformułować funkcję gospodarki pegeerowskiej w dziedzinie socjalizacji wsi? Należałoby tu mówić, zgodnie z przyjętymi założeniami na początku artykułu, o funkcjach bardziej perspektywicznych i funkcjach bardziej związanych z aktualną sytuacją naszego rolnictwa. Biorąc pod uwagę to, że państwowe gospodarstwa rolne stanowią główną formę, w jakiej obecnie występuje sektor socjalistyczny w rolnictwie, do bardziej perspektywicznych funkcji PGR zaliczyłbym nagromadzenie doświadczeń w dziedzinie gospodarowania w dużych socjalistycznych gospodarstwach i tworzenie określonych wzorów, które mogłyby być praktycznym przykładem wyższości tego typu gospodarki w stosunku do gospodarstw prywatnych. W tym sensie rozwój gospodarki pegeerowskiej może ułatwić integrację także w innych formach niż w formie państwowej własności ziemi. Do funkcji gospodarki pegeerowskiej w dziedzinie socjalizacji wsi związanych z bardziej aktualną sytuacją w polskim rolnictwie, zaliczyłbym przejmowanie ziemi opuszczanej lub niedostatecznie produkcyjnej wykorzystywanej i w ten sposób stwarzanie podstawy dla dokonywania się procesów koncentracji ziemi. (Istniejąca w rolnictwie sytuacja wskazuje, że inne formy gospodarstw, w tym także spółdzielnie produkcyjne, funkcji tej w bardziej szerokim zakresie nie są w obecnej chwili w stanie realizować).

Oczywiście, przejmowanie ziemi przez gospodarkę pegeerowską powinno być dostosowane do jej możliwości inwestycyjnych i kadrowych. W zasadzie udział tej gospodarki w ogólnej produkcji rolnej, a zwłaszcza w produkcji towarowej, powinien rosnąć szybciej, niż udział w ogólnym areale ziemi uprawnej. Duże gospodarstwo jest bardziej efektywne ekonomicznie od małego, jeśli wyposażone jest w odpowiednie środki inwestycyjne, co z kolei związane jest z określonymi kosztami w skali społecznej. Stąd tempo tworzenia dużych socjalistycznych gospodarstw, jeśli mają być one efektywniejsze od drobnotowarowych, musi być stopniowe, dostosowane do środków, jakie można przeznaczyć na konieczne dla dużej gospodarki inwestycje. Koncepcje w myśl których proces tworzenia dużych, socjalistycznych gospodarstw powinien być stosunkowo krótkotrwały nie uwzględniają tej zależności. Wówczas, gdy istnieją odpowiednie środki inwestycyjne dla tworzenia dużych gospodarstw, państwowa forma socjalistycznych gospodarstw stwarza stosunkowo duże możliwości efektywnego wykorzystania tych środków.

Realizacja wyżej wymienionych funkcji PGR w dziedzinie socjalizacji wsi stawia jednak określone wymagania polityce gospodarczej. Przede wszystkim konieczne jest preferowanie gospodarki pegeerowskiej w ogólnej polityce inwestycyjnej rolnych i w dostarczaniu rolnictwu środków produkcji, zwłaszcza tych, dla których pełnego wykorzystania gospodarka ta stwarza szczególnie dogodne warunki. Dotyczy to także skierowania do PGR kadr o odpowiednich kwalifikacjach. (XII Plenum KC PZPR zwróciło uwagę na to, że jedną z istotnych przyczyn niedostatecznych osiągnięć produkcyjnych PGR są właśnie braki w środkach produkcji i w kadrach, wskazując zarazem na środki, które powinny doprowadzić do poprawy sytuacji na tym odcinku). Również formy organizacji produkcji w PGR i zarządzania nimi powinny w coraz większym stopniu uwzględniać specyfikę produkcji rolnej w stosunku do produkcyjnej działalności pozarolniczej, a także specyficzny charakter rozwoju form gospodarowania w rolnictwie.

W świetle powyższych uwag nie można zgodzić się z tezą M. Mieszcankowskiego, że funkcja PGR w dziedzinie bezpośredniej socjalizacji posiada obecnie charakter zupełnie marginesowy. Wręcz przeciwnie, obecnie gospodarka państwowa stanowi główną formę rozszerzania sektora socjalistycznego w polskim rolnictwie. Także zarzuty stawiane przez Mieszcankowskiego koncepcji wskazującej na istotną rolę PGR w procesie socjalizacji wsi budzą wątpliwości“).

Zarzuty te sprowadzają się do tego, że po pierwsze wykup ziemi przez państwo (w formie placenia renty jej dotychczasowym właścicielom) nadmiernie obciążałby państwo środkami finansowymi. Problem renty w procesie integracji ziemi występuje jednakże nie tylko wówczas, gdy integracja ta dokonuje się w formie przejęcia ziemi przez państwo. Przy każdej formie integracji ziemi (także spółdzielczej), jeśli dokonuje się ona na bazie dobrowolności, musi wystąpić problem renty. Co więcej, można by powiedzieć, że wówczas, kiedy państwo przejmowało ziemię bądź niewykorzystywaną produkcyjnie, bądź wykorzystywaną w sposób niedostateczny, problem renty odgrywa stosunkowo niedużą rolę i może z powodzeniem być rozwiązany w ramach nadwyżki uzyskiwanej drogą bardziej racjonalnego wykorzystania ziemi, niż miało to miejsce przed przejęciem jej przez PGR. Jednakże problem renty w ogólnym procesie socjalizacji, jak już stwierdziłem, ma szersze znaczenie. Renta, zwłaszcza różniczkowa, odgrywa w gospodarstwach rolnych dużą rolę, co powoduje, że dochody producentów w poważnej mierze zależą od jakości i położenia posiadanej ziemi. W związku z tym na przykład, ściślejsze związanie systemu podatku gruntowego z rentą gruntową tworząc podstawę do realizacji zasady osiągania dochodów w rolnictwie głównie z tytułu wydatkowania pracy, a nie z tytułu monopolistycznego posiadania ziemi, silną rzeczą sprzyjałoby rozwojowi różnorodnych form społecznego użytkowania ziemi“). Rozszerzanie sektora gospodarki państwowej w rolnictwie przy jednoczesnym obniżeniu kosztów produkcji artykułów rolnych w PGR w stosunku do nakładów ponoszonych w indywidualnych gospodarstwach mogłoby mieć także istotne znaczenie dla obniżenia renty w gospodarce chłopskiej poprzez działanie swobodnego mechanizmu konkurencji tańszej produkcji pegeerowskiej w stosunku do droższej, wytwarzanej indywidualnie.

Drugim głównym zarzutem w stosunku do koncepcji „pegeeryzacji“ jest to, że przejmowanie ziemi przez gospodarkę pegeerowską prowadziłoby do zmniejszenia produkcji brutto uzyskiwanej z 1 ha. Zarzut ten byłby słuszny, gdyby tempo tego przejmowania ziemi było nadmierne w stosunku do możliwości inwestycyjnych i kadrowych tej gospodarki. W przypadku jednak stopniowego przejmowania ziemi nie wykorzystywanej należyście, dostosowanego do możliwości intensywnego jej zagospodarowania przez sektor państwowej gospodarki, zarzut ten traci swoje znaczenie.

Reasumując nasze rozważania można by więc stwierdzić, że stopniowy proces przejmowania ziemi przez PGR w tym ujęciu umożliwiałby rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie przy jednoczesnym wzmaganiu wysiłków w kierunku wzrostu produkcji w indywidualnych gospodarstwach i tworzeniu różnorodnych „mostów“ (również w postaci rozwoju działalności kółek rolniczych) prowadzących także do innych form integracji ziemi.

1) M. Mieszcankowski — Rozwój kółek rolniczych, Życie Gospodarcze, nr nr 8, 9, 10, 11, 15, 18, 20, 21-1963.

2) M. Mieszcankowski — O systemie nakładczym i głównym ogniu, Życie Gospodarcze, nr 10/1963.

3) M. Mieszcankowski dokonuje krytyki koncepcji „pegeeryzacji“ przedstawionej przez A. Bodnara w jego artykule „Problemy przebudowy społecznej wsi polskiej“. Zgadza się z szeregiem sugestii zawartych w artykule A. Bodnara, czego wyrazem są niektóre tezy niniejszego artykułu, sądzę jednakże, iż Bodnar zbyt mało uwagi poświęcił czynnikom ograniczającym możliwości przejmowania przez państwo ziemi chłopskiej, w związku z czym powstaje wrażenie, że proces ten może dokonać się w masowej skali stosunkowo szybko. Także niektóre szacunki dotyczące placowej renty za ziemię mają zbyt powierzchowny charakter.

4) Pewne sugestie w tej dziedzinie wysunąłem w artykule „Funkcje podatku gruntowego“, patrz „Ekonomista“, nr 4/1963 r.

W sprawie dróg stopniowej przebudowy rolnictwa

JĘDRZEJ LEWANDOWSKI

ności, jakie w realizacji tego procesu mogą wystąpić (na przykład kojarzenie społecznych i prywatnych form własności środków produkcji, społecznych i indywidualnych form działalności produkcyjnej itp.). Stąd przedstawiony przez M. Mieszcankowskiego proces socjalizacji wsi poprzez kółka rolnicze przyjmuje charakter bardzo sielankowy, można by powiedzieć, że autor w swoim opracowaniu przekracza poszczególne progi socjalizacji wsi taneznym krokiem. Budzi to tym większe zdziwienie, że przy okazji krytyki koncepcji pegeeryzacji i systemu nakładczego autor wylicza całą masę problemów, na które trzeba by się natknąć przy próbie wykorzystania państwowej formy gospodarstw rolnych lub systemu nakładczego w procesie integracji ziemi.

Wybitna rola kółek rolniczych w procesie wzrostu produkcji chłopskiej i jej unowocześnienia jest niewątpliwa. W szczególności powiązanie działalności kółek ze środkami FRR może stanowić jeden z podstawowych czynników intensyfikacji gospodarki chłopskiej i podnoszenia wydajności pracy w rolnictwie. Realizacja wielu postulatów wysuwanych przez Mieszcankowskiego i innych autorów, a w szczególności postulatów uelastycznienia struktury wykorzystania środków FRR niewątpliwie mogłaby się przyczynić do rozszerzenia zakresów produkcyjnych funkcji realizowanych przez kółka. Nie ulega także wątpliwości duża rola kółek w zakresie rozwoju społecznej działalności i wdrażania „mentalności” społecznego gospodarowania na wsi, przełamania izolacji i zwiększenia elastyczności indywidualnego gospodarstwa chłopskiego. W tym znaczeniu kółka rolnicze mogą niewątpliwie stanowić jeden z podstawowych „mostów” prowadzących do integracji ziemi. Jednakże problem roli kółek bezpośrednio w samym procesie integracji jest ciagle otwarty i dla jego uogólnienia konieczne jest nagromadzenie większej ilości doświadczeń praktycznych, które wskazałyby na trudności tego procesu, jego sprzeczności i najlepsze metody ich rozwiązywania. Praktyka zagospodarowywania ziemi z PFZ przez kółka rolnicze, będąc jeszcze bardzo marginesową, nie dostarcza dostatecznego materiału dla tego typu uogólnień.

*

Silne akcentowanie przez M. Mieszcankowskiego roli kółek rolniczych jako głównego ognia w procesie socjalizacji wsi prowadzi do nadmiernego, moim zdaniem, krytycyzmu w stosunku do innych metod realizacji tego procesu. Mam na myśli przede wszystkim przeprowadzoną przez niego krytykę tzw. koncepcji „pegeeryzacji“. Nie mam wątpliwości, czy słuszne jest używanie terminu „koncepcja pegeeryzacji“, jeśli tak, to termin ten winien ulec większemu sprecyzowaniu, niż ma to miejsce obecnie. W każdym razie nie wydaje mi się słusznym, aby na bazie krytyki tak zwanej koncepcji „pegeeryzacji“ pomniejszać rolę PGR w procesie socjalizacji rolnictwa polskiego.

Jeśli przez termin „socjalizacja wsi“ rozumiemy powstanie na wsi społecznej własności środków produkcji (chodzi przede wszystkim o ziemię), to socjalizacja ta może wy-

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPATRZERIA ROLNICTWA W WODĘ „WODROL“
w GDANSKU, ul. Marynarki Polskiej 14
telefon 31-28-67 i 31-40-42

u p ł y n n i

PRZEDSIĘBIORSTWOM PAŃSTWOWYM WZGLĘDNE SPÓŁDZIELCZYM

ARMATURĘ WODOCIAGOWĄ, W TYM ZAWORY, ZŁĄCZA, ŁUKI, KIELICHY, ZWĘŻKI, KOLANKA, POMPY I INNE

Szczegółowa lista oferowanych materiałów jest do wglądu w Dziale Zapatrzenia Wodrolu-Gdańsk. KW-8



ZJEDNOCZENIE - GŁÓWNE OGNIWO

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zainteresowane. Natomiast błędy w planowaniu produkcji i brak zainteresowania przedsiębiorstw i jednostek zbytem wytworzonych towarów sprzyjał narastaniu zapasów.

SOCJALISTYCZNE „KONCERNY”

Jeżeli obecnie zarysowany tu, w znacznym uproszczeniu, schemat zarządzania gospodarką porównamy z nowo wprowadzanymi reformami, to okaże się, że najważniejsze zmiany dotyczą zjednoczeń. Są one przysławiane z jednostek administracyjnych w jednostki gospodarcze na pełnym rozrachunku gospodarczym, podobnie jak podległy im przedsiębiorstwa. Zmiany te ekonomie NRD charakteryzują w następujący sposób.

W miejsce dotychczas stosowanych, głównie administracyjnych metod kierowania wprowadza się uzasadnione ekonomicznie planowanie i zarządzanie gospodarką w oparciu o odpowiedzialne wykorzystanie stosunków towarowo-pieniężnych. Zarówno w naukowo uzasadnionym planowaniu (miejscie z postępowaniem techniki, jak również przy tworzeniu zintegrowanego systemu działań ekonomicznych) muszą być wykorzystane także elementy produkcji (twarowej i cyrkulacji, jak pieniądź, cena, koszty, zysk, obrót, kredyty i oprocentowanie). Dopełnieniem jest natomiast realizacja w pełni zasady: najwyższe korzyści dla społeczeństwa przy możliwie najmniejszych nakładach. Zasada ta musi być teraz realizowana w ramach zjednoczeń przy pomocy rozrachunku gospodarczego. Bez tego nie przez zjednoczenia wprowadzając poprzez realizację podstawowej jego zasady: pokrywanie wydatków z wygenerowanych dochodów i osiągniętych zysków. Nie tylko poszczególne przedsiębiorstwa, ale całe gałęzie przemysłu muszą teraz być rentowne. Z zasadą tą będą związane, w nowym systemie ekonomicznego planowania i zarządzania, gospodarka, zainteresowanie materialne i bodźce ekonomiczne, zabezpieczające realizację ogólnopolskich zadań planowych.¹⁾

W myśl tych założeń przeprowadzone w ramach zjednoczeń reformy mają spełnić następujące zadania:²⁾

— Wzmocnienie odpowiedzialności zjednoczeń za wyniki gospodarcze podległym im odcinkom produkcji.
— Wygenerowanie w odpowiednich rozmiarach środków niezbędnych dla planowej reprodukcji.
— Koncentracja w zjednoczeniach wszystkich decyzji ekonomicznych, które mogą być właściwe tylko wówczas gdy uwzględniają potrzeby całej gałęzi przemysłu.
— Pełne wykorzystanie zainteresowania materialnego dla zapewnienia zgodności interesów jednostek, przedsiębiorstw, zjednoczeń i całej gospodarki.

Aby zabezpieczyć niezbędne dla realizacji tych zadań warunki przeprowadzona została już przecena środków trwałych, zmieniono zaniżone ceny na podstawowe surowce i paliwa oraz przegrywają się dalsze zmiany cen zaopatrzeniowych (na produkty gotowe, maszyny i urządzenia). Umożliwiło to oddanie do dyspozycji zjednoczeń i przedsiębiorstw poważnych środków na finansowanie inwestycji, postępu techniki i premiovania, których wielkość uzależniona jest od określonych parametrów ekonomicznych. Na szczególną uwagę zasługują tu następujące posunięcia.

— Fundusz postępu techniki, niezbędny dla realizacji zaproponowanych przez zjednoczenia i uzgodnionych z Radą Gospodarki Narodowej przedsięwzięć, określa się w formie narzutu na koszty własne przedsiębiorstw (aby hamowanie postępów techniki nie było źródłem podnoszenia rentowności produkcji). Określony jego odcinek przedsiębiorstwa przekazują co miesiąc do dyspozycji zjednoczenia, stosownie do realizacji planu produkcji towarowej. Obok finansowania nowych uzupelnień służy on do premiowania za postępy techniki.

— Odpisy na fundusz rozwoju produkcji (Produktionsfortschabgabe) dokonywane w zasadzie w odcinkach wartości środków trwałych poszczególnych przedsiębiorstw i zjednoczeń w rozmiarach zabezpieczających potrzeby reprodukcji dla różnych odcinków produkcji. Zapewniać mają one nie tylko środki na centralne inwestycje, ale również troskę o racjonalne wykorzystanie środków trwałych. Odpisy z tego tytułu mają być bowiem potrącane z zysku będącego podstawą do odpisów na fundusz premiovania w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach.

— Odpisy amortyzacyjne od urealnionej wartości majątku trwałego,

zabezpieczające reprodukcję proszą majątku trwałego. W znacznym odsetku są one przekazywane do zjednoczenia i rozdzielane przez nie w formie redystrybucji środków na remonty kapitałowe, stosownie do potrzeb rozwoju danej gałęzi produkcji i potrzeb przedsiębiorstw.

Fundusz podziału wórnego (Umverteilungsfonds) tworzący w zjednoczeniach z przypadającej na zjednoczenia części amortyzacji i udziału zjednoczenia w zyskach przedsiębiorstw, zwrotów z nadmiaru środków obrotowych, łożący z budżetu itp. Służy on zabezpieczeniu prostej i rozszerzonej reprodukcji w danej gałęzi przemysłu. Odpowiadają on osiągnięcia i niepowodzenia w działalności gospodarczej danego odcinka przemysłu.

— Rezerwa kredytowa w banku emisyjnym, w ramach której dyrektor zjednoczenia może wyodrębnić okresowe zmiany w zapotrzebowaniu na środki obrotowe bez potrzeby płacenia zwiększonych odsetków bankowych.
— Pewne wyobrażenia o rozmiarach środków jakie zjednoczenia otrzymają do swojej dyspozycji w ramach funduszu techniki i funduszu amortyzacyjnego może dać fakt, że w planie na rok 1964 ok. 50 proc. środków inwestycyjnych, to są zdecentralizowane nakłady na rekonstrukcję i rozwój produkcji w ramach zjednoczeń, a drugie 50 proc. pochłaniają inwestycje centralne. Fakt jednak, że o przeznaczeniu tych środków decyduje przede wszystkim zjednoczenie sprawia, że kierunki inwestycji zdecentralizowanych i ich efekty mogą być dość szczegółowo ujęte w planie państwowym. Jeżeli chodzi jednak o zakres samodzielności decyzji zjednoczeń w tych i wielu innych sprawach, to warto zwrócić uwagę na następującą wypowiedź Waltera Ulbrichta na 5 Plenum Komitetu Centralnego SED w lutym 1964 r.

„Opracowanie planu zjednoczenia w ramach dyktando Rady Gospodarki Narodowej jest jedną z najważniejszych decyzji, którą dyrektor generalny zjednoczenia ma podjąć po naradzie z zastępcami i wysłuchaniu opinii Rady Naukowej i technicznej.
„Istotną decyzją jest wytyczenie jednolitej polityki technicznej zjednoczenia i przedsiębiorstw terenowych danej branży. Wymaga to starannej analizy dewiacyjnych tendencji. Błędy mogą tu podciągnąć za sobą utratę całych rynków...
„Inne ważne zadanie, to opracowanie planu perspektywicznego danej gałęzi gospodarki. W związku z tym muszą być podejmowane decyzje dotyczące planowania i realizacji inwestycji zabezpieczających reprodukcję rozszerzenia zjednoczenia. Jest to pole, na którym dyrektor zjednoczenia może się nauczyć od kierowników kapitalistycznych koncernów. Podejmują oni decyzje o dużej doniosłości, które są bardzo starannie przygotowane, uwzględniają korzyści ekonomiczne i możliwości postępu techniki...
„Kolejnym zadaniem generalnego dyrektora zjednoczenia jest określenie limitów kosztów i wzrostu zysku...
„Właściwym kierownikiem wydziału Rady Gospodarki Narodowej... wywiera istotny wpływ na ukształtowanie planu perspektywicznego danej gałęzi przemysłu, na kierunek spójny z polityką państwa i z planem państwowym. Istotnym jest, aby kierownik wydziału Rady Gospodarki Narodowej nie był szefem jakiegoś superkoncernu, który bezpośrednio organizuje gospodarkę wielu gałęzi przemysłu...
„Kierownik nie może czasu nim Rada Gospodarki Narodowej odpowiednio przestawi swoją działalność... ale nie należy ograniczać zakresu odpowiedzialności zjednoczeń... Lepiej zgodzić się na bieżące wytyczenia dyrektora zjednoczenia i zadowolnić go do ich zmiany niż z góry odbierać mu prawo do decyzji.”

Z naszego polskiego doświadczenia wiemy, że realizacja tego rodzaju założeń wymaga nie tylko odpowiednich środków gwarantujących niejako samodzielność ekonomiczną, ale i odpowiedniego zestawu wskaźników dyrektywnych, zabezpieczających właściwie, z punktu widzenia całej gospodarki, kierunki rozwoju działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń. Niezmiernie ważne jest tu również stworzenie odpowiedniego systemu bodźców zainteresowania materialnego.

Zdaniem ekonomistów z NRD po-myślnemu rozwiązaniu tych proble-

mów w pierwszym rzędzie sprzyjać powinien fakt, że centralnymi ogniwami funkcjonowania gospodarki na nowych, ekonomicznych zasadach są zjednoczenia, które dzięki temu zostają przekształcone w rodzaj socjalistycznych „koncernów”. Są to już jednostki gospodarcze tego rzędu, że obok własnych interesów branżowych są w stanie dostarczyć i uwzględnić w swojej działalności interesy ogólnogospodarcze. Tym bardziej, że sprzyjać temu ma zreformowany zestaw wskaźników dyrektywnych i form zainteresowania materialnego, niezależnych od wskaźnika produkcji globalnej.

BEZ WSKAŹNIKA PRODUKCJI GLOBALNEJ

Już w październiku 1963 r. Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania NRD dr Erich Apel oświadczył na łamach tygodnika „Die Wirtschaft”:

„Nie produkują za każdą cenę, lecz produkują oparte o najbardziej postępową technologię, produkcja najwyższej jakości przy najniższych kosztach własnych — to określa nową treść planu gospodarki narodowej na 1964 rok.”³⁾

Podstawą realizacji tego postulatów jest niewątpliwie fakt, że już w r. ub. na wielu odcinkach przemysłu wskaźnik produkcji globalnej utracił swą moc dyrektywną, a w roku bieżącym posiada on jedynie charakter statystyczny i nie wiąże się z nim żadne dyrektywy i bodźce zainteresowania materialnego.

— Jeżeli chodzi o określenie planowych zadań produkcyjnych, to został on zastąpiony przez wskaźnik produkcji towarowej, produkcji eksportowej i wskaźniki ilościowe, w odniesieniu do ważniejszych, centralnie bilansowanych produktów.

— Korekta planów plac z tytułu przekroczenia planu produkcji nie jest w zasadzie stosowana. W przypadku, gdy wzrasta wydajność pracy, w wyniku indywidualnych wysiłków, powinno wystąpić ograniczenie zatrudnienia, a w przypadku gdy wydajność pracy wzrasta w związku z usprawnieniami techniki, normy ulegają korekcie w myśl zasady: „nowa technika — nowe normy”. Korekty funduszu plac są przewidziane jedynie w przypadku produkcji eksportowej i poszukiwanych na rynku wyrobów, których produkcja nie jest limitowana możliwościami zaopatrzenia surowcowego. Podstawą korekty w takich przypadkach jest konkretnie obliczenie pracochłonności produkcji, a nie wskaźniki korekty oparte o produkcję globalną czy towarową.

— Dla stworzenia warunków sprzyjających trosce robotników nie tylko o ilość, ale i o jakość produkcji wprowadzono korektę wyplat z tytułu wykonania i przekroczenia norm w zależności od indywidualnych, lub grupowych osiągnięć w dziedzinie jakości (odsetek braków, padów, przeróbek itp.). Odpowiednie korekty wyplat przewidziane są też za przedłużenie okresu eksploatacji narzędzi, obniżenie zużycia cenowych materiałów, energii elektrycznej, gazów itp., stosownie do specyfiki danego odcinka produkcji.

— Środki dla wynagradzania specjalnych osiągnięć w dziedzinie postępu techniki, racjonalizacji i współzawodnictwa czerpane są w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach z funduszu dyspozycyjnego określonego jako stała pozycja kosztów. Tak aby słabsze ogniw gospodarki nie miały gorszych warunków wynagradzania specjalnych wysiłków zmierzających do poprawy gospodarki.

— Wprowadzony w br. t.zw. jednolity fundusz premiovania uzależniony jest, w podstawowej swej wielkości od wykonania planu rentowności i wynosi określony odsetek funduszu plac (zazwyczaj 4,5 proc.). Osiągnięcie tego odpisu w pełnej wysokości wymaga ponadto wykonania wskaźników dodatkowych, ale nie więcej niż trzech (np. poprawa jakości produkcji, wykonanie planu eksportu i dostaw dla inwestycji priorytetowych). W przypadku zaplanowania wyższego zysku niż w wytycznych następuje dodatkowy odpis na fundusz premiovania, wyższy niż za nieplanowane podwyższenie rentowności. W zakładach, gdzie zysk nie może być jeszcze głównym wskaźnikiem dla odpisów na fundusz premiovania próby zastosowania nowych zasad kierowania gospodarką, analizy określających ewentualne wyniki zastosowania nowych wskaźników, bodźców ekonomicznych itp. Zebranie i przekazanie zainteresowanym tego szerokiego zespołu eksperymentów, analiz i doświadczeń wymaga, aby tym sprawom poświęcił wiele uwagi nasz specjalista — branzysci oraz czasopisma fachowe.

GRZEGORZ PISARSKI

dusz premiovania stosowane są inne wskaźniki: produkcja towarowa, ilość wyrobów ze znakiem jakości, wydajność pracy itp., w zależności od indywidualnych warunków. Zasady opisów na fundusz premiovania określone są w specjalnej ustawie (Ustawa Urzędowa NRD nr 10 z 1964 r.). Natomiast zasady podziału funduszu premiovania pomiędzy poszczególne jednostki ekonomiczne, które mają być zbliżone do zasad tworzenia odpisów. Podobne zasady odpisów na fundusz premiovania obowiązują przy tym zarówno w zjednoczeniach jak i w przedsiębiorstwach.

— Zachęcie do podejmowania wyższej jakościowo produkcji (ze znakiem jakości) sprzyjać ma zróżnicowanie cen na te wyroby, prowadzące do wzrostu rentowności wraz ze wzrostem jakości produkcji.

Specjalnego podkreślenia wymaga przy tym fakt, że zainteresowanie materialne wynikami produkcji i określonymi zadaniami we wszystkich opisanych przypadkach znajduje zastosowanie w stosunku do centrali zjednoczenia. Dopiero ona, w oparciu o określone przepisy i własne rozważania specyfiki sytuacji przenosi dane formy zainteresowania na podległe przedsiębiorstwa. W ten sposób szybko ulega wzbogaceniu różnorodność form oddziaływania ekonomicznego i narastają liczne doświadczenia.

Wymienione tu przykładowo czynniki planowego oddziaływania na pracę przedsiębiorstw i zjednoczeń pomijając wskaźniki produkcji globalnej, stosowane częściowo już w r. ub., przyniosły widoczne rezultaty. Pomyślnie został wykonany plan produkcji towarowej, a liczba wyrobów z najwyższym znakiem jakości — „Q” wzrosła z 7 do ponad 10 proc. Poprawie uległo ponadto zaopatrzenie rynku w wiele poszukiwanych wyrobów.

Zarysowane tu niektóre kierunki poszukiwań ekonomistów niemieckich, zmierzające do poprawy metod planowania i ekonomicznego kierowania gospodarką nie wyczerpują oczywiście całej problematyki z tym związanej. Nie są one również w stanie zaspokoić ciekawości kierownictwa naszych zjednoczeń, przedsiębiorstw oraz pracowników komórek naukowych i organizacyjnych. Wszyscy oni obok generalnych założeń poszukują bowiem przykładów konkretnych rozwiązań, podających ścisłe dane organizacyjne, wskaźniki cyfrowe, odsetki wszelkiego rodzaju odpisów, stopień ich zróżnicowania itp. Wymaga to jednak odrębnego, szerszego omówienia poszczególnych zagadnień.

I wówczas nie mogę jednak przyrzec, że zdołam zaspokoić ciekawość wszystkich, którzy u nas interesują się problemami zmian w metodach zarządzania. Specyficzną cechą wprowadzanych w NRD reform jest bowiem duże zróżnicowanie konkretnych rozwiązań szczegółowych w zależności od specyficznych warunków danych odcinków produkcji i od aktualnego ukształtowania sytuacji. Nie mówiąc już o tym, że wiele zmian jest dopiero w stadium eksperymentowania. Takim zasadom realizacji zamierzonych reform sprzyja bardzo fakt, że centrala każdego zjednoczenia i jej pracownicy są bezpośrednio zainteresowani w poszukiwaniu konkretnych rozwiązań.

W każdym zjednoczeniu można napotkać liczne próby zastosowania nowych zasad kierowania gospodarką, analiz określających ewentualne wyniki zastosowania nowych wskaźników, bodźców ekonomicznych itp. Zebranie i przekazanie zainteresowanym tego szerokiego zespołu eksperymentów, analiz i doświadczeń wymaga, aby tym sprawom poświęcił wiele uwagi nasz specjalista — branzysci oraz czasopisma fachowe.

GRZEGORZ PISARSKI

1) „Reformy zachodniego sąsiedztwa”, „Życie Gospodarcze” nr 40/1963; E. Guz, „O małżeństwie przemysłu z instytucjami”, „Życie Gospodarcze”, nr 22/1963; E. Guz, „O małżeństwie przemysłu z handlem zagranicznym”, „Życie Gospodarcze”, nr 11/1963.
2) Dr. Karol-Heinz Jönasschelt, „Die Wirtschaftliche Rechnungs-führung der VVB”, „Die Wirtschaft”, nr 35/1963.
3) Uchwała Prezydium Rady Ministrów z 11 lipca 1963 r. „Richtlinien für das neue ökonomische System der Planung und Leitung der Volkswirtschaft mit neuen Methoden der Arbeit lösen”, „Die Wirtschaft”, nr 42/44 z 1963 r.

KSZTAŁCENIE EKONOMICZNE — DLA PRZYSZŁOŚCI

Autor niniejszych rozważań jest inicjatorem mającej się odbyć konferencji naukowej poświęconej kształceniu ekonomicznemu młodzieży w szkołach średnich. Organizatorem tej konferencji jest Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jest to pierwsza tego typu konferencja.

Jaki jest cel szkolenia ekonomicznego i zakres tego szkolenia, jaką niezbędną wiedzę ekonomiczną powinien dysponować absolwent zasadniczej szkoły zawodowej, technikum, liceum ogólnokształcącego, tzw. „szkół państwowych”, czyli pomaturalnych szkół zawodowych, szkół artystycznych, szkół przysposobienia rolniczego? To są dwa główne pytania, których oczekuje się od przedstawicieli świata nauki w związku z przesuwaniem się klas objętych reformą szkolną do szkół średnich. Z wymienionych typów szkół wyraźnie wynika, że polskie szkolnictwo jest zróżnicowane, zwłaszcza dotyczy to pionu zawodowego. Obok szkół podlegających Ministerstwu Oświaty, istnieją liczne placówki oświatowe podlegające innym resortom. Z braku ogólnej, niejako ramowej koncepcji kształcenia ekonomicznego, istnieje w polskim szkolnictwie wiele rozbieżności programowych, w sferze godzin i metodach nauczania. Przede wszystkim nie naucza się ekonomii politycznej, ani ekonomii branżowych — w żadnej formie — w liceach ogólnokształcących. W technikach zawodowych (z wyjątkiem ekonomicznych) uczy się ekonomii branżowych np. ekonomii przedsiębiorstw przemysłowych, ekonomii transportu kolejowego itp., jednakże bez uprzedniego, chociażby minimalnego, kursu pojęć wstępnych — swobodnego „ABC” ekonomicznego. Dochodzi na skutek tego do takich paradoksów, że absolwent technikum wie sporo o organizacji zakładu, o kosztach, środkach trwałych, obrotowych i sile roboczej, lecz nie ma pojęcia o treści działania ekonomicznego, co jest celem wytwarzania: towar lub usług. Autorzy programów i podręczników, zarówno w technikach, jak i w zasadniczych szkołach zawodowych usunęli towar i usługi z pola widzenia uczniów, wychodząc z założenia, że „jest to techniki niepotrzebne”. Zakładając, że współczesna szkoła nie jest w stanie przekazać całej wiedzy ekonomicznej, skierował „długi ołówek” w złym kierunku, popełniając istotny błąd dydaktyczny i metodologiczny. Wystarczy wspomnieć, że Marks rozpoczął krytykę kapitalizmu właśnie od analizy towaru — podstawowej cegiełki w gospodarce kapitalistycznej. A towar nie przestał odgrywać istotnej roli również w gospodarce socjalistycznej.

Istnieje pilna potrzeba określenia ogólnych ram programowych dla nauczania przedmiotów ekonomicznych we wszystkich typach szkół oraz zarysowania „marginów” dla problematyki branżowej — stosownie do potrzeb resortu, czy też specjalizacji szkoły. Wspólnym dla wszystkich kierunków jest „ABC” ekonomiczne, układ programu (przedmiot pracy, środki pracy, siła robocza — jako punkt wyjścia itp.), cele dydaktyczne-wychowawcze.

Konieczność rozumienia problematyki gospodarczej przez pracowników gospodarki uświadomionej jest aksjomatem, a mimo tego jeszcze wielu absolwentów nie tylko szkół średnich, ale i wyższych, wykazuje rażące braki w tym zakresie. Gospodarowanie ma charakter powszechny. Podobnie konsekwencja ma całkowite powszechny charakter. Z tego stwierdzenia powinien wypływać jednoznaczny wniosek: rozciąganie edukacji ekonomicznej na

wszystkich uczących się w szkołach średnich. Potrzeba rozszerzenia „frontu edukacji ekonomicznej” również na uczniów liceów ogólnokształcących ma uzasadnienie w niskiej kulturze ekonomicznej społeczeństwa. Stwierdzenie, że również analfabeci konsumują i partycypują w gospodarce swoim produkcyjnym działaniem, którego wydajność zderzająca jest z czynnikami obiektywnymi i subiektywnymi — przykładem drobnotowarowa i rozdrobniona chłopka gospodarka, też nie wyczerpuje zagadnienia. W określonej sytuacji społeczno-gospodarczej, w warunkach spustach po czasach szlachetczyzny — w tym wymownego dla mentalności naszego dzisiejszego chłopka zaangażowanego sposobu myślenia — rozbiórów, rządów sanacji i kolejnej okupacji, nie zdolano wytworzyć nawyków racjonalnego, ekonomicznego myślenia, tak charakterystycznego np. dla mieszkańców Anglii. Polskie szkolnictwo ogólnokształcące, mające piękne tradycje w reformach Oświecenia, jest chyba jeszcze zbyt jednostronnie humanistyczne. Chociaż znana jest maksyma „non scholae sed vitae discimus”, nasze szkolnictwo ogólnokształcące nie we wszystkim „pasuje do życia”, czego wyrazem dowodem jest regres na niektórych odcinkach. Były kiedyś w powszechnym użytkowaniu w liceach ogólnokształcących podręczniki „Wiedomości społeczno-gospodarcze”. Z wielką szkodą dla pedagogiki gospodarczej zaniesiano nauczania problematyki gospodarczej choć potrzebę edukacji ekonomicznej dostrzegają przedstawiciele nawet pozaekonomicznych dyscyplin naukowych. Wśród licznych głosów na ten temat szczególnie interesujące są dla nas rozważania profesorów: dr T. Kotarbińskiego i B. Suchodolskiego („Wychowanie dla przyszłości”). Prof. dr T. Kotarbiński stwierdza, że obok kształcenia politechnicznego, a więc „inżynierskiego”, naturalną konsekwencją powinno być kształcenie ekonomiczne i prawne. Jak wielką wagę przywiązywał do kształcenia ekonomicznego przywódca Rewolucji Socjalistycznej — Lenin, wystarczy przypomnieć, że nawet prasę uważał za organ gospodarczego wychowania mas.

Budownictwo socjalizmu, tworzenie bazy materialno-wytwarzającej tego ustroju, to nie innego, jak rozwijanie socjalistycznego sektora naszej gospodarki plus dokonywanie przemian w świadomości obywateli — w warunkach władzy ludowej. Tymczasem szkoła nie nadąża za przemianami społeczno-gospodarczymi. Komitet Centralny PZPR podjął na VII Plenum uchwałę o reformie szkolnictwa podstawowego i średniego. W podjętej przez to Plenum uchwałę postuluje się m. in. konieczność przesunięcia więcej czasu w szkołach zawodowych na naukę przedmiotów teoretycznych, podstawowych dla danego zawodu, na praktykę zwłaszcza w technikach i liceach zawodowych oraz wprowadzenie elementów nauk ekonomicznych.

Kolejne posiedzenia plenarne KC PZPR rozwiązywały przyjęte na VII Plenum założenia (poświęcone szkolnictwu wyższemu, problematyce ideowej oraz „ekonomicznej” — XIV Plenum). Obecnie istnieje pilna potrzeba przedyskutowania nie tylko problematyki szkolnictwa kształcenia ekonomicznego w szkolnictwie zawodowym, lecz w całym szkolnictwie średnim, a także wyższym. Analizujemy ekonomiczny jest znacznie groźniejszy, niż można by to przypuszczać. Trzeba się spieszyć, aby koncepcje kształcenia ekonomicznego „wyprowadzić” reformę szkolnictwa, która już wkrótce wkroczy do szkół średnich.

STANISŁAW KAMINARZ-ROSTOCKI

Książki nadesłane

STUDIA SOCJOLOGICZNO - POLITYCZNE nr 15 — redaguje Zespół Katedry Socjologii i Stosunków Podlanych UW pod kier. J. Hochfelda — str. 209, cena zł 38, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Książka zawiera prace: W. Wesolowski. Prestiż zawodowy — system wartości — uwarunkowanie społeczne; Z. Sufin. — Współzależność między technicznymi, organizacyjnymi i społecznymi warunkami pracy; S. Dziabala. — Przywództwo naturalne i instytucjonalne w życiu społecznym wsi; F. Malczewski. — Problematyka propagandy w amerykańskiej teorii wojny psychologicznej.

EDWARD NABIEL — PODSTAWOWE ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWYCH STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH — wydanie drugie — str. 140, cena zł 11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Łódź — Warszawa 1963.

Skrypt dla studentów uniwersytetów i wyższych szkół ekonomicznych. Autor omawia m. in. kształtowanie się wiodących międzynarodowych stosunków ekonomicznych, międzynarodowy obrót kapitałowy, problemy międzynarodowego równowagi płatniczej, procesy integracyjne we współczesnym kapitalizmie.

ROCZNIKI EKONOMICZNE — tom 15 — za 1962/1963 — organ Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — str. 411, cena zł 93, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1963.

Praca obejmująca wyniki badań terenowych zagadnienia systemu gospodarki terenowej, planowania terenowego i finansów terenowych oraz artykuły dyskusyjne poświęcone teorii i polityce ekonomicznej.

MICHAŁ CHILCZUK — SIEĆ OSRODKÓW WIEZI POLSKO-GOSPODARCZE WSI W POLSCE — str. 155, cena zł 65, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Praca poświęcona problematyce funkcji centralnych w sieci osadnictwa wiejskiego. Autor odpowiada na pytanie: jak grupą się funkcje centralne, które są odpowiednikiem potrzeb życia ludności wiejskiej, oraz jaka jest przyczyna charakterystyka tego zjawiska. Celem pracy jest wskazanie kierunków, jakie należy nadążać zamierzeniem inwestycyjnym na wsi, wyznaczenie miejsca koncentracji nakładów inwestycyjnych.

GEOGRAFIA EKONOMICZNA POLSKI — praca zbiorowa pod redakcją St. Berezowskiego — str. 489, cena zł 45, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963.

Pierwsze wydanie książkowe pod redakcją dla studentów wyższych szkół ekonomicznych. Autorzy omawiają położenie Polski, środowisko geograficzne, ludność, rolnictwo, przemysł, transport i łączność oraz regionalizację gospodarkę.

LEON KRAL — ELEMENTY BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO — część I: Budynki przemysłowe — wy-

danie drugie — str. 378, cena zł 23, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Łódź — Warszawa 1963.

Skrypt przeznaczony dla studentów wyższych szkół technicznych. Część I obejmuje zagadnienia materiałowe i projektowe wykonawcze budynków przemysłowych, ich wyposażenie oraz oświetlenie wewnątrz. Omówiono także robót budowlanych, przebudowę i ochronę zakładu przemysłowego.

ROCZNIK STATYSTYCZNY WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO 1963 — str. 393, cena zł 25, Wojewódzki Urząd Statystyczny, Białystok 1963.

Rocznik Statystyczny Woj. Białostockiego 1963 zawiera najważniejsze informacje o rozwoju gospodarczym i życiu społeczno-kulturalnym w zestawieniu z danymi za lata poprzednie. Rocznik składa się z dwóch części. W części pierwszej można znaleźć najważniejsze dane o rozwoju województwa na tle kraju, powiatów na tle województwa oraz syntetyczną ocenę osiągnięć społeczno-gospodarczych. Druga część zawiera tablice statystyczne.

MAŁA ENCYKLOPEDIA ROLNICZA — str. 1005, cena zł 100, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1963.

Mała Encyklopedia Rolnicza przeznaczona jest przede wszystkim dla członków kolekt rolniczych i spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR, młodzieży uczącej się w zespołach PR i szkołach przysposobienia rolniczego, uczniów szkół i technik rolniczych, aktywistów wiejskich organizacji politycznych, społecznych i gospodarczych, pracowników służby rolniczej, a także dla inżynierów i techników rolnictwa, studentów WSR.

Ze świata

WZROST ŚWIATOWEGO ŻYCZIA KAUCZUKU

Światowe zużycie naturalnego kauczuku w 1963 roku wyniosło 2 195 tys. ton (w 1962 r. — 2 187,5 tys. t.), kauczuku zaś syntetycznego osiągnięto 2 325 tys. ton (w 1962 r. — 2 170 tys. t.). A zatem po raz pierwszy na przestrzeni roku, stwierdza „International Rubber Study Group”, konsumpcja kauczuku syntetycznego była wyższa niż naturalnego. Dane dotyczące wysokości produkcji kauczuku naturalnego w 1963 roku nie są jeszcze dokładnie ustalone, natomiast produkcja kauczuku syntetycznego w roku ubiegłym wzrosła o 175 tys. ton do 2 417 tys. ton wobec 2 242 tys. ton w 1962 roku. (MFP)

SPADEK CZŁONKOSTWA W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH USA

Pomimo wzrostu zatrudnienia liczba członków w amerykańskich związkach zawodowych na przestrzeni ostatniego roku zmniejszyła się o pół miliona. W 1963 roku, przy czym liczba członków zatrudnionych w sektorze prywatnym spadła o 627 tys. osób, a natomiast liczba członków pracujących w instytucjach i przedsiębiorstwach federalnych i samorządowych podniosła się o

155 tys. — do 1,2 mln osób, co stanowiło najniższą liczbę ogółu pracowników publicznych. Z wymienionej liczby związkowców 1,8 mln należy do związków zrzeszonych w centrali zawodowej AFL-CIO, a 2,8 mln osób do związków niezależnych, z czego połowa przypada na znanych ze stosowania gangsterskich metod działania związków tzw. teamsterów (kierowców samochodowych). Od 1957 roku centrala zawodowa straciła przeszło 3 mln członków, w czym około 1,5 mln przypada na wykluczone z centrali związki teamsterów. Przytoczone dane liczbowe obejmują również około 1 mln osób zatrudnionych poza granicami USA, głównie w Kanadzie.

Jak wynika z powyższych danych, ruch zawodowy w USA nie wykazuje żadnych oznak dynamizmu. (MFP)

REKORDOWE POŁOWY RYB W ŚWIECIE

Według statystycznego, rocznika rybołówstwa, opublikowanego przez FAO w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku, światowe połowy ryb w 1962 roku były rekordowe wynosząc 44,72 mln ton, przy czym Azja zachowała w dalszym ciągu czołowe miejsce między kontynentami. W połowie krajów azjatyckich w ciągu ostatnich 15 lat prawie się potroiło i w 1962 roku przewyższyły 17 mln ton, co stanowi 39% całości światowych połowów.

Spśród poszczególnych krajów największe wyniki w 1962 roku osiągnęły: 1) Japonia (6,8 mln ton), Peru (6,7 mln ton) i Chiny Ludowe. Połowy Światów Zjednoczonych wyniosły 2,8 mln ton, o jakiejś 700 tys. ton mniej od Związku Radzieckiego, który zajmował

go obecnie, jak stwierdza FAO, najniższą — najbardziej nowoczesną — w świecie flotą trawlerów. Stosunkowo akromie ze swoimi 944 tys. ton ryby reprezentuje się władcy morza anglii — Anglia.

Ze złowionej ilości ryb 32 mln ton zużyto na konsumpcję, a 12 mln ton przemieniono na mączkę i zużytkowano na wyrob oleju. Według danych przytoczonych w wymienionym roczniku trzecia część światowych połowów stanowiły śledzie, sardynki i sardale. (MFP)

ŚWIATOWA PRODUKCJA ZBOŻA

Ogólna produkcja pszenicy, pomimo spadku zbiorów w krajach europejskich w wyniku ostrej zimy 1962-63 r., była nieco wyższa od rekordowego poprzedniego roku w ilości 151 mln ton. Urodzaje bowiem w północnej Ameryce były dobre, w Australii — rekordowe, a w Argentynie — największe od 1956-57 r.

Pod koniec plony jęczmienia i kukurydzy w 1963 roku osiągnęły nowy rekord i z nadwyżką pokryły spadek zbiorów owsa. Obróty w międzynarodowym handlu zbożem w 1963 roku także znacznie się zwiększyły. Wzrosło poważnie eksport zboża ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. Natomiast dostawy z Argentyny uległy zmniejszeniu wskutek kiepskiego urodzaju pszenicy w 1963 roku. (MFP)

ŻYCIE GOSPODARZE 7

Nr 13 (654) — 29.III.1964 r.

JEDNA Z NAJSTARSZYCH PLACÓWEK W POLSCE

Ponad 230 pracowników z wyższym wykształceniem zatrudnia obecnie jedna z najstarszych (35 lat działalności naukowej) i największych placówek badawczych w Polsce. Instytut Chemii Ogólnej, Naczelny Instytut Nauk o Materiałach, jest jednym z wielu skomplikowanych problemów dla potrzeb chemii pracuje w Instytucie 34 samodzielnych pracowników nauki naukowo-badawczych, 77 adiunktów oraz 57 starszych asystentów. Prowadzone badania w ICHO są ściśle związane z rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce. Obejmują one m. in. takie zagadnienia, jak: fizykochemia, chemia, technologia nieorganiczna, ekonomika przemysłu chemicznego, radiochemia i in. Perspektywiczny plan rozwoju Instytutu w bież. 10-lecie przewiduje dalszą jego rozbudowę i unowocześnienie.

SUKCESY MÓZGÓW LUDZKICH I... ELEKTRONOWYCH

Prawdziwym majstersztykiem technicznym jest zbudowanie w Zjednoczeniu Przemysłowym w Nysie potężnego kondensatora dla turbiny energetycznej 130 MW. W stosunku do poprzedniego, który otrzymała elektrownia w Koninie, pierwszy kondensator jest większy o 50 ton i waży „tylko” 190 ton. Równocześnie podniesiono jego sprawność, ułatwiając maksymalne obciążenie turbiny. Czas budowy skrócono o jedną trzecią. Koło ten zbudowany został w oparciu o projekt zakładowych konstruktorów i technologów ZUP, którzy sukces swój w znacznej mierze zawdzięczają matematycznym „mózgom” Instytutu Elektrotechniki w Warszawie. „Mózgi” dokonali różnorodnych obliczeń, umożliwiających wprowadzenie nowych rozwiązań technologiczno-konstrukcyjnych, które dotychczas wymagały kilkunastu lat pracy całych zespołów specjalistów. Ogrom pracy, jakąleży przed nami, ma być przerywane 50 godzin, a należy pamiętać, że dokonanie jednego obliczenia trwa zaledwie ułamek sekundy.

PLITY ZE SŁOMY RZEPAKOWEJ

Grupa pracowników Instytutu Włókien Lkowych w Poznaniu, z pomocą chowców ze Zjednoczenia Przemysłu Liniarskiego w Łodzi i roszarni w Witaszynie, opracowała i wyprodukowała skalną przemyślową płytę z sło- my rzepakowej. Płyty takie nadają się do produkcji mebli, a także mogą, częściowo, zastąpić drewno budowlane. Dotychczas co roku niszczy się bezużyteczne oko-

ło pół miliona ton słomy rzepakowej, która nie nadaje się nawet na ściółkę dla bydła. Teraz będzie surowcem do produkcji płyt, podobnych właściwościami do płyt z paździerz i innych. Fachowcy opracowują dokumentację techniczną kilku wytwórni płyt ze słomy rzepakowej, zaś produkcja maszyn do nich jest dziełem Huta „Zgoda”, przedsiębiorstwa Zjed-

światła nauki i techniki

noczenia Przemysłu Maszyn Łeśnic-twa i Zjednoczenia Remontowo-Budowlane Przemysłu Łeśniczego. Pierwszą wytwórnię powstania przy roszarniach lin i oraz w przedsiębiorstwach przemysłu płyt, szkielek i za-palek.

METODA PERT

Przed kilkoma miesiącami w jednym wydaniu kadłubowych Stoczni Gdńskiej po raz pierwszy w naszej gospodarce zastosowano przy planowaniu i kontroli produkcji techniki obliczeń przy użyciu maszyny cyfrowej według cyfrowej metody PERT (Program Evaluation and Review Technique). Efektem było skrócenie czasu budowy statku (w stadium prac kadłubowych) o ok. 28 proc. Wkrótce potem metodę PERT wykorzystano w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni do projekto-wania nowej jednostki rybackiej — trawlera zamrażalni. Rezultat był podobny.

PERT jest „rodem” z USA. Stosunkowo niedawno metoda ta została ujęta i wprowadzona do „cyfrowej” praktyki. Największe przed-sięwzięcia i zakłady w NRD, Anglii, Szwecji czy Francji korzysta- ją z niej przy programowaniu, planowaniu i kontroli zamierzeń produkcyjnych i inwestycyjnych. Już w najbliższej przyszłości PERT stanie się ważnym instrumentem planowania i kontroli w gospodarce ZSRB. Także u nas zaczyna ona zdobywać sobie prawo obywatelstwa dzięki pracom

zespołu Ośrodka Badawczego przy Centralnym Biurze Konstrukcji Okre- towych w Gdańsku, który jest zakła- dem wiodącym i koordynującym wprowadzanie do polskiej praktyki planistycznej. Efektem końcowym zastosowania tej metody jest każdorazowe skróce- nie cyklu inwestowania — a także projektowania, budowy czy produkcji — od 15 do 25 proc. PERT pozwala konstruować najbardziej celowy schemat organizacji pracy, aktuali- zować na bieżąco realizowany plan i precyzyjnie ustalać terminy wszel- kich dostaw. Znajduje zastosowanie m. in. przy prowadzeniu długotwa- rych i skomplikowanych prac do- świadczeniowych, planowaniu dostaw materiałowych, posiadaniu obiektów inwestycyjnych, opracowy- waniu dokumentacji, wykonywaniu kapitalnych remontów i modernizo- waniu zakładów. Warto podkreślić, że sama metoda jest bardzo prosta i nie wymaga od użytkowników zna- jomości techniki obliczeń na maszy- nach cyfrowych, ani zasad ich pro- gramowania. Dwa-trzygodzinne prze- szkolenie pozwala przyswoić sobie za- sadę opracowywania danych prze- kazywanych maszyn. Metoda nie wy- maga również zbierania żadnych do- datkowych danych statystycznych, ponad to, w każdym przedsięw-zię- ciu, i tak muszą być gromadzone.

Korzystanie z maszyny cyfrowej nie naszcza żadnych trudności. Wy- starczy, że zainteresowany zakład prześle do gdańskiego Ośrodka Ba- dawczego przy CBKO tabelę danych, a otrzyma gotowe wyniki w ciągu 1-2 dni. Naukowcy z Ośrodka obie- cują pomoc i zachęcają do współ- pracy.

„BPP-25”

W znanej fabryce automatów toka- rskich w Bydgoszczy przechodził wreszcie pierwszy próby pierwszy polski automat tzw. „BPP-25”. Przymiotnik określający nową obrabiarkę pochodził stąd, iż „BPP-25” w odróżnieniu od wyrabianych dotychczas u nas automatów toka- rskich „wzdużnych” posiadał odmienny układ tzw. wrzecionka suportów nożowych. Nowy automat składowa- nożowy różnił się detale precyzyjne, jak szrubki, wentyle i in. o średnicy do 25 mm.

„BPP-25” — dzieło zespołu miejsc- wych konstruktorów fabrycznych — posiada kilka zalet dotyczących m. in. jego eksploatacji. O ile czas ustawia- nia automatu „wzdużnego” do produ- kcji nowego detalu trwa niekiedy kilkanaście godzin — to przygotowa- nie „BPP-25” do produkcji jest 3-krotnie krótsze. „BPP-25” posiada- jący, podobnie jak inne polskie auto- maty toka- rskie, standard światowy — zaprezentowany będzie na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu.

PRASA

o problemach gospodarki

Problem budownictwa mieszkaniowego ciągle — rzecz to zrozumiała — wywołuje żywe zainteresowanie opinii publicznej. Zaspokojenie potrzeb społecznych w tym wzglę- dzie jest jeszcze niedostateczne, a możliwości inwestycyjne państwa, mimo że przeznacza się na ten cel znaczne środki i przeznaczają się — jak wynika to z tez uchwalonych na XV Plenum — jeszcze więcej, nie za- pewniają szybkiego i radykalnego rozwiązania problemu. Dlatego też ze szczególną uwagą trzeba podchodzić do inicjatyw, mogących przyczynić się do potania i przy- splecenia budownictwa mieszkaniowego.

Jedną z takich inicjatyw prezentuje Aleksander Paszyński w artykule pt. „Podnieść Warszawę” zamieszczonym przez ostatnią „POLITYKĘ”. Chodzi tu o projekt inżynierów — architektów — Danuty Szafnickiej i Jerzego Karwowskiego, którzy proponują nadbudowanie w domach osiedli Muranów A i B, Mirows, Młynów oraz części Biel- na, Żoliborza i innych dzielnic jednej lub dwóch kondygnacji. Technicznie jest to podobno możliwe, a nawet niezbyt skomplikowane. Ekonomicznie zaś nie tylko przyniesie obniżenie kosztów budowanych izb o 30, 50 proc. w stosunku do budownictwa od Fundamentów, lecz również doprowadzi do lepszego wykorzystania bogatego uzbroje- nia tych terenów oraz wydłużonych już urządzeń socja- lalnych, kulturalnych, komunikacyjnych itp. Podkreślić trzeba, że rzecz dotyczy w zasadzie centrum Warszawy, a więc przyczyni się do lepszego wykorzystania terenów urbanistycznych niezwykle cennych. Według obliczeń au- torów projektów realizacja ich wniosku powinna przy- nieść 200 tys. metrów kw. powierzchni mieszkalnej, przy oszczędności — w stosunku do takiej samej powierzchni wybudowanej w nowym osiedlu — rzędu około 40 mln złotych. Projekt ten nasuwa na pewno wiele trudności technicznych i organizacyjnych, jednak gra jest warta stawki, to znaczy dokładnej analizy techniczno-eko- nomicznej oraz być może eksperymentalnego wypróbowania w praktyce.

Przy okazji spraw dotyczących rozbudowy miast che- my zwrócić uwagę na dwa raporty w ostatnim numerze „SWIATA”. Kazimierz Dziewanowski w artykule pt. „Wy- sokie progi” omawia oryginalną polską teorię urbanis- tyczną, nazywaną właśnie teorią progów. Upraszczając — można powiedzieć, że umożliwia ona określenie opty- malnej pod względem ekonomicznym wielkości rozwojo- wych dla poszczególnych miast i osiedli, pokazując jed-nocześnie czynniki limitujące dalszy rozwój i koszty ich usunięcia (inaczej przekroczenia progów).

Wiesław Nowakowski pisze o konkretnej pracy kra- kowskich planistów, ekonomistów, urbanistów, demogra- fów, którzy stworzyli plan zagospodarowania regionu

krakowskiego. Na wielu przykładach pokazuje, jak pozy- tywne rezultaty przynosi współpraca różnych dziedzin nauki, poparta wyobraźnią, umiejętnością przewidywania i zdrowym rozsądkiem. Przykłady te obrazują równocze-śnie, jak skomplikowane problemy muszą rozwiązywać obecnie pracownicy kryjący się za skromnym szyldem Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego.

Kraj nasz nie tylko w szybkim tempie urbanizuje się, lecz chyba jeszcze szybciej, choć z niemałymi kłopotami i trudnościami — motoryzuje się. Po szosach i ulicach jeździ coraz więcej pojazdów, co roku za kier.-wnicami siada kilkaset tysięcy nowych kierowców. Użytkownicy oni sprzęt wartości wielu miliardów złotych, a od ich umiejętności i sprawności zależy nie tylko właściwe wy- korzystanie tego sprzętu, ale i również bezpieczeństwo praktycznie wszystkich już chyba obywateli naszego kraju. Tak więc coraz większą wagę społeczną i ekono- miczną nabiera problem przygotowania kierowców do pracy „za kółkiem” i to nie tylko kierowców zawodo- wych, ale miliona rzeszy amatorów. Tymczasem, jak wynika z prowadzonej w „MOTORZE” dyskusji, problem kształcenia kierowców nie przedstawia się u nas naj- lepiej. Ostatnio zabrał w niej głos jeden z wykładowców. W artykule pt. „Dlaczego tak uczymy?” przyznaje on, że rzeczywiście uczy swych słuchaczy nie tego, co im będzie najpotrzebniejsze, lecz tego, czego wymagają ko- misje egzaminacyjne. Tymczasem na egzaminach nie zda- rza się, by pytano na przykład o sposób uruchomienia silnika w zimie, czy o to, jak należy zmienić koło, nato- miast słuchacz musi dokładnie znać budowę np. cewki zapłonowej oraz wiedzieć, ile suwów pracy przypada na obrotu wału korbowego. Podobnych przykładów lekceważe- nia różnych praktycznych umiejętności na rzecz teore- tycznej wiedzy o wątpliwej przydatności, można by przytoczyć więcej. Autor widzi więc główne złe w ko- nieczności dostosowania programów szkolenia do wy- magań komisji egzaminacyjnej, a nie do rzeczywistych potrzeb życia.

W tym samym numerze „MOTORU” wiele gorzkich słów pod adresem PZU napisał korespondent tego pisma Fran- cisek Krypiński. Nie jest to pierwszy głos krytyczny na temat metod likwidacji szkół przez tę instytucję. Wydaje się, że w związku z wprowadzeniem obowiązkowego ubez- pieczenia pojazdów mechanicznych od odpowiedzialności cywilnej oraz w związku z szybkim rozwojem motory- zacji w ogóle, instytucja ta nie bardzo nadaje organiza- cyjnie za lawinowo narastającymi obowiązkami. Tymcza- sem klienci PZU płacą i mają prawo wymagać sprawnego i szybkiego załatwiania ich roszczeń. W przeciwnym wypadku nawet wielkie neony „Ubezpieczaj się w PZU” niewiele pomogą.

S.C.

KRONIKA PRZEDSIĘBIÓSTW

Ciekawe rozwiązania

Górnicy kopalni „Komuna Paryska” włączili w bieżącym roku do eksploatacji nowe złoża węgla o za- sobach obliczonych na 3 min ton. Na uwagę zasługuje sposób wydobycia tego węgla. Pierwotnie zakładano, iż węgiel z nowego złoża wydobywany będzie na- powierzchniennym sztybem „Witold”. Droga od miejsca urobku do podziemia wynosiłaby wtedy 3 km. W kopalni realizowano równocze-śnie inną inwestycję związaną z bu- dową kopalni „Karol II” (wchodzącej w skład „Komuny Paryskiej”). Ziokalizowane w niej zasoby wy- gaiają do nowo odkrytego, trzymi- letniego zasobu węgla. Z tego się po- mysli, aby złoże to połączyć z je- den oddział wydobywczy i dostar- czać wydobywany z niego węgiel sztybem, w jaki uzbójny został „Ka- rol II”. Wykazano w tym celu zbu- dować przepiór o długości 15 m.

Efekty, jakie przyniósł pomysł fa- chowców z kopalni „Komuna Pa- ryska”, są wielorakie. Przede wszyst- kim została skrócona droga dostawy węgla z nowego złoża po drugiej powstał jeden oddział o wydobyw- ci 1 tys. ton na dobę, w którym łat- wiej mechanizować roboty górnicze, wreszcie skróciła się droga dojścia gór- ników do pracy. Pozostaje jeszcze rozwiązanie zapewnienia uzyskania z kopalnię o 6 miesięcy wcześniej za- łożonego wskaźnika wzrostu dobo- wego wydobycia.

W sumie inwestowane przedsięwzię- cie przyniesie kopalni blisko 30 mln zł oszczędności rocznie.

Kopalnia przyszłości

Pokłady kopalni „Janina” znajdują się w bardzo trudnych warunkach geologicznych. Mimo tych trudnych warunków górnicy Libiąża na prze- strzeni ostatnich lat podowali wydo- bycie węgla. Warto tutaj zaznaczyć, że kopalnia dysponuje urządzeniami wydobywczymi, przy czym w pro- dukcję o połowę niższą od obec- nej. Właśnie te urządzenia były tak- że wielką przeszkodą w osiągnięciu aktualnego poziomu wydobycia.

W usłudze tych urządzeń przy- szedł z pomocą postęp techniczny. Wprowadzono nowy system odbuo- wy, mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych. „Janina” — wszystkie przedsięwzięcia, prowa- dzone w budowie stalowej, a wy- posażenie ich składa się z nowoczes- nego sprzętu do odstawy i urabiania węgla. Umożliwiło to szybki postę- pizacji, w wyniku czego zwiększo- no wielkość koncentracji produkcji.

Rok ubiegły nazwany został rokiem kombinacji kopalni. W jego po- czątkach wprowadzono na scenę jed- nego z pokładów odkrywczych w historii kopalni „Janina” kombinacji węglowej. Po początkowych trudnościach wyni- kających z braku odpowiednio wy- kwalifikowanych fachowców, opano- wano produkcję przy pomocy kom- binau. Obecnie przygotowano są już dwie dalsze ścieżki do wprowadzenia kombinacji.

„Janina” przewidziana jest do ro- zbudowy na wydobywanie i przetwo- rzenie w bieżącym roku w związku z tym zgłębiono już nowy sztyb o du- żej zdolności wydobywczej, przys- tąpiono do budowy sztybów wentyla- cyjnych, budynków sortowni, nadszwy- bli, łomowni i nowo odkrywczych. Nie- niecie pełnej zdolności produkcyjnej nastąpi po roku 1970.

„Gumownia” realizuje plan

Delegat ponad tysiącletniej zalogi zakładów Konfekt i Sprzętu Tech- nicznego „Gumownia” w Trzebnim, już na początku roku zatwierdził program działania, zabezpieczający wykonanie trzech zadań produkcyj- nych i ekonomicznych stojących przed Zakładami. Teraz nastąpił okres realizacji programu.

Zakład, który w roku 1963 wypra- cował akumulację 44 mln zł, w bieżącym podjął się wykonania akumu- lacji w kwocie 48,5 mln zł, nie zwie-kszając parku maszynowego, przy rów- noczesnym zmniejszeniu zatrudnienia. To



Będą tuczone kaczki: Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie w Krakowie przystąpiły do masowej kontraktacji kaczek. Zainteresowanie rolników tego typu hodowlą jest duże. Wielu hodowców kupuje pisklęta na tucz.

CAF. Foto: LEWICKI

Kartki z PRZESZŁOŚCI

ważne zadania zalogi „Gumowni” wykonana w wyniku wprowadzenia zmian technologicznych, oszczędności surowcowych i materiałowych, zwiekszenia dyscypliny pracy i usprawnie- nia organizacyjnych.

Zakład w Trzebnim, produkujący odzież ochronną i przeciwdeszczową, jest jedynym w kraju zakładem za- opatrującym w odzież ochronną gór- ników i robotników. Wydobycie, dostarcza odzież ochronną dla PKP, hutnictwa i Centrali Odzieżowej.

W wyniku prac nad uzyskaniem nowych rozwiązań technologicznych, laboratorium chemiczne zaspoko- niło całego planu technicznego, opracowało technologię tkaniny su- chopodobnej, z której wykonane pla- szczki damskie są artykułem plynio- produkcyjnym na rynku. Plaszczki te jako przedwieszczowe są równocze- śnie przewiewne, wykonane w dużej skali kolorów oraz odpowiadają kro- jom współczesnej mody. Istotnym jest podkreślenie, że plaszczki tych w 1963 r. wyprodukowała „Gumownia” 15 tys. sztuk, a w br. wyprodukuje 60 tys. sztuk.

Na podkreślenie zasługuje również wprowadzenie nowych tworzyw synt- etycznych polietylenowych do powle- kania wodoodpornego tkanin dla ry- bolstwa i górnictwa. Mogą one z powodzeniem konkurować z identycz- ną odzieżą w krajach kapitalistycz- nych, a niewątpliwie stanowią pro- dukcję antyimportową.

W roku bieżącym Zakład wprowa- dza zmiany technologiczne, pozwa- lające na zmniejszenie zużycia kau- czuku naturalnego. Zupewnia to w krajach kapitalistycznych, na korzyść kauczuków syntetycznych, produk- owanych przez kraje demokracji ludo- wej — dalsze zaoszczędzenie dewiz, oszczędność i obniżka kosztów su- rowcowych. (Bob)

Organizacja produkcji przemysłowej

Przemysł polski w latach 1918-1939 reprezentowały: 1) nieliczna grupa wielkich zmonopolizowanych przedsiębiorstw, 2) ogromna ilość niewielkich, na ogół drob- notowarowych zakładów przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych. W 1935 ro- ku istniały w Polsce zaledwie 24 przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 500 ro- botników i 195 000 warsztatów rzemieślniczych. Robotnicy pracujący w zakładach zatrudniających powyżej 20 osób, stanowią w 1931 roku 1,7 proc. ogólnej liczby robotników w Polsce. Równocześnie na tego rodzaju zakłady przypadało aż 55,5 proc. ogółu robotników zatrudnionych w przemyśle. Coraz też silniej zaznaczał się wzrost kapitałów obcych w spółkach akcyjnych. W 1937 roku udział ten wyno- sił już 40,1 proc.

Organizacja przemysłu polskiego w całym okresie międzywojennym odzwiercie- dlała z jednej strony stan w dziedzinie kapitału (brak kapitałów i duża drożyna środków kapitałowych), z drugiej strony specyfiki rynku zbytu właściwa dla kraju zaoferowanego ekonomicznie i technicznie. Tak więc, obok wielkich karteli (np. w cukrownictwie, górnictwie, hutnictwie), które jednak skupiały istniejące potencjały produkcyjne, nie rozbudowując go i nie modernizując — istniało wiele fabryk i fabryczek produkujących liczne asortymenty, w małych seriach, przyni- eślone w oczy, gdy porównały się wydobycie surowca energetycznego — węgla z in- nymi działami produkcji. Jeżeli oznaczmy stosunek przerobionej surowki żelaza do ilości wydobytego węgla w 1925 roku w Polsce za 100, to będzie on wynosił w Anglii 240, w Niemczech 539, w Czechosłowacji 824, w Belgii 1495 i we Francji 1997. Jeżeli natomiast przyjmijmy stosunek liczby wrzecion do wydobytego wę- gla w Polsce za 100 w 1925, to w Niemczech będzie on równy 135, w Belgii 113, w Czechosłowacji 422 i w Anglii 483.

Nierównomierną, wynikającą często z czynników koniunkturalnych rozbudowa niektórych działów przemysłu przewidywała nie zapewnienia wykorzystania rodzi- mych surowców. Brak dalszych ogniw przetwarzania surowców krajowych rzucił się w oczy, gdy porównały się wydobycie surowca energetycznego — węgla z in- nymi działami produkcji. Jeżeli oznaczmy stosunek przerobionej surowki żelaza do ilości wydobytego węgla w 1925 roku w Polsce za 100, to będzie on wynosił w Anglii 240, w Niemczech 539, w Czechosłowacji 824, w Belgii 1495 i we Francji 1997. Jeżeli natomiast przyjmijmy stosunek liczby wrzecion do wydobytego wę- gla w Polsce za 100 w 1925, to w Niemczech będzie on równy 135, w Belgii 113, w Czechosłowacji 422 i w Anglii 483.

Przy budowie zakładów produkcyjnych o charakterze komunalnym popołniano szereg błędów organizacyjnych i ekonomicznych. Pomijając już zlokalizowanie ce- glieni na Żoliborzu (obecnie zajeżdżania autobusowa), gdzie nie było dostatecznej ilości surowca (gliny); nie rzadkie były także wypadki, jak budowa reżni z chłodnią w Warszawie zaledwie na 300 000 spójnych, a w Lublinie na potrzeby ludności milionowego miasta.

Nierównomierną, wynikającą często z czynników koniunkturalnych rozbudowa niektórych działów przemysłu przewidywała nie zapewnienia wykorzystania rodzi- mych surowców. Brak dalszych ogniw przetwarzania surowców krajowych rzucił się w oczy, gdy porównały się wydobycie surowca energetycznego — węgla z in- nymi działami produkcji. Jeżeli oznaczmy stosunek przerobionej surowki żelaza do ilości wydobytego węgla w 1925 roku w Polsce za 100, to będzie on wynosił w Anglii 240, w Niemczech 539, w Czechosłowacji 824, w Belgii 1495 i we Francji 1997. Jeżeli natomiast przyjmijmy stosunek liczby wrzecion do wydobytego wę- gla w Polsce za 100 w 1925, to w Niemczech będzie on równy 135, w Belgii 113, w Czechosłowacji 422 i w Anglii 483.

Nowości Światowej Literatury Ekonomicznej

FRIEDMAN GEORGES, NAVILLE
PIERRE: TRAITE DE SOCIOLOGIE
DU TRAVAIL. Vols. I, II. Paris 1961,
1962.

Różnorodność problemów, jakie omawia traktat, jest wykładem szerszego grona współczesnych ekono- mistów (J. Fourastié), demogra- fów (A. Girard), lekarzy specjali- zujących się w zagadnieniach pracy, statystyków i in. Większość autorów pracuje w Ośrodku Badań Socjolo- gicznych Narodowego Centrum Badań Naukowych Francji, co zapewnia, przy poszanowaniu orientacji indy- widualnych, pewną jednolitość ujęcia. Dzieło to, pomiarowe i syntetyczne z wyboru, omawia b. szeroki zakres problemów heterogenicznych, uważa jednak autorów za źródłowe i się- głównie na pracy przedsiębiorstwa przemysłowego. Upraszczając, jak podkreśla się, nie jest rysem szcze- gólnym społeczeństw Europy Zachod- niej lub Ameryki Północnej; jest to ruch, który pociąga za sobą, stopnio- wo i w tempie przyspieszonym, wszy- stkie kraje świata, bez względu na ich strukturę gospodarczą i społecz- ną. Traktat opiera się zasadniczo na danych dotyczących Francji, uwzględ- nia jednak i doświadczenia innych krajów.

HOSELTZ BERT F.: SOCIOLOGICAL ASPECTS OF ECONOMIC GROWTH. Geneva 1962 The University of Chi- cago.

Tom zawiera 9 studiów, głównie artykułów z okresu 1957 dotyczą- cych zagadnień wzrostu gospodarczego i jego aspektów społecznych. W

pierwszej pracy zbioru, potraktowa- nej jako wstęp do całości („The Soc- iety and History of Theories of Eco- nomic Growth”) autor wypowiada się na temat kontrastujących z sobą punktów widzenia teoretyków i sta- tyków, że należy rozwinąć nową teo- rię długookresowego wzrostu gospo- darczego, drugiej, że raczej uzupełnić teorię przez uwzględnienie czynników politycznych i społecznych niż usi- łać w nowy sposób stosunki często ekonomiczne. W drugim studium („Social Structure and Economic Growth”) autor szuka dalszych kryte- riorów (poza znanym kryterium róż- nicy podziału dochodu realnego na mieszkaniaców) wyróżniających kraje ekonomicznie „zaawansowane” od „zaoferanych”. Zainteresowany w róż- nych systemach społecznych iaczą- cych się z odpowiednim poziomem zaawansowania gospodarczego, autor bada rzecz na schemacie Talcott Parsonsa („pattern variables”) i in.

DANTZIG GEORGE H.: LINEAR PROGRAMMING AND EXTENSIONS. Princeton 1963.

Książka napisana nie tylko dla matematyków i studentów matematy- ki, ale tych wszystkich, którzy intere- sują się problemami badań opera- cyjnych. Podstawowym tematem książ- ki jest rozwiązywanie układów nie- równości liniowych. Autor jest pio- nierem i jednym z główniejszych twórców teorii p.l.

FERGUSON R. O., SARGENT L. F.: LINEAR PROGRAMMING. Moskwa 1962.

Przekład oryginalu angielskiego z 1958, z nieznacznymi skrótami: po- niżej głównie materiał nie interesu- jący czytelnika radzieckiego. Jedną z niekiedy trudnych, która w przystęp- nym, bez wyspecjalizowanego apar- ratu matematycznego, daje materiał z programowania liniowego (wido- mości ogólne, typy zadań) w zasadzie dla ekonomistów zatrudnionych w dziedzinie zarządzania przedsiębior- stwem, teoretyków i praktyków.

Na jednego mieszkańca pracującego w przemyśle przypadało w Polsce 33 ton wydobytego węgla rocznie, w Niemczech zaledwie 10. Szczególnie nieracjonalne było rozrzucone rafinerie nafty. Rozdrobnienie eks- ploatacji w górnictwie naftowym było powszechnym zjawiskiem. Zeby zdjąć sobie sprawę z zaoferania gospodarczego Polski kapitalistycznej pod tym względem, wy- starczy namierzyć, że największe ówczesne przedsiębiorstwo naftowe u nas da- wało miesięcznie 100 cystern ropy, podczas gdy wielkie koncerny zagraniczne kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy cystern (Standard Oil Co — 415 000 cystern, Royal Dutch — 121 000, Anglo-Persian — 45 000).

Niewielkości ze względu na potrzeby rynku wewnętrznego było także rozmie- szczenie przemysłu naftowego. Taktaki i cegielnie np. znajdowały się w nadmiar- ze w województwach zachodnich.

Klasyczny przykładem nieracjonalnego technicznie i ekonomicznie rozdrob- nienia może być przemysł spożywczy. W miastach ponad 25 000 mieszkańców ist- niało 3 502 piekarni. Zaledwie 18 piekarni liczyło ponad 20 robotników, większość 2-4. Często były piece o pojemności 15 bochenków. Warunki higieniczne drob- nych piekarni były także o połowę z nich przynajmniej uciążliwiejsze niż pod- stawowym wymogom zdrowotności.

Młyny drobne dostarczały blisko 2/3 mąki zużywanej w kraju. Zakłady garbarskie były przeważnie typu karłowatego, tj. liczące do 5 robotni-ków. Również przemysł budowlany stanowił typ produkcji silnie rozdrobnionej. Nikły procent cegielni wykupował świadczenia przemysłowe III kategorii, a 35,5 proc. siódmej.

Nawet w górnictwie węglowym, obok nowoczesnych urządzeń kopalń o wy- dobyciu do półtora miliona ton węgla rocznie, istniały drobne odkrywy.

Przetwarzanie, drobne przedsiębiorstwa ponosiły wyższe koszty administracyjne, sprzedaży itd. oraz nie były w stanie stosować postępu technicznego. Często były zjawiska uchylania się od płać podatków, wyzyskiwania siły roboczej, przy- równocześnie słabym wykorzystaniu surowca, marnowaniu odpadów itp. Kon- kretnie, drobne, zaoferane młyny utrzymywały się przy życiu przez fałszowanie towaru manipulację wagową, opłaty za przemił dobiegające do 20 proc. wartości zboża. Ujemny wpływ na rozwój przemysłu rolnego miały drobne meczarnie, po- zostające w rękach prywatnych. Zabagniały stosunki w zakresie obrotu mlekim i wyzyskiwały dostawców.

Wymienione wyżej czynniki miały wpływ na handel zagraniczny, gdzie polskie towary przemysłowe — mimo taniości siły roboczej — nie mogły często konkurować ani ceną, ani jakością, ani poziomem technicznym.

M. S.

Dane do powyższego opracowania zaczerpnęto z:
1) J. Tomaszewski, „Gospodarka drobnostwarowa w Polsce międzywojennej” (Zeszyty SGPS — 1959 t. XV).
2) S. Rychnicki, „Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim”. Warsza- wa — 1930.
3) Zb. Landau i J. Tomaszewski, „Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939” Książka i Wiedza — 1962 (Wyd. II).
4) „Przegląd Gospodarczy” 1938 i 1939.
5) A. Wierzbicki, „Ogólny pogląd na rozwój przemysłu polskiego” Warszawa — 1928.

REDAKUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz Red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Jan Głow- kowy (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kiser, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczysławski, Zbigniew Mikolajczyk, Józef Palczak, Grzegorz Piarski, Antoni Rąbkiewicz, Władysław Sadowski, Hubert Buklenicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Refaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” SSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24-24-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 280628, z-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 285342, redaktorzy 288392, sekretariat redakcji 280628.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-37 oraz Dział Ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 285644, jpk również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm, drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe 50 proc. droższe.
Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela pisklę „Ruchu” i pocztą. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Śrubna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Włocławek, Marszałkowska 3/6.